

TYGODNIK *Solidarność*

POLSKA W EUROPIE **TYLKO W KTÓREJ?**

prof. Krysiak: Polska liderem zmiany w UE

- PIERWSZA DAMA ODWIEDZIŁA UCHODźCÓW W SPALE
- BIAŁORUSINI TEŻ CIERPIĄ

ISSN 0208-8045

1 4 INDEXS

379433



9 770208 1040450

CENA 5,90 zł (w tym 8% VAT)

SWINGING WITH
Sinatra
JAREK WIST
Z ZESPOŁEM

KRAKÓW
KINO KIJÓW
CENTRUM
15.05.2022



BILETY INFO:   AGENCJA.WS.ART
TEL. 504-169-664 E-MAIL: WS.ART@WP.PL

JAREK WIST JEST WOKALISTĄ, KTÓREGO MOŻLIWOŚCI WOKALNE ZNACZNIE PRZEKRACZAJĄ TRENDY, DO KTÓRYCH PRZYWYKŁA POLSKA publiczność. Śpiewa tak, jak niewielu potrafi, i to, o czym wielu zapomina. Jest jednym z najlepszych wokalistów swingowych, wprowadził na scenę zapomniany już retro pop, przypominając to, co w muzyce najważniejsze i najlepsze.

Na scenie występuje jako solista najciekawszych projektów rozrywkowych. Od lat koncertuje ze znakomitą orkiestrą Zygmunta Kukli – Kukla Band. Występuje w kraju i za granicą, m.in. w Paryżu, Rio de Janeiro, Kurytybie oraz Waszyngtonie.

Wydał dwa solowe albumy studyjne i jest autorem większości swoich utworów, nieustannie gromadzi inspiracje i tworzy kompozycje.

JAREK WIST SWINGING WITH SINATRA TO OD LAT JEDEN Z NAJCIĘKAWSZYCH PROJEKTÓW MUZYCZNYCH W KRAJU. PRZyciąga zarówno miłośników swingu, fanów Franka Sinatry, jak i wszystkich tych, którzy od koncertów oczekują nie tylko doskonałych dźwięków, lecz także charyzmatycznych osobowości muzycznych.

15 maja w Kinie Kijów Centrum usłyszymy niezapomniane utwory Franka Sinatry, takie jak przejmujące „My Way”, legendarne „New York, New York”, „Strangers In The Night” czy romantyczne „My Funny Valentine” oraz inne piękne ballady niekwestionowanego króla swingu, które znają i uwielbiają wszyscy. Zapraszamy na koncert, który dzięki charyzmatycznej barwie głosu Jarka Wista i jego ciekawym interpretacjom wokalnemu, a także dzięki klasycznym i nowatorskim aranżacjom jest spotkaniem z muzyką na najwyższym poziomie oraz z magią, która do tej pory płynie z piosenek Franka Sinatry.

PATRONAT MEDIALNY NAD WYDARZENIEM OBJĄŁ „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ”.

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Konieczne jest przyspieszenie budowania frakcji Schumana w Parlamencie Europejskim bazujące na ludziach i politykach dobrej woli i zwolenników Europy Schumana – mówi prof. Zbigniew Krysiak w rozmowie z Cezarym Krysztopą na łamach najnowszego wydania „Tygodnika Solidarność”. Wydaje się, że powrót do korzeni i przywrócenie Europie wartości i idei, które towarzyszyły Schumanowi i Adenauerowi podczas tworzenia wspólnej Europy, jest dzisiaj jedynym sposobem, aby nie dopuścić do rozpadu Unii Europejskiej. Unii, która także, a może i przede wszystkim, nam, Polakom, jest tak bardzo potrzebna do zapewnienia bezpieczeństwa i suwerenności. Agresja Rosji na Ukrainę boleśnie zweryfikowała doktrynę polityczną, którą kierowała się Europa przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Dzisiaj nie ma już miejsca na kompromisy, zakłamywanie rzeczywistości, ponieważ dzisiaj rzeczywistość

pokazała nam swoje pełne oblicze, tak widoczne w oczach mordowanych w Ukrainie kobiet i dzieci. Dla Polski i krajów graniczących z Rosją to być może ostatnie ostrzeżenie i ostatni moment na podjęcie zdecydowanych działań. Ich brak oznaczać będzie, że kolejny akt tej zbrodni odbędzie się m.in.

Otwiera się na nowo szansa na reaktywację idei Trójmorza, czyli sojuszu państw położonych pomiędzy morzami Bałtyckim, Czarnym i Adriatykiem, wspierana przez sojusz Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

w Polsce czy w krajach bałtyckich. Dla Polski i pozostałych krajów bezpośrednio zagrożonych agresją rosyjską oznacza to jedno. Albo przeprowadzenie gruntownych zmian w UE, które zapewnią poczucie stabilności i przynależności do europejskiej rodziny, albo budowanie sojuszu opartego nie tylko na krajach członkowskich UE, ale na tych wszystkich, dla których bezpieczeństwo Europy ma większe znaczenie od partykularnych interesów narodowych. Unia Europejska w dzisiejszym kształcie zdominowana przez Niemcy i lansowaną przez nie politykę nie zdała egzaminu, ujawniając, jak bardzo przesiąknięta jest rosyjską agenturą wpływu i uzależniona od rosyjskich surowców. Wydaje się, że otwiera się natomiast na nowo szansa na reaktywację idei Trójmorza, czyli sojuszu państw położonych pomiędzy morzami Bałtyckim, Czarnym i Adriatykiem, wspierana przez sojusz Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. **S**

05.04.2022
WYDANIE Nr

14

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Polska
w Europie,
ale której?

8

Polska będzie jednym z liderów przebudowy UE.
Rozmowa z dr. hab. Z. Krysiakiem

14

Polska w Europie, ale której?

18

Białorusini też cierpią.
Rozmowa z prof. P. Usawym

40

ZAGRANICA

Proste gesty

„Kolejki samochodów ciągnęły się od granicy aż do Lwowa. Nieraz widzieliśmy matki trzymające na jednej ręce dziecko, a w drugiej małą walizkę, które pieszo szły ze Lwowa do granicy. Niosły ze sobą cały dobytek zamknięty w niewielkiej torbie, bo ile można w takiej sytuacji unieść...” – mówi o pierwszych dniach wojny Jacek Skorek, członek zespołu medycznego działającego na osi Medyka – Mościska – Lwów w ramach pomocy humanitarnej. Do zespołu należy też nasz fotoreporter Marcin Żegliński – pisze Barbara Michałowska.

KRAJ

Pierwsza Dama odwiedziła uchodźców w Spale 22

ZAGRANICA

Lepiej zabijmy ich wszystkich 26
Zreformować NATO 32
Rzecznik niereprezentowanej Francji. Rozmowa z K. Losson 36
Proste gesty 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 44

KULTURA

Chcemy otwierać głowy słuchaczom. Rozmowa z K. Sokołowskim 46
Nie pozwolę się ocenzurować. Wywiad z prof. T. Borutą 50

ZWIĄZEK

Co w związku 54
Związkowcy rozważają protest 56
Nie ma zgody „S” na propozycje rządu w sprawie podwyżek dla nauczycieli 53

HISTORIA

Zakazane słowo „Katyń” 58

FELIETONY:

GAC	5
TERLIKOWSKI	17
BINIECKI	31
PŁUŻAŃSKI	43

POLECAMY:

KALEJDOSKOP	6
KARUZELA Z BLOGERAMI	49
PRAWO	60
SPORT	62



Karol Gac

Geopolityczna trampolina

Dwudniowa wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych w Polsce pokazała, że nasz kraj ma realną szansę na wzmocnienie swojej politycznej pozycji i wejście do wyższej ligi. Tylko od nas zależy, czy wykorzystamy nadarżającą się okazję.

Jakkolwiek zabrzmi to brutalnie i cynicznie, wojna w Ukrainie niesie dla Polski kilka szans. W wymiarze historycznym i ludzkim to dobra okazja do naprawienia relacji polsko-ukraińskich. Nie chcę wyciągać zbyt pochopnych i daleko idących wniosków, ale kto wie, czy na naszych oczach nie dokonuje się właśnie wzajemne pojednanie? Polacy przyjęli do swoich domów uchodźców z Ukrainy, którzy będą to pamiętać do końca życia. A przecież część Polaków, zwłaszcza ze wschodniej części kraju, ma w rodzinnej pamięci rzeź Wołynia. Możliwe więc, że przynajmniej niektóre z ran się zablżnią. Czas pokaże.

Jednak rosyjska inwazja na Ukrainę zburzyła również dotychczasowy porządek geopolityczny. Polityka niemiecka, która przekładała się później na Unię Europejską, spektakularnie zbankrutowała na naszych oczach. Nagle okazało się, że to ta „rusofobiczna” Polska miała rację. W efekcie zmieniło się też spojrzenie Stanów Zjednoczonych na Europę. O ile wcześniej Waszyngton skłaniał się ku temu, że to Niemcy mają być głównym gwarantem stabilności na kontynencie, to w obliczu ostatniego zachowania Niemców i ich

niejednoznacznej postawy wobec Rosji uwaga Ameryki przeniosła się na Polskę. W ślad za tym nasz kraj stał się nagle ważnym ośrodkiem, co otworzyło przed nami nowe perspektywy. Zwłaszcza że nasz kraj w naturalny sposób stał się głównym obszarem przerzutu zachodniej (czyt. amerykańskiej) pomocy na Ukrainę.

W związku z powyższym warto się więc zastanowić, do jakiej roli w nowej sytuacji aspirujemy? Czy jesteśmy gotowi na to, by przesiąść się do większego stołu? Do tej pory, nie licząc kilku wyjątków, pomimo 30 lat niepodległości, byliśmy raczej siebie niepewni. Podsycano to oczywiście z zewnątrz. Do tego część polskich elit politycznych uznała, że oparcie się na silniejszych Niemczech w zamian za spokój i okazjonalne zyski to całkiem niezły interes. Niestety, żniwa podległej polityki zagranicznej z lat 2007-2015 zbieramy do dziś.

Teraz jednak rządzący zyskali o wiele większy niż wcześniej wpływ na decyzje Zachodu. Warto to więc wykorzystać i potraktować jako szansę, a przy tym rozsądnie przeanalizować, co jest korzystne z punktu widzenia polskiej racji stanu. Zwłaszcza że – jak się wydaje – najbliższe miesiące mogą być kluczowe dla tego procesu. Każda decyzja i postawa będzie niosła ze sobą określone konsekwencje. Najważniejsze jednak, by wszystko odpowiednio wyważyć. Pierwsze pozytywne sygnały już widać.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Fot. T. Gutry

W drugą rocznicę śmierci Krzysztofa Pendereckiego prochy artysty zostały przeniesione do Panteonu Narodowego w Krakowie. Pogrzeb miał charakter państwowy. Msza o charakterze prywatnym dla najbliższych kompozytora odbyła się w bazylice św. Floriana, następnie kondukt pogrzebowy przeszedł do kościoła św. Piotra i Pawła, skąd po mszy świętej wyruszyła procesja do krypty Panteonu Narodowego. Krzysztof Penderecki odszedł po długiej walce z chorobą 29 marca 2020 r.

W centrum Władysławowa pojawiła się mała foczka. Maluch poruszał się wzdłuż ruchliwej drogi nieopodal stacji benzynowej. Niebezpieczna sytuacja mogła spowodować duże zagrożenie dla jej życia – podaje Straż Miejska z Władysławowa. Foczka przeszła nawet przez pasy. „Na szczęście przejeżdżał tamtędy jeden z mieszkańców, który widząc całe zdarzenie, od razu затroszczył się o małą fokę i przetransportował bezbronne zwierzę do siedziby Straży Miejskiej” – podała na swoim profilu facebookowym Straż Miejska. Malucha przewie-

ziono do helskiego fokarium, gdzie zostanie przebadany i trafi z powrotem do swojego naturalnego środowiska. A jeszcze kilkanaście lat temu wielu wieszczło, że fokom naszego Wybrzeża grozi wymarcie.

Podczas wojny w Ukrainie wiele rosyjskich kobiet wyposaży się w nowe sprzęty AGD. Dwa tygodnie temu jeden z żołdatów meldował żonie, że ma dla niej duży telewizor i blender, inny miał dla swojej wybranki futra ukraińskich kobiet. Żołnierz, którego nagrały ukraińskie służby bezpieczeństwa, opowieda swojej kobiecie przez telefon, że mieszkańcy domu, w którym przebywa, żyli bardzo dobrze, mieli saunę, w której „grzeje się już drugi dzień”. Dla swojej pani ma już damskie kosmetyki i nowe ubrania. Poza tym żołnierz przyznaje, że jego koledzy „wynoszą tu wszystko całymi torbami”.

Pewne kody myślowe nie ulegają zmianie. W czasie II wojny światowej Rosjanie też „polowali na okazje”, szczególnie zainteresowani byli zegarkami i rowerami. Dziś to blendery i telewizory.

Co najmniej 145 dzieci zginęło dotychczas w Ukrainie w wyniku rosyjskiej agresji zbrojnej – poinformowało w ubiegłą środę biuro prokuratora generalnego Ukrainy. Ponad 220 dzieci zostało rannych. W sumie od początku w Ukrainie zginęło 1179 cywilów. W bombardowaniach i ostrzałach rakietowych zniszczono 790 placówek oświatowych, 75 z nich całkowicie. Niestety tysiące dzieci zostało porwanych i wywiezionych w nieznanych kierunkach. Tego nie można Rosji zapomnieć.

Wubiegły wtorek na Stadionie Śląskim w Chorzowie reprezentacja Polski pokonała Szwedów 2:0 po bramkach Roberta Lewandowskiego oraz Piotra Zielińskiego i awansowała do Mistrzostw Świata w Katarze, które odbędą się zimą tego roku. Rosjanie czują się pokrzywdzeni zawieszeniem przez międzynarodowe struktury, a lwia część tamtejszych kibiców wspierała we wtorek reprezentację Szwecji. O tym, jak mocno zabolalo ich zwycięstwo Polaków, może świadczyć zachowanie Antona Anisimowa, dziennikarza sportowego rosyjskiej stacji Match TV, który jeden ze środowych programów zakończył zaskakującą

wypowiedzią. – Na zakończenie programu chcę coś powiedzieć w swoim imieniu. Życzę reprezentacji Polski, w tym Lewandowskiemu, porażki na mundialu. Chłopaki, życzę wam „powodzenia”, wy podłe stworzenia – powiedział na pożegnanie Anisimow. Ciekawe, jak się poczuł po meczu, gdy Polska wygrała.

Wukraińskim internecie coraz bardziej popularne staje się słowo „makroniść” pochodzące oczywiście od nazwiska prezydenta Francji Emmanuela Macrona – zwraca uwagę Michał Marek, doktorant Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zajmuje się sytuacją w Ukrainie. Jak czytamy w jednej z grafik tłumaczących nowe słowo, „«makroniść» odnosi się do sytuacji, w której tworzymy wrażenie, iż coś mocno przeżywamy (staramy się to wyraźnie pokazywać), lecz zasadniczo nie robimy nic, co mogłoby rozwiązać dany problem”. Przypomnijmy, że francuski prezydent Emmanuel Macron od rosyjskiej agresji w Ukrainie wielokrotnie rozmawiał telefonicznie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, jednak za każdym razem nic konkretnego nie ustalano. Politolodzy i eksperci zwracają uwagę, że powodem tak częstego telefonowania do Władimira Putina, przy jednoczesnym braku jakichkolwiek skutków tych rozmów, może być fakt, że już 10 kwietnia we Francji odbędzie się I tura wyborów prezydenckich, zaś Macron ubiega się o reelekcję.

Według informacji podanych ostatnio przez Agencję Reutera, rosyjscy żołnierze przemieszczali się przez najbardziej skażony obszar Strefy Wykluczenia wokół Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej – tzw. Czerwony Las, bez żadnych środków ochrony i prawdopodobnie ucierpieli w wyniku choroby popromiennej. Członek Państwowej Agencji Ukrainy ds. Zarządzania Strefą Wykluczenia Yaroslav Yemelyanenko poinformował, że na Białorusi wywieziono kolejną grupę „napromieniowanych rosyjskich terrorystów”. Tylko w ubiegłą środę z Czarnobyla wyruszyło siedem autokarów z napromieniowanymi Rosjanami. „Teraz przeżyjcie z tym resztę swojego krótkiego życia. Są zasady postępowania na tym terytorium” – pisze Yemalyanenko i dodaje, że promieniowanie to fizyka działająca niezależnie od siły militarnej, jaką się dysponuje. „Można było uniknąć tych konsekwencji. Planeta małąp” – ocenił zachowanie rosyjskich dowódców.

Rosyjska propaganda rozpowszechniała zdjęcie Ramazana Kadyrowa, który rzekomo miał być w Ukrainie, modlącego się obok stacji benzy-

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



nowej. Problemem okazała się jednak sama stacja. Zdjęcie Kadyrowa zostało zrobione obok stacji benzynowej koncernu Rosneft. Problem w tym, że w Ukrainie nie ma żadnych stacji tego rosyjskiego koncernu. O sprawie pisze m.in. grupa Anonymus. – Szef Czczeni Kadyrow desperacko chce, aby ludzie myśleli, że walczy w Ukrainie. Najpierw skłamał, że był blisko Kijowa, kiedy widziano go w Czeczenii. Teraz mówi, że jest w Mariupolu, i umieszcza to zdjęcie, nie zdając sobie sprawy, że w Ukrainie nie ma stacji Rosneftu – przekazuje kolektyw. Ukraińskie media informują też, że większość Czeczenów walczących w Ukrainie, tzw. kadyrowców, została ewakuowana z powrotem do Czeczenii po olbrzymich stratach w swoich oddziałach.

„Według mediów 58 żołnierzy z Obwodu Kaliningradzkiego odmówiło wykonania rozkazów, obawiając się wysłania ich na wojnę przeciwko Ukrainie” – odnotował na Twitterze rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn. W jego ocenie to przykład, że informacje o rosyjskich działaniach przeciwko Ukrainie i skutecznej obronie rozchodzą się wśród żołnierzy, jeszcze mocniej osłabiając ich morale i chęć do udziału w wojnie. „Rosja szuka możliwości zwiększenia intensywności działań przeciwko Ukrainie, m.in. szukając nowych żołnierzy. Coraz więcej jednostek wie jednak, co naprawdę Rosja robi przeciwko Ukrainie” – ocenił Żaryn na Twitterze. **S**

Temat Tygodnia



Proj. A.Ch.

Polska będzie JEDNYM Z LIDERÓW przebudowy UE

– Unia Europejska, jeśli nie powróci do modelu Schumana, to się rozpadnie. Działania i postawę jaką reprezentują obecnie rząd niemiecki oraz kierująca Komisją Europejską Ursula von den Leyen prowadzą do upadku UE – mówi dr hab. **Zbigniew Krysiak**, prof. SGH, przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana, w rozmowie z **Cezarym Krysztopą**.



Fot. M. Żegliński

– Wiele wskazuje na to, że Polska po miesiącach dostanie pieniądze z KPO. Ale czy to dobrze, bo dostanie, czy źle, bo w ten sposób weźmie odpowiedzialność za dług innych państw, utrwali się mechanizm „pieniądze za praworządność”, a Bruksela zyska narzędzie federalizacji w postaci możliwości nakładania bezpośrednich podatków i stracimy ostatnią szansę na to, żeby się z tego wszystkiego wycofać?

– Nadal nieznana jest perspektywa otrzymania przez Polskę środków z KPO, gdyż Bruksela uzależnia to od podporządkowania się Polski w sprawach, które stanowią o naszej suwerenności, tożsamości oraz wolności i dlatego nie wolno się przed tymi żądaniem ugiąć. Wolność jest najcenniejszym klejnotem w skarbcu europejskich wartości. Rodziła się w bólach, w długim i skomplikowanym procesie historycznym, zawsze krucha, wymagająca obrony przed przemocą, despotyzmem

i anarchią. Wolność narodów wyraża się w demokracji, czyli „rządach ludu, przez lud i dla ludu” (Abraham Lincoln). Natomiast wolność człowieka to jego niezbywalne, naturalne, dane przez Stwórcę prawo. Stopniowe, ale zauważalne ograniczanie wolności

z KPO, co oznacza, że wcześniej podjęte przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego działania w zakresie polityki gospodarczej silnie przełożyły się na stabilne funkcjonowanie Polski w czasie pandemii, a także obecnie. Trzeba podkreślić, że KPO

w tym także ten dotyczący KPO, aby nie wykorzystywano tych narzędzi do działań ideologicznych, budowania superpaństwa i niszczenia Wspólnoty Narodów Europy, którą z takim trudem budowali Robert Schuman, Konrad Adenauer i Alcide De Gasperi.

KE POD DYKTANDO NIEMIEC WYKORZYSTUJE KPO JAKO **NARZĘDZIE PRZEMOCY** KAPITAŁOWEJ W CELU BUDOWANIA SUPERPAŃSTWA.

narodów i wolności obywatelskich przez instytucje europejskie i niektóre państwa wspólnoty to wielkie zagrożenie dla zjednoczonej Europy. KE pod dyktando Niemiec wykorzystuje KPO jako narzędzie przemocy kapitałowej w celu budowania superpaństwa.

Niestety wstrzymywanie już od roku Polsce pieniędzy z KPO przez Komisję Europejską (KE), w której Niemcy przez Ursulę von der Leyen mają decydujący głos, podważa wiarygodność KE oraz budzi poważną wątpliwość, czy fundusze te miały na celu odbudowę gospodarki po pandemii. Istotne straty dla polskiej gospodarki, jakie wywołała pandemia, wymagały natychmiastowego przekazania środków z KPO. Wiele państw UE, w tym Polska, w dobrej wierze zmobilizowały się w celu utworzenia Funduszu Odbudowy, jednak obecnie należy sądzić, że instrument ten miał służyć dalszemu podporządkowywaniu Polski i innych krajów dominacji hegemonii Niemiec w Europie. Polska po pandemii już dawno wróciła na ścieżkę rozwoju i silnego wzrostu gospodarczego mimo braku środków

to nie są darmowe pieniądze, ale pożyczki, które należy spłacić. Z obecnego stosunku rządu Niemiec wobec wojny w Ukrainie wynika, że nie zależy im na budowaniu solidarności w Europie, lecz skupiają się na własnym interesie i dobrobycie. Niemcy obecnie straciły zaufanie wielu krajów w Europie w kontekście dbania o pokój, uważając, że zagrożenie wojną ich nie dotyczy, dlatego przedkładają swój biznes nad potrzebę budowania jedności, solidarności i pokoju oraz budowania Wspólnoty Narodów Europy, co było nadrzędnym celem Czciwego Sługi Bożego Roberta Schumana. W związku z powyższym model UE musi być poddany kapitalnemu remontowi w celu powrotu do Wspólnoty Narodów Europy według koncepcji Schumana, bo w przeciwnym razie będziemy stawali przez kolejnymi zagrożeniami dla pokoju i solidarności w Europie. Postawa rządu Niemiec przedkładająca biznes nad życie mordowanych ludzi w Ukrainie jest niebezpiecznym prognostykiem na przyszłość. W tym kontekście należy także pilnie poddać zmianom system finansowania w UE,

– Czy ocieplenie na linii Warszawa – Bruksela jest sytuacją trwałą czy chwilową, wymuszoną przez sytuację i Waszyngton?

– Polski rząd zachowuje eleganckie i profesjonalne stanowisko wobec Brukseli, co ze strony Polski tworzy ciepły klimat, jednak wysyłanie przez Komisję Europejską rachunków za tzw. kary dotyczące tzw. praworządności lub sprawy Turowa świadczą o podejściu do Polski z pozycji siły stosującej przemoc kapitałową. Taka postawa Brukseli powoduje, że to ona ze swojej strony oziębia klimat w relacjach z Polską. W obliczu wojny w Ukrainie i wielkiego wysiłku finansowego Polski w ramach pomocy uchodźcom Bruksela skupia się na karaniu Polski i zarabianiu na karach dla Polski, zamiast zorganizować większe fundusze na pomoc, której Polska udziela Ukraincom. Warto, żeby Bruksela przemyślała tę sprawę w kontekście wymieniania przez Ukrainę Polski, obok Turcji, Kanady i Izraela jako krajów tzw. gwarantów bezpieczeństwa w toczących się rozmowach pomiędzy Ukrainą i Rosją.

– Jesteśmy niewątpliwie w sytuacji przełomowej, również dla Unii Europejskiej. Czy jest szansa na powrót do idei Roberta Schumana?

– Taka szansa jest jak nigdy dotąd i trzeba ją wykorzystać. Unia Europejska, jeśli nie powróci do modelu Schumana, to się rozpadnie. Działania i postawa, jaką reprezentują obecnie rząd niemiecki oraz kierująca Komisją Europejską Ursula von der Leyen, prowadzi do upadku UE. „Nigdy nie

dość powtarzać, że zjednoczenie Europy nie dokona się ani wyłącznie, ani przede wszystkim dzięki instytucjom europejskim; ich powstanie poprzedzi rozwój myśli i poczucia solidarności” (Robert Schuman). W mojej opinii musi nastąpić bankructwo obecnego modelu UE, który jest przeciwny modelowi Schumana, aby doszło do powrotu do Europy Schumana. Powinniśmy bardzo intensywnie w tym kierunku pracować. Niemcy, Francja i Holandia są niechętnie wstąpieniu Ukrainy do UE, bo wiedzą, że wówczas stworzy się silny układ polsko-ukraiński, który bazując na wartościach I Rzeczypospolitej będzie prowadził do usuwania niemieckiej idei tworzenia z UE superpaństwa. Superpaństwu sprzeciwiał się Schuman, odnosząc się w następujący sposób: „Moja idea nie polega na tym, aby połączyć kraje w celu stworzenia superpaństwa. Nasze kraje europejskie są historyczną rzeczywistością. Z psychologicznego punktu widzenia byłoby to niemożliwe i nierozsądne, aby się ich pozbyć. Ich różnorodność jest dobrą rzeczą i nie ma sensu, aby je usuwać lub dokonywać zrównywania lub unifikacji”.

– Pozycja Niemiec w UE uległa osłabieniu. Inne kraje dostały namacalne dowody na to, że Niemcy nie tyle wspierały ideę wspólnotowości, co używały jej do realizacji swoich interesów narodowych. Co się stanie z ich „przywódczą” rolą w UE?

– W obecnej sytuacji Niemcy tracą błyskawicznie zaufanie, bo ujawniły się nie tylko ich kolaboracyjne działanie z Rosją, ale że wobec ciosów zadawanych Ukrainie i mordowanych tam ludzi stoją obojętne i skupione na własnym interesie, a jakkolwiek tzw. pomoc i ich strony jest w pewnym sensie grą pozorów. W pierwszych dniach wojny w Ukrainie Niemcy wstrzymywali się z działa-

niem, argumentując, że opanowanie przez Rosję Ukrainy jest kwestią kilku dni. Ciekawe, skąd mieli taką wiedzę, że Putin miał właśnie plan opanowania Ukrainy w tak krótkim czasie, chyba stąd, że Schroeder i inne osoby z kręgów SPD i nie tylko byli w tzw. rodzinie Putina, a w rodzinie rozmawia się o wszystkim. Niemcy działają przeciwnie do następującego poglądu Schumana: „Konsekwencją współzależności pomiędzy narodami jest to, że nie da się pozostać obojętnym wobec szczęścia i nieszczęścia wielu ludzi. Myślący Europejczyk nie może się cieszyć lub być złośliwym w obliczu nieszczęścia bliźniego swego i wszyscy powinniśmy jednoczyć się na dobre i złe, znosząc wspólny los i niosąc solidarnie wspólne ciężary”.

– Sytuacja wokół Ukrainy paradoksalnie wzmocniła znaczenie Polski na arenie międzynarodowej, czy oznacza również wzrost znaczenia w UE?

– Obecna sytuacja będzie zmieniała istotnie przyszły model UE. Pozycja Polski stała się kluczowa dla koalicji USA z UK, ponieważ Waszyngton i Londyn za-uważały sprawność Polski na wszystkich polach, co tworzy dla nas znakomitą pozycję pomostową dla wzmacniania roli USA i UK w Ukrainie, w Trójmorzu i oczywiście w samej Polsce. Taka sytuacja tworzy silną pozycję Polski w perspektywie odbudowy Ukrainy po wojnie.

– Czy może to skutkować wejściem do unijnego mainstreamu?

– Polska będzie jednym z głównych liderów przebudowujących UE w kie-

runku Wspólnoty Narodów Europy wg Schumana, czemu będą chciały przeciwstawiać się Niemcy, ale to nie wystarczy, żeby dezawuować wizerunek, jaki Polska pokazała w sytuacji wojny w Ukrainie. Każdy naród w Europie już wie, że Polska będzie tak samo stanowcza i solidarna wobec każdego europejskiego państwa w sytuacji jego zagrożenia. Także liczne grupy społeczne w Niemczech wiedzą, że mogą liczyć na Polskę, mimo że trudno im liczyć na rząd niemiecki. Polska jest atakowana, bo ma potencjał przemiany UE. Jan Paweł II prosił, aby Polska, będąc w UE, zmieniała jej ducha i model na chrześcijański. Wielu działaczy w Brukseli wie, że usunięcie tej siły Polski wyrastającej z ducha solidarności chrześcijańskiej otworzy drogę do superpaństwa, nihilizmu, Europy bez narodów i bez tożsamości. Parafrazując wiele wypowiedzi Schumana, można skonkludować jego wezwanie do powrotu do korzeni w następujący sposób: są wśród nas tacy, którzy nazywają się chrześcijanami, i tacy, którzy już tak o sobie nie mówią, ale przynajmniej doceniają wkład

chrześcijaństwa w budowę cywilizacji europejskiej. Wystarczy przejść się ulicami europejskich miast, odwiedzić zabytki czy muzea i staje się oczywiste, że bez chrześcijańskiego fun-

NIEMCY OBECNIE STRACIŁY ZAUFANIE WIELU KRAJÓW W EUROPIE.

damentu żadna z uniwersalnych – jak je dziś zwykliśmy nazywać – wartości nie stałaby się trwałym elementem naszej kultury, mentalności oraz nie tworzyłaby naszego sposobu codziennego życia. Jeśli i Ty dostrzegasz, że te fundamenty są dziś niszczone, oraz że – z początku może nawet

atrakcyjnie wyglądające ideologie sekularyzmu, kosmopolityzmu i poprawnności politycznej – prowadzą do destrukcji Europy i europejskiej wspólnoty, to dołącz do nas.

– Czy w tym celu powinniśmy kontynuować rozwijanie sojuszu partii konserwatywnych

w Europie i nowej frakcji w PE?

– Konieczne jest przyspieszenie budowania frakcji Schumana w Parlamencie Europejskim bazującej na ludziach i politykach dobrej woli i zwolennikach Europy Schumana. A jakim kto jest, to okazało się obecnie, kiedy przyjaciela można poznać w biedzie. W tym kontekście nie liczą się deklaracje, ale rzeczywista postawa wobec doli i niedoli ludzi będących w potrzebie. Nie etykieta partyjna się liczy, bo jak pokazuje przykład wywodzącej się z CDU Merkel, współpracując z Rosją, przyczyniła się do imperialnego mocarstwa Putina. Dzisiaj widzimy też, że tzw. politycy z etykietką „konserwatywnych” okazali się innymi ludźmi, niż deklarowali. Jest wielu wilków w owczej skórze i niezależnie od ich deklaracji działają na rzecz swojego interesu, nie zważając na cierpienie ludzi, aby tylko wygrać kolejne wybory, mam tu na myśli Macrona. Na pewno postawa polskich polityków, takich jak premier Mateusz Morawiecki, premier Jarosław Kaczyński, prezydent Andrzej Duda i wielu innych w Polsce w okoliczności wojny w Ukrainie pokazało, jak realizować wartości Schumana, czyli jedność, solidarność, pokój. W tym kontekście nie tylko polscy politycy, ale także cały naród polski pokazali, jakiej Europy

chciał Schuman. Dlatego należy w Europie budować koalicję wokół polityków o takich postawach, które obecnie się sprawdziły i przeszły próbę bojową. Obecny test jest najlepszym kryterium, jak dobierać ludzi do frakcji Schumana. Zatem kluczem do utworzenia frakcji Schumana nie będzie

etykieta partyjna, lecz faktyczne stosowanie i opowiadanie się za wartościami Schumana we wszystkich płaszczyznach. Przy tym pamiętajmy,

że wartości Schumana to nie są te tzw. europejskie wartości. Te tzw. europejskie wartości prowadziły do destrukcji i niszczenia wspólnoty narodów oraz samych narodów, w konsekwencji tworząc rosnące napięcie i konflikty. W tym kontekście wojna w Ukrainie jest przestrożą, że brak korekty modelu UE może doprowadzić do kolejnej wojny w Europie.

– Czy też może powinniśmy się zwrócić w kierunku sojuszy z krajami, które podobnie jak my widzją kwestię zagrożenia ze strony Rosji?

– Kluczową sprawą będzie także obecnie budowanie sojuszy w państwach, dla których patriotyzm ma kluczowe znaczenie wraz z solidarnością z innymi narodami, a nie egoizmem narodowym, ponieważ jak pokazuje wojna w Ukrainie, dotychczasowe zwycięstwo armii ukraińskiej jest wynikiem silnego przywiązania do ojczyzny, na co wskazuje Schuman jako ważną wartość, o którą trzeba dbać w Europie. „Polityka europejska na pewno nie może stać w sprzeczności z patriotycznymi ideałami.

Powinna ona zachęcać wszystkich do szczególnego i prawdziwego umiłowania swojej ojczyzny, co będzie sprzyjać rozwijaniu miłości, która jako taka ze swojej natury nie będzie działać na niekorzyść innych krajów. Takie podejście prowadzić będzie do osiągnięcia jedności z pełnym zachowaniem różnorodności”.

– W Grupie Wyszehradzkiej i szeroko pojętym Trójmorzu zdania na temat Rosji są podzielone, jak wpłynie na nie obecna sytuacja?

– Już od dawna twierdziłem, że rola Grupy Wyszehradzkiej zakończyła się wraz z powstaniem inicjatywy Trójmorza. Obecnie jest to jeszcze bardziej oczywiste. Bez współdziałania naszego rządu i prezydenta z krajami Trójmorza i dziewiątką bukareszteńską nie udałoby się uzyskać takich efektów we wpływaniu na sytuację w Ukrainie. W tej konkretnej i praktycznej sytuacji Grupa Wyszehradzka nie byłaby w stanie uzyskać jakichkolwiek efektów. Silna pozycja Polski w Trójmorzu jest zwiększana, a samo Trójmorze uzyskało obecnie potencjał, który jest ważnym interesem USA i Wielkiej Brytanii, a przy tym konieczne jest włączenie do Trójmorza także Ukrainy. W takiej sytuacji Grupa Wyszehradzka powinna się rozwiązać, bo inaczej pozostawałaby sztucznym podmiotem, zaś z drugiej strony kraje V4 są i tak w inicjatywie Trójmorza. Trzeba podkreślić, że inicjatywa Trójmorza nie może obejmować tylko państw należących do UE, lecz epokowym wyzwaniem jest generalnie włączanie do tego strategicznego układu krajów znajdujących się pomiędzy morzami Czarnym, Adriatyckim i Bałtyckim. Trójmorze powinno rozwijać się w kierunku prototypu Wspólnoty Narodów Europy wg koncepcji Schumana, co będzie silnym czynnikiem dla zmiany modelu UE. **S**

ZMIANY

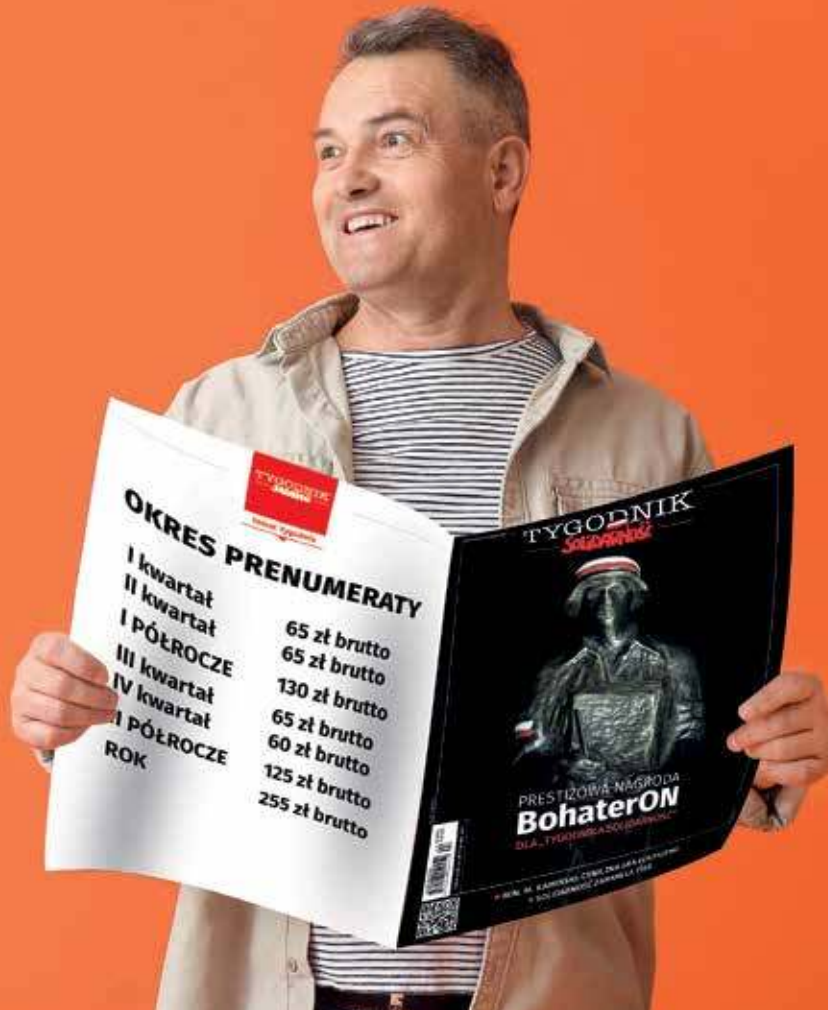
DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o., RUCH SA, Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską**, a także w redakcji „Tygodnika”.

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr 51/52) dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA, Kolporter Sp. z o.o., Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.



CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIZUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

Polska w Europie, ale której?

Polska ma przed sobą nie lada orzech do zgryzienia. Musi łączyć Trójkąt Weimarski ze wschodnią flanką NATO i V4. To gra na wielu fortepianach, od której **nie da się uciec**. Stwarza to też ogromne możliwości.

Jakub Pacan

Wojna w Ukrainie ujawnia w Europie szereg skrywnych dotąd ambicji największych graczy i ożywia nie wyrażane wprost, ale wyczuwalne resentymenty, które wydawały się tracić na siłę wobec pogłębiającej się integracji wspólnoty. Francja i Niemcy żyją już tym, co będzie po wojnie w kontekście panowania w Europie oraz wzajemnej rywalizacji między sobą oraz wzajemnych ambicjonalnych wojenek. Europa, Unia Europejska po tej wojnie się zmienia, na Stary Kontynent powróciły Stany Zjednoczone, na znaczeniu zyska Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej za sprawą wzmocnienia wschodniej flanki NATO. Starą i nową Unię podzielił podejście do Rosji i Ameryki.

Sprzeczne interesy

Siergiej Szojgu, który pojawił się w ubiegłym tygodniu, po raz pierwszy od dwóch tygodni publicznie przekazał na telekonferencji, że „główne zadania pierwszego etapu specjalnej operacji wojskowej zostały zrealizowane”. W związku z tym „wojska rosyjskie mogą skupić się na realizacji głównego celu, jakim jest wyzwolenie Donbasu”. Dalej szef rosyjskiego MON mówił o wielkich stratach poniesionych przez Ukrain-

ców i małych stratach Rosjan. Inni słowy na Kremlu doszli do przekonania, że parcie na zachód i wojna pełnoskalowa za wiele ich kosztuje. Według obliczeń różnych źródeł Rosja straciła około 16 tys. żołnierzy i kolejnym istotnym problemem dla Putina może być gniew rosyjskich matek i rodzin poległych.

W poprzednim numerze „Tygodnika Solidarność” pisaliśmy, że obecny kryzys Niemcy chcą wykorzystać nie tylko gospodarczo, ale również wojskowo. Po odbudowie potęgi gospodarczej i politycznej Niemcy chcą odbudowywać potęgę militarną. Nie wiadomo, czy im się to uda i jaką formę ostatecznie to odbudowywanie przyjmie. Jednak od trzeciego dnia wojny Berlin ciągle powtarza, że konieczne jest zwiększenie europejskich sił szybkiego reagowania. Niemiecka minister obrony Christine Lambrecht zaproponowała nawet, by Bundeswehra stanowiła trzon nowych europejskich sił militarnych w 2025 roku. Olaf Scholz zapowiedział z kolei zwiększenie pieniędzy na armię o 100 mld euro.

Takie militarne deklaracje płynące z Berlina i chęć budowania silnej armii w środku Europy w Paryżu wzbudzać musi stan podwyższonej gotowości i nieufności wobec

POLSKA
PO WOJNIE
UKRAIŃSKIEJ
W STOSUNKACH
MIĘDZYNARODOWYCH
WEJDZIE
DO WYŻSZEJ
LIGI.

Fot. Attila Husejnow / FORUM

tych planów. Francja, widząc zabiegi Berlina w ratowaniu wizerunku Rosji i czerpaniu z tego dużych korzyści, nie może stać z boku. Nie pozwala jej na to ambicja, lęk przed wschodnim sąsiadem i konieczność zbalansowania sił w Europie. Francuska klasa polityczna od wielu lat boi się zbyt dużej przewagi Niemiec na kontynencie i musi ciągle pilnować, by te w pewnym momencie nie urosły tak



Olaf Scholz
i Mateusz Morawiecki

bardzo, że uciekną Francji zbyt daleko, by mogła skutecznie szachować niektóre ich posunięcia.

Rosja ma wiele do zaproponowania, dość wspomnieć, że to drugi po Francji najważniejszy rynek zbytu dla koncernu Renault. W związku z czym po miesięcznej przerwie rosyjskie fabryki tej formy wznowiły swoją działalność. Do tego dochodzą gigantyczne kontrakty ze sprzedaży

broni i ewentualnej przyszłej współpracy w dziedzinie energii atomowej. Francja zapowiada bowiem „drugie życie” atomu i nie zerwała współpracy z Rosją w tym obszarze po jej napaści na Ukrainę.

Francuzi przez lata trudnego sąsiedztwa z Niemcami nauczyli się wykorzystywać ich potęgę do własnych celów, tam, gdzie jest to możliwe. W nowym i miejmy nadzieję już

powojennym rozdaniu międzynarodowym Paryż prawdopodobnie zrobi wszystko, by na „niemieckim koniu jechał francuski dżokej”.

Dwie Unie

Mówiąc o krajach starej Unii, warto też wspomnieć, że nie tylko w Niemczech i we Francji, ale także we Włoszech i Hiszpanii panuje duży anty-amerykanizm i niechęć do NATO. ➤

Kraje Beneluksu również nie pałają takim entuzjazmem wobec Stanów Zjednoczonych.

Widzimy zatem, że stosunki euroatlantyckie są trudne i występuje w nich wiele sprzecznych interesów. W to wszystko wchodzi Polska ze swoim trudnym położeniem i lękiem o zachowanie jak największej niezależności w warunkach, jakie

dyktuje obecny czas. Polska po wojnie ukraińskiej w stosunkach międzynarodowych wej-
dzie do wyższej ligi, ale będzie musiała stanąć w jeszcze większym rozkroku między nie-

uchronnie pogłębiającą się integracją europejską, a wzmacnianiem amerykańskich sił na kontynencie. To kolei nie podoba się większości państw starej UE. Oczywiście Warszawa musi do znudzenia powtarzać o jedności świata Zachodu i aktywizować tę wizję jak tylko może, jednak jej realizacja wcale nie będzie taka prosta.

Byłoby łatwiej, gdyby Wielka Brytania pozostawała w UE, ponieważ równoważyła by na naszą korzyść potencjał Berlina i Paryża oraz wzmacniała naszą misję bycia pomostem świata atlantyckiego między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Sama tę rolę pełni, stąd nasze wzajemne zrozumienie, gdy była jeszcze w strukturach Unii.

Polska w Unii pozostała i jest na Europę skazana. Los Europy to los Polski, nie mamy innego miejsca na ziemi. I teraz, naprzeciw co-

raz bardziej zfederalizowanej Unii chcącej dobrze żyć z Rosją i marzącą o europejskiej armii stają Stany Zjednoczone ze wschodnią flanką NATO, która będzie coraz bardziej wyraźną i mocniejszą strefą wpływów politycznych USA. Polska nie może być w Unii i poza Unią, nie jest też Wielką Brytanią, która opuściła Unię, by móc sobie pozwolić na sa-

modzielną i autonomiczną politykę międzynarodową bez oglądania się na naciski Berlina czy Paryża. Brytyjczycy mają swoje Commonwealth i szczególne relacje z USA.

Polska musi godzić kaprysy i żądania Berlina, Brukseli i Paryża z umacnianiem wschodniej flanki NATO. Utrzymywanie na wysokim poziomie Trójkąta Weimarskiego z grupą V4 i Bukareszteńską dziewiątką jest nie lada wyzwaniem, ale też szansą.

Takie balansowanie i gra na wielu dyplomatycznych fortepianach jest możliwa. Od lat stosują ją m.in. Izrael

BALANSOWANIE I GRA NA WIELU DYPLOMATYCZNYCH FORTEPIANACH JEST DLA POLSKI MOŻLIWE.

FRANCJA, WIDZĄC ZABIEGI BERLINA W RATOWANIU WIZERUNKU ROSJI I CZERPANIU Z TEGO DUŻYCH KORZYŚCI, NIE MOŻE STAĆ Z BOKU.

i Turcja. Jeżeli Francja i Niemcy dojdą w końcu do przekonania, że szczególne relacje Polski z USA stały się już czymś stałym, podobnie jak na stałe funkcjonować będzie wschodnia

flanka NATO. Polska ma tutaj bardzo konkretne doświadczenie.

Być silnym

W dwudziestolecie międzywojennym stosunek Francji do Polski był bardzo podobny, jak jest teraz: „Francuzi nabrali przyzwyczajenia, by mieć nieustannie do nas o coś pretensję. Gdy mieliśmy złe stosunki z Rosją i z Niemcami, ubolewali, że to my jesteśmy główną zaporą i przeszkodą dla pokoju europejskiego i gotowi byli się porozumiewać z Niemcami poza nami. Gdy porozumieliśmy się z Rosją, we Francji obrażono się jak gdyby na nas, że zrobiliśmy to sami, bez Francji. Gdy zawarliśmy porozumienie z Niemcami, zaczęto podejrzewać nas we Francji o ukrytą zdradę pod adresem Francji jako naszej sojuszniczki” – pisał Władysław Grabski w książce „Idea Polska”. Jednak po Traktacie Ryskim, gdy Polska zdołała się jakoś porozumieć z Rosją Sowiecką, Francja mimo utyskiwań zaczęła na Polskę patrzeć już inaczej, już nie traktowała jej tak przedmiotowo jak wcześniej.

Polska silna sojuszem z USA też będzie inaczej traktowana przez Francję i Niemcy niż bez tego sojuszu. Owszem, nie będzie im się to podobało, ale muszą się liczyć z realiami. Dla

własnych korzyści możemy wykorzystać jeszcze jeden element europejskiej układanki: spór Niemiec i Francji o prymat w Europie. Wielokrotnie w tym sporze braliśmy udział po stronie Francji z korzy-

ścią dla nas. Tym razem może być podobnie, co więcej – polska klasa polityczna może balansować między Berlinem i Paryżem, dając poparcie raz jednej, raz drugiej stronie. **S**



Tomasz P. Terlikowski

O klakierach i potakiwaczach

Watykan, niestety także sam papież, nie zmienia zdania, w wymiarze dyplomatycznym i politycznym zawodzi w czasie wojny wypowiedzianej Ukrainie przez Rosję. I absolutnie nie przekonuje mnie argument, że pisząc takie rzeczy, uderzam w autorytet „następcy św. Piotra”.

Taką zaś tezę postawił ostatnio jezuita o. Krzysztof Ołdakowski, który wszystkim kwestionującym słuszność linii Franciszka w ten wojnie postawił taki właśnie zarzut, a po nim wezwał ich do okazania posłuszeństwa i podporządkowania się jedynie słusznej, profetycznej i niekwestionowanej polityce sekretariatu stanu. I pomijając już fakt, że ten rodzaj tekstów jako żywo przypomina słusznie przez papieża gromiony klerykalizm, podniesiony tylko na poziom papiestwa (każdy, kto krytykuje nawet polityczne posunięcia papieża, jest złym katolikiem, tak jak każdy, kto krytykuje księży, jest złym katolikiem), istotniejsze jest zupełnie co innego. Otóż stawiając takie tezy, o. Ołdakowski kompletnie pomija fakt, że w kwestiach politycznych i dyplomatycznych, a także ocen działań komunikacyjnych katolicy zachowują pełną autonomię sumienia.

Nie ma też żadnych powodów, by uważać, że krytyka dyplomacji watykańskiej (a taki charakter mają krytyki politycznych i dyplomatycznych decyzji i wypowiedzi papieskich) jest „podważaniem jego autorytetu jako następcy apostoła Piotra”. Tak się składa, że tak wytrawny

teolog jak o. Ołdakowski z pewnością o tym wie, że „autorytet następcy Piotra” nie dotyczy kwestii kierunku dyplomacji. Ostpolitik – moim i nie tylko moim zdaniem głęboko błędne – Jana XXIII i Pawła VI nie wchodziło w zakres ich nauczania papieskiego, a jego krytyka (podejmowana choćby przez kard. Stefana Wyszyńskiego) nie podważała „autorytetu następcy Piotra”. I identycznie tak samo jest z obecną polityką, która – jak się zdaje – także wyrasta z dawnej, nieodobrej ostpolitik.

Trudno też zachwycać się – jak robi to jezuita – profetycznymi gestami, skoro się ich nie dostrzega. A nie dostrzega się głównie dlatego, że te gesty, jeśli nie opatrzyć ich długim komentarzem, nie są same przez się zrozumiałe. „...w rozmowie z patriarchą Cyrylem Franciszek, próbując wejść «w skórę» swojego rozmówcy, chciał zwrócić jego uwagę, że na wojnie giną także ci, których wysłano, aby atakowali i zabijali” – w taki sposób o. Ołdakowski wyjaśnia brak wspomnienia o żołnierzach ukraińskich w rozmowie z Cyrylem i to także uznaje za istotny gest papieski. Cóż, nawet po tych wyjaśnieniach trudno mi dostrzec tu profetyzm, bo dla mnie – nawet jeśli ojciec Ołdakowski uznaje to za „bezcelność” – te słowa były, i to jest najdelikatniejsze określenie, katastrofalnym błędem komunikacyjnym.

Pohukiwanie na krytyków nie zastąpi ani refleksji, ani weryfikacji polityki papieskiej, a jeśli o czymś świadczy, to niestety o braku argumentów. **S**



Fot. archiwum prywatne Pawła Usawy

Białorusini też cierpią

– Do czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę spory odsetek białoruskiego społeczeństwa oczekiwał, że Rosja pomoże obalić Łukaszenkę. Przestrzegałem przed tym złudzeniem i przed jakimkolwiek popieraniem Putina. Teraz spotykamy się z agresją, choć sami cierpimy na tej wojnie – mówi prof. **Paweł Usawy**, białoruski politolog i analityk, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Ma Pan trochę żal, że o Białorusi się teraz mało mówi, jakby jej aneksja przez Rosję była czymś oczywistym?

– Dla Białorusinów, którzy też są ofiarami tej wojny, bo nie popierają reżimu Łukaszenki i jego wsparcia dla Moskwy, obecny czas jest bardzo trudny. Wielu z nich, uciekając przez Ukrainę, spotyka się z niechęcią, często odbierani są jako ci, którzy wpuścili rosyjskie wojska do siebie i wspólnie ćwiczyli atak na Ukrainę. Doświadczamy hejtu, słyszałem nawet, że Białorusinom odmawia się założenia konta w banku, a dzieci białoruskich uchodźców spotykają się w szkołach z dystansem i niechęcią. Białorusini mają potrójną traumę: pierwszą z wydarzeń roku 2020, kiedy musieli uciekać m.in. do Ukrainy, drugą – gdy muszą uciekać już z Ukrainy i trzecią

z powodu częściowej okupacji przez Rosję własnego kraju. To nie jest okupacja ściśle według litery prawa, bo w świetle prawa międzynarodowego Rosja jej nie okupuje. Białoruś jest geopolitycznym sprzymierzeńcem Rosji, a Łukaszenka sam wpuścił wojska rosyjskie na terytorium kraju, de facto jednak to jest okupacja. Możemy wprost mówić o okupacji hybrydowej naszego państwa.

– Mówi Pan, że Rosja musiała zająć Białoruś, by rozpocząć wojnę przeciw Ukrainie, czy tego nie wiedzieli w Berlinie, Paryżu lub Brukseli?

– Moim zdaniem politycy zachodni do końca nie chcieli wierzyć, że ta wojna jest w ogóle możliwa. Mało komu mieściło się w głowie, że Rosja rozpęta pełnoskalową klasyczną wojnę w XXI wieku. Psychologicznie nikt w Europie nie był w stanie uwierzyć w tę prawdę, mimo że sporo analityków m.in. ja, mówiło, że to jest przygotowanie do pełnej agresji.

– Jak ta wojna wpłynęła na postawy Białorusinów? 97 proc. sprzeciwia się wojnie. W badaniu OSW z 2021 r. 96,2 proc. Biało-

rusinów przychylnie odnosiło się do Rosjan, a 86,7 proc. miało pozytywny stosunek do Rosji.

– Stosunek do Rosji nawet po 2020 roku był bardzo przychylny nawet u części nowej fali opozycji białoruskiej. Do czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę spory odsetek białoruskiego społeczeństwa oczekiwał, że Rosja pomoże obalić Łukaszenkę. Przestrzegałem przed tym złudzeniem i przed jakimkolwiek popieraniem Putina. Od początku tłumaczyłem, że jakiegokolwiek uzależnianie statusu Białorusi od decyzji Kremla powoduje, że nie

mamy samodzielnosci i nadal tkwimy w kręgu oddziaływania polityki rosyjskiej. To błąd. Niestety przez fakt, że część opozycji liczyła na współpracę z Rosją przy obalaniu Łukaszenki, mamy tak wysokie poparcie dla Rosji wśród zwykłych Białorusinów. Inna sprawa to nasza kultura politycz-

na, dla wielu z nas nieważne, z kim będą walczyć z reżimem, ważne by nie było Łukaszenki.

– Elity Kremla wierzą, że uda im się ponownie zrusyfikować Białoruś?

– Teraz po najechnaniu na Ukrainę będzie ciężko, choć trzeba mieć świadomość, że propaganda ro-

**BIAŁORUSINI
DOŚWIADCZAJĄ
HEJTU. DZIECI
BIAŁORUSKICH
UCHODźCÓW
SPOTYKAJĄ SIĘ
W SZKOŁACH
Z DYSTANSEM
I NIECHĘCIĄ.**

syjska jest bardzo silna w Białorusi. Nie mamy ze względów metodologicznych wiarygodnych badań, jak nastroje wobec Rosji się zmieniają, ale Rosja na pewno będzie robić wszystko, by przekonywać Białorusinów do swojej narracji i wizji świata. Oficjalna propaganda białoruska jest już częścią propagandy rosyjskiej. Nasz polityczny i kulturowy konformizm niestety sprzyja tej propagandzie.

– Ale ta propaganda jest absurdalna?

– Tak, ja sam nie mogę pojąć jak w XXI wieku i wolnym przepływie informacji ludzie są w stanie wierzyć w takie rzeczy. To ogromne wyzwanie badawcze dla politologów, psychologów i psychiatrów. Bolszewicy w Rosji na początku XX wieku mieli o tyle łatwiej, że wtedy większość ludności rosyjskiej nie umiała czytać i pisać. Można było tworzyć dowolną rzeczywistość polityczną i wizję „szczęśliwej przeszłości”. Totalitaryzm był już częścią ducha narodu rosyjskiego. Być może tym się tłumaczy ta łatwość, z którą w epoce globalizacji, wolnego dostępu do informacji da się ludziom wmawiać bajki o jakiejś specjalnej operacji w Ukrainie przeciw neonazistom. Przecież w Rosji poważnie były traktowane informacje o bombardowaniu w Ukrainie laboratoriów mających testować geny przeciw wyniszczeniu Słowian. Rosjanie wierzą, że koronawirus został wymyślony w Ukrainie. Część rosyjskiej elity intelektualnej, tej, która przez lata jeździła na Zachód, także ulega tej propagandzie. Bardzo dobrym przykładem jest postawa wnuczki grafa Mikołaja Tołstoja, znanej pisarki, publicystki Tatjana Tołstoj, która otwarcie wspiera działalność Putina i wierzy w odrodzenie wielkiej Rosji. Innymi słowy Rosja

powróciła do swoich korzeni. Również przykładem może być postawa znanego rosyjskiego szachisty Siergieja Kariakina. Widzimy, jak duch służenia mocarstwu i carowi zwalcza intelekt i rozsądek.

– Czy rosyjskie elity polityczne przyzwyczały się choćby na chwilę po upadku ZSRS uwa-

W tym okresie właśnie Putin zaczął uczęszczać do świątyn prawosławnych w Rosji, komunikował się z prawosławnymi „mystykami”.

– I tak dochodzimy do Aleksandra Dugina.

– Gdy w latach 90. Dugin opowiadał o idei (neo) euroazjatyizmu, nikt nie traktował go poważnie. Jego

ROSJANIE SĄ ŚWIADOMYMI NIEWOLNIKAMI DUCHA TOTALITARYZMU. WIDZIMY, JAK DUCH SŁUŻENIA MOCARSTWU I CAROWI ZWALCZA INTELEKT I ROZSĄDEK W ROSJI.

zać Białoruś i Ukrainę za odrębne byty państwowe?

– To się zmieniało w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Za czasów Jelcyna i początków Putina Rosję rządili nowi liberałowie. Oni twierdzili, że Rosja musi się pozbyć imperialnych ambicji. Nikt na głos nie mówił wtedy, że trzeba nadal kontrolować Ukrainę czy Białoruś. Więcej nawet, ci liberałowie wspierali z Rosji ruchy demokratyczne w Ukrainie, Białorusi i innych byłych republikach sowieckich. Sytuacja się zmieniła po dojściu do władzy Putina. Wtedy można powiedzieć, że do władzy doszło „ugrupowanie KGB – FSB” i tzw. siłownicy z zupełnie innym spojrzeniem na świat, choć i oni do 2008 roku nie byli jeszcze aż tak agresywni, jak to się stało później. Ciężko powiedzieć, co się wtedy wydarzyło, dlaczego idee metafizyczne pochłonięły racjonalizm. Być może wtedy rządzący zaczęli wierzyć w swoje wielkie przeznaczenie historyczne.

poglądy wtedy był mocno niszowe i niezrozumiałe dla liberałów, ponieważ Dugin cały czas się odwoływał do Imperium Rosyjskiego i Sowieckiego. Nikomu wtedy nie przyszłoby do głowy, że za jakiś czas jego teorie wejdą do podstawowej doktryny polityki rosyjskiej.

– Co się więc stało?

– Według mnie kluczowe było wystąpienie Władimira Putina w 2007 roku w Monachium, gdzie wprost powiedział o konieczności zburzenia jednobiegunowego świata i utworzenia świata wielobiegunowego, gdzie Rosja znowu odgrywałaby rolę jednego z głównych mocarstw. Powoli zaczęli mieć pretensje kulturowe i geopolityczne, rozpoczęło się kształtowanie i wdrażanie koncepcji „Ruski mir” (Świat rosyjski).

– Jak dziś wygląda sytuacja liberałów i „zapadników” żyjących w Białorusi i Rosji?

– Tę sytuację możemy przedstawić na przykładzie dwóch rosyjskich liberałów, Chodorkowskiego i Nawalnego, który ostatnio został skazany na dziewięć lat więzienia. Można powiedzieć, że to symboliczny wyrok na liberalizm w Rosji. Zamiast zapadników i liberałów mamy totalitarny imperatyw bezwzględnej służby państwu i nieważne, jak kiepskie ono jest lub jakie popełnia przestępstwa. Putin ostatnio mówił o samoczyszczeniu się społeczeństwa rosyjskiego od zdrajców. Bardzo podobnie jest na Białorusi. Liberalowie w większości już zostali zmuszeni do opuszczenia kraju lub znajdują się w więzieniach.

**– Do tej pory Rosjanie mieli alternatywę: albo imperia-
lizm, albo smuta, czy jest coś,
co świat może im zapropono-
wać, a oni będą to w stanie
przyjąć?**

– Świat nie może już więcej proponować społeczeństwu rosyjskiemu. Rosjanie w końcu sami muszą wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje. Nie da się już funkcjonować w granicach „dobry car albo chaos i smuta”. To podejście infantylne. Jeżeli społeczeństwo rosyjskie po tej absurdalnej wojnie nie weźmie odpowiedzialności za to, co się stało, bo to wiara w dobrego cara Putina również jest przyczyną tej wojny, to nikt mu już nie pomoże. Rosjanie będą musieli moralnie rozliczyć się z tą agresją i zbrodniami wojennymi dokonywanymi przez ich synów i mężów w Ukrainie, by w przyszłości móc normalnie funkcjonować. Chociaż, jak widzimy, tego wszystkiego wciąż nie rozumieją i nie chcą rozumieć. Są oni świadomymi niewolnikami ducha totalitaryzmu. Po epoce Putina Rosjanie sami będą musieli stworzyć normalne państwo,

bo Putin spowodował instytucjonalny i społeczny chaos w Rosji. To nie świat musi coś dać. Rosjanie muszą to w końcu zrozumieć. Inaczej ich kraj nie przetrwa i w perspektywie się rozpadnie. Państwo i społeczeństwo nie może cały czas istnieć w trybie agresji, w końcu to zniszczy ich samych. Destruktywizm, agresja zewnętrzna zawsze w Rosji były, ale nie da się za tym chronić za każdym razem.

– Polityka bliskiego sąsiedztwa UE poległa w konfrontacji realpolitik?

– Myślę, że nie chodziło nawet o realpolitik, tylko o brak wizji przyszłości. Klasa polityczna w Europie w pewnym momencie uwierzyła w sen Fukuyamy o końcu historii. To przekonanie o powszechnej demokracji miało dotyczyć także Rosji i jej byłych satelitów. To było aksjomatem i nikt nie myślał o powrocie rosyjskich stref wpływów czy odrodzeniu się polityki imperialnej. Poza tym w latach 90. za Jelcyna w Europie bardziej bano się panującego tam chaosu niż zamordyzmu. To błędne poczucie komfortu nie dopuszczało żadnych myśli o sporach geopolitycznych i nowych wojnach.

podległe byty, ale przez pryzmat Rosji, a jeśli nawet patrzono na nas jako na osobne państwa, to zawsze w perspektywie rosyjskiej strefy wpływu. Sytuacja zmieniła się trochę po roku 2008, po ataku na Gruzję, ale i tak traktuje się nas jako strefę buforową. W Europie panuje przekonanie, że z Rosją robi się lepsze interesy niż z nowymi niestabilnymi państwami, które powstały po upadku ZSRR.

**– Na ile Polsce udało się za-
szczepić w UE konieczność
stworzenia polityki wschodniej?**

– Akurat Polska odegrała tutaj bardzo ważną rolę. Bez Polski nie byłoby polityki wschodniej Unii Europejskiej. Polska klasa polityczna niezależnie od partyjnych sztyldów zawsze prowadziła w tym obszarze bardzo aktywną politykę i uświadamiała Europę o niebezpieczeństwie białoruskiego oraz rosyjskiego reżimu. My, czyli Białorusini, Polacy i Ukraińcy, mamy wspólną historię, już teraz możemy mówić o Rzeczypospolitej Trojga, w istocie rzeczy Czworka Narodów. Nie możemy bowiem zapominać o Litwie, która również odgrywa ważną rolę we współczesnych

BEZ POLSKI NIE BYŁOBY POLITYKI WSCHODNIEJ UNII EUROPEJSKIEJ.

**– Może fatalną niedojrzałością
najważniejszych państw UE było
to, że patrzyły na nowo powsta-
łe państwa po upadku ZSRR
wciąż przez pryzmat Rosji?**

– Niestety to prawda. Państwa Europy Zachodniej nie patrzyły na Białoruś, Ukrainę oraz inne państwa byłego Związku Sowieckiego jak na samodzielne, nie-

procesach regionalnych, mamy bliskość kulturową i powinniśmy to wykorzystać. Owszem, wskutek działań okupantów, Niemców, Rosjan i Austriaków, dochodziło do dzielenia naszych narodów, przez to do traum historycznych, ale myślę, że wspólna regionalna siła naszych państw jest kwestią przyszłości. **S**

Kraj

Pierwsza Dama



odwiedziła UCHODźCÓW W SPALE

Fot. M. Żeglinski (2)

Naszych gości z Ukrainy odwiedziła w ośrodku Solidarności w Spale Pierwsza Dama Agata Kornhauser-Duda. Pani Prezydentowa spotkała się z kobietami i dziećmi, które musiały uchodzić przed wojną. **To była niezwykle wzruszająca i przejmująca wizyta.** Pierwsza Dama odbyła też ważną rozmowę z szefem Solidarności Piotrem Dudą oraz kierownictwem związkowego ośrodka.

| Marek Lewandowski |

W piątek, 25 marca, Agata Kornhauser-Duda odwiedziła ośrodek Solidarności w Spale, gdzie przebywa 217 kobiet z dziećmi, które uciekły przed wojną z Ukrainy.

Wizycie Pani Prezydentowej towarzyszyło mnóstwo uśmiechów, wiele ważnych rozmów, słów wsparcia i niespodzianka przygotowana przez dzieci specjalnie dla Pierwszej Damy.

Podczas rozmów Pani Prezydentowej z uchodźcami czuć było zarówno silną troskę o walczących na Ukrainie mężów, braci i synów; o pozostałą w ojczyźnie rodzinę; o zdrowie dzieci, jak również tkwiącą głęboko w sercu tęsknotę pomieszaną z rozpaczą.

– Dramatyczne okoliczności, które sprowadziły tu mieszkańców Ukrainy, obawy o przyszłość i troska o pozostawionych w Ukrainie bliskich towarzyszą uchodźczyńom każdego dnia. Modląc się o koniec wojny i powrót do dawnego życia, dziękujemy za solidarność i wspaniałą postawę wszystkich Polaków. Nie wiem, co byśmy bez was zrobiły – mówiły Pani

Prezydentowej uchodźczyni.

– Walczycie o pokój nie tylko dla swojej ojczyzny, ale dla całej Europy i świata – mówiła Pierwsza Dama. – Proszę was, drogie panie, abyście znalazły w sobie siłę dla dzieci i walczących w kraju mężczyzn. Ukraina wyjdzie z tego silniejsza, silniejsza niż wcześniej.

Małżonka prezydenta zwiedziła ośrodek i została nawet zaproszona do pokoi, gdzie rozmowom nie było końca.

Podczas spotkania z kierownictwem ośrodka i przewodniczącym Piotrem Dudą Agata Kornhauser-Duda podziękowała Solidarności za pomoc Ukraincom.

– Jeszcze raz składam ogromne podziękowania członkom NSZZ „Solidarność” za ich wsparcie, wszelką pomoc, dziękuję pracownikom ośrodka

i wolontariuszom – powiedziała Pierwsza Dama. Jestem dumna z postawy wszystkich Polaków. Jest to dla mnie wzruszające, że nasz naród tak wspaniale się zachował – zaznaczyła.

”

Pod skrzydłami Solidarności możecie czuć się bezpiecznie, możecie czuć się tutaj jak w domu.

PIOTR DUDA



”

Składam ogromne podziękowania członkom NSZZ «Solidarność» za ich wsparcie, wszelką pomoc, dziękuję pracownikom ośrodka i wolontariuszom.

AGATA KORNSHAUSER-DUDA

– Pod skrzydłami Solidarności możecie czuć się bezpiecznie, możecie czuć się tutaj jak w domu.

Wiem, że chcecie jak najszybciej wracać i my jako Polacy zrobimy wszystko, żeby to się stało jak najszybciej – powiedział z kolei Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

Przypomniał, że to m.in. dzięki Solidarności,

która na początku lat 80. ubiegłego wieku zapoczątkowała marsz ku wolności, mogła się też narodzić wolna Ukraina.

– Dzisiaj was w tym wspieramy, żebyście mogli być wolni. Rozma-

wiałem z panem prezydentem, który nie może tu dzisiaj być, bo spotyka się z prezydentem Bidenem. Rozmawiają m.in. o bezpieczeństwie waszego i naszego państwa – mówił szef „S”.

– Przy tej okazji chcę serdecznie podziękować wszystkim pracownikom ośrodka, wolontariuszom i pani prezes Marcie Kiereś, prezes Spółki „DomS”, za ogromny wysiłek i pracę, dzięki której możecie czuć się tutaj jak u siebie w domu – podkreślił Piotr Duda.

Na koniec wizyty dzieci przygotowały niespodziankę artystyczną dla Pierwszej Damy.

Prezes „DomS” Marta Kiereś składa szczególne podziękowania pani Agnieszce Wysockiej i Urzędowi Miasta w Bełchatowie za wsparcie w zakresie wypożyczenia instrumentów muzycznych. **S**

Stypendia dla wybitnych studentów

Trwa piąta edycja programu stypendialnego dla uzdolnionych studentów, którzy podjęli naukę za granicą. Program Bona Fide daje szansę na uzyskanie nawet do **200 tysięcy złotych**. Wnioski można składać do 8 kwietnia br. Partnerem projektu prowadzonego przez Fundację ORLEN kolejny raz została Fundacja LOTOS.

O stypendium mogą ubiegać się polscy studenci wybierający się na studia II lub III stopnia na kierunkach: administracja publiczna, zarządzanie

w sektorze publicznym, ekonomia, stosunki międzynarodowe, politologia, prawo, bezpieczeństwo wewnętrzne, energetyka, odnawialne źródła energii lub kierunki

pokrewne. Wymienione kierunki muszą być prowadzone na jednej z 50 zagranicznych szkół wyższych ujętych w Akademickim Rankingu Uniwersytetów Świata (tzw. Lista szanghajska). Tegoroczna edycja została poszerzona o uczelnie z pierwszej 10 Światowego rankingu przedmiotów akademickich za rok 2021 (Global Ranking of Academic Subjects 2021) dla kierunków: ekonomia, finanse, prawo, nauki polityczne.



Fot. materiały prasowe Grupy LOTOS S.A.

Warunkiem otrzymania stypendium jest zobowiązanie się stypendysty do podjęcia pracy w Polsce w jednej ze spółek z udziałem Skarbu Państwa lub w administracji publicznej. Wnioski można składać do 8 kwietnia br. Przyjmowanie wniosków dzieli się na dwa etapy: W pierwszym kandydaci przesyłają

Warunkiem otrzymania stypendium jest **zobowiązanie się stypendysty** do podjęcia pracy w Polsce w jednej ze spółek z udziałem Skarbu Państwa lub w administracji publicznej.

wypełniony komplet dokumentów. Następnie osoby zakwalifikowane do drugiego etapu zapraszane są na rozmowy indywidualne. Na ich podstawie zostaną wyłonieni stypendyści programu. W czterech dotychczasowych edycjach programu Bona Fide przyznano 32 stypendia na łączną kwotę ponad 3 280 000 zł.

Fundacja LOTOS pomaga potrzebującym od 2015 roku. Jej misją jest wszechstronna działalność społeczna, wnosząca pozytywny wkład w rozwój otoczenia. Organizacja wspiera zarówno projekty patriotyczne, społeczne, jak i projekty sportowe, ukierunkowane na wsparcie rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży. Angażuje się także w inicjatywy promujące kulturę, sztukę i dziedzictwo narodowe. Poza tym przeznaczają środki na działalność społeczną, ochronę i promocję zdrowia oraz naukę i edukację.

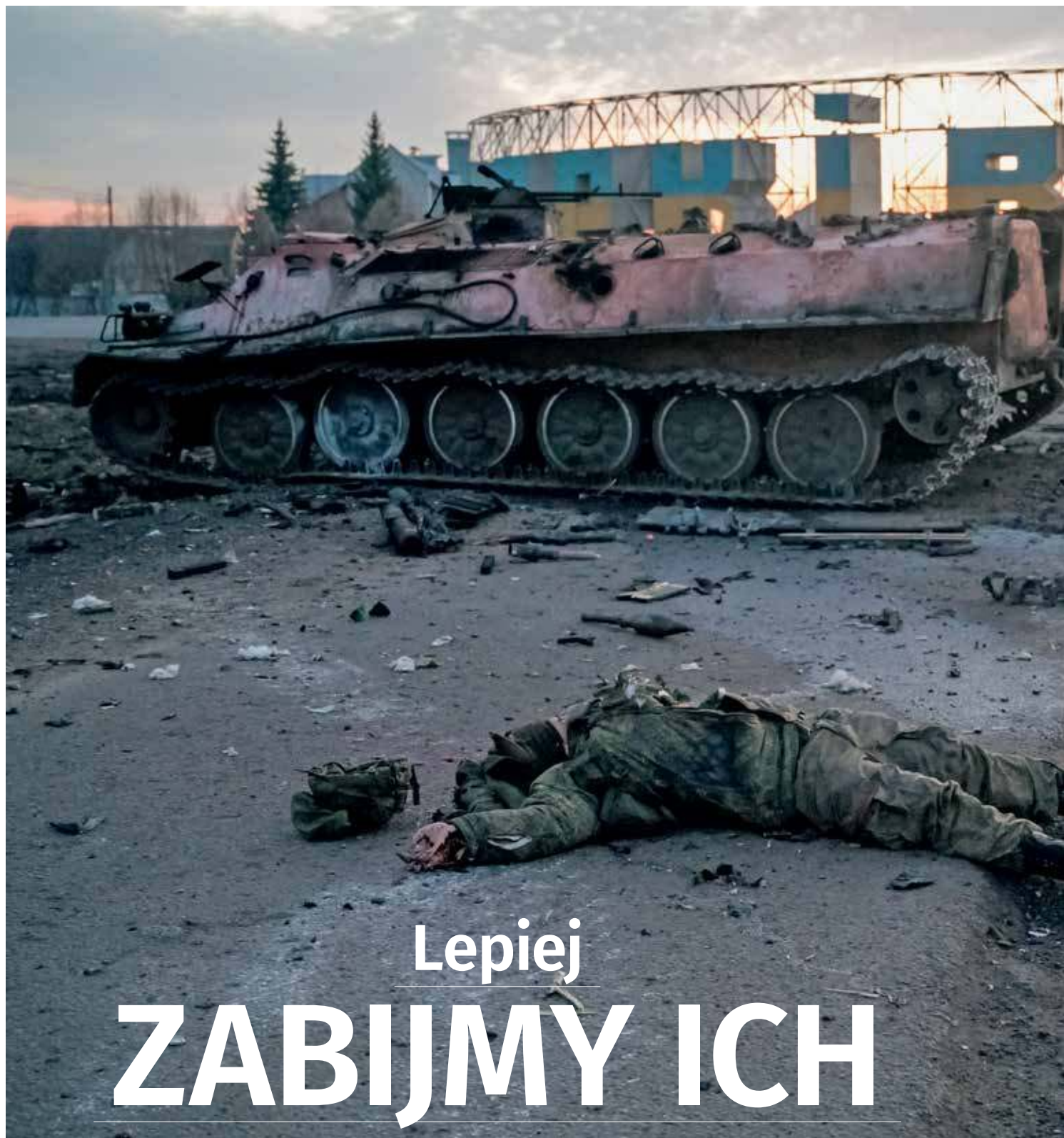
Fundacja ORLEN została powołana przez Polski Koncern Nafto-

wy ORLEN SA Istnieje od 20 sierpnia 2001 roku. Realizuje długofalowe programy na rzecz Rodzinnych Domów Dziecka, wyrównywania szans edukacyjnych utalentowanej młodzieży oraz pomocy lokalnym społecznościom, prowadzi projekty

W czterech dotychczasowych edycjach programu Bona Fide przyznano 32 stypendia na łączną **kwotę ponad 3 280 000 zł.**

w zakresie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia.

K.W.

Zagranica

Lepiej
ZABIJMY ICH

wszystkich



▼
Ciało żołnierza bez insygniów,
który według ukraińskich
wojskowych jest poległym
w walce żołnierzem armii
rosyjskiej, leży na drodze pod
Charkowem, 24 lutego 2022 r.

Głuche odgłosy kul karabinowych
przerażają – nie jest to nic,
co możemy znać z codzienności.
Brzmia zupełnie inaczej niż
na filmach wojskowych, a przede
wszystkim są najprawdziwsze,
a świadomość, że mogą cię zabić,
dociera już po pierwszym strzale.
I **poraża** wszystkie mięśnie.

Wojciech Kulecki

Fot. Maksim Levin / Reuters / FORUM

Tej, która cię zabije, nie usłyszysz – wyjaśnia beznamiętnie stojący przy czołgu ukraiński żołnierz, który przycupnął za zbombardowanym już budynkiem mieszkalnym na niemałym osiedlu w Charkowie. Choć estetyka i uroda budynków przypominają warszawskie Białolęgę albo Ursynów, samo osiedle z pewnością było dużo ładniejsze. Świadczą o tym tuziny drzew, na których teraz wiszą przypadkowo rozrzucone ubrania – dziecięce, męskie, kobiece. Gdzieś widać również fragmenty pościeli – fragmenty, bo tę pościel wyrzucił na zewnątrz wybuch rosyjskiej rakiety. Ten sam, który zabił chwilę wcześniej kilkanaście osób, w tym dwoje dzieci. Z dzieci nie zostało nic, o czym dowiem się za chwilę od ich matki...

Kiedy spoglądam na żołnierza, zastanawiając się, dlaczego miałbym nie słyszeć tej śmiertelnej kuli, odpowiada mi nieśpiesznie: – Kula leci szybciej od dźwięku, więc jej nie słychać. Kolejność jest taka, że najpierw widzisz błysk, później czujesz ból... albo go nie czujesz, jeżeli był to ten śmiertelny pocisk. Generalnie, jeżeli słyszysz kule, to to są szczęśliwe kule – mówi. – To te, które cię nie dosięgły, które nie były dla ciebie przeznaczone.

Mimowolnie poprawiam kamizelkę kuloodporną, która teraz wydaje mi się znacznie lżejsza niż rano, kiedy musiałem po raz kolejny włożyć ją na siebie.

Po ostrzale

– Tu ci się do niczego nie przyda – uśmiecha się Ukrainiec. – Ubieramy je chyba tylko po to, żebyśmy byli w miarę w kupie po uderzeniu rakiety. Ile słyszałeś strzałów i ile uderzeń rakiet? No właśnie...

Bezspornie problemem na osiedlu nie są strzały z karabinów maszynowych, a właśnie ostrzał artyleryjski. Kiedy pojąłem się tu po raz pierwszy, usłyszałem zbliżającą się rakietę i – niedługo później – miałem okazję zobaczyć, jakie zniszczenia powoduje jej wybuch. Tak przerażony ostatni raz byłem w przedszkolu, kiedy bałem się zasnąć w ciemnościach, słysząc niedające się, z perspektywy kilkule-

niego dziecka, zidentyfikować szelesty. Podczas ostrzału odkrywam, że wszechobecny na filmach wojennych świst spadających bomb i rakiet jest jak najbardziej rzeczywisty. Jednak odkrywam również, że ów świst dochodzi ze wszystkich stron – nie mam najmniejszej szansy na odgadnięcie kierunku, z którego leci rakietą. Ani tym bardziej, gdzie uderzy. Prawda jest taka, że po drugiej rakiecie z przerażenia sztywnięją mi kolana. Trzecia i czwarta są jeszcze gorsze, bo już teraz wiem, że każda z nich może mnie zabić. I posiadanie kamizelki kuloodpornej czy hełmu niewiele tu zmienia. Zresztą w drodze na wschód Ukrainy widziałem ciała żołnierzy w kamizelkach leżące w gruzach zniszczonych domostw.

Kiedy stoję pośród ostrzeliwanych budynków, chyba pierwszy raz w życiu nie wiem, co zrobić. Czy uciekać? Położyć się? Z drugiej strony stojący dalej żołnierze nie kładą się, zaś pracujący przy sąsiedniej ulicy strażacy po prostu gaszą płonące wieżowce, jak gdyby nic nie działo się dookoła.

Godzinę później Rosjanie zmieniają kierunek ostrzału, więc czuję się spokojniejszy, a na gruzowiskach pojawiają się ludzie. Żaden tłum – ot kilka osób, które przyszły tutaj szukać swoich bliskich. Spotykam 25-letniego stu-

denta – idzie po swoją babcię, która została w ostrzelwanym domu. Szczęśliwie jest w mieszkaniu, które minęły rakiety i z tej perspektywy wygląda na nienaruszone. Kilkadziesiąt metrów dalej stoi kobieta, która zanosi się od płaczu, choć

może bardziej trafnie byłoby napisać, że wyje jak zwierzę. Podchodzę do niej z niemym pytaniem, co się stało. Kiedy słyszę jej krótką historię, już wiem, że wolałbym jej nie słyszeć i chyba w ogóle tu nie być.

Po dzieciach nie zostało nic

Tamara wyszła do sklepu, jedynego niezamkniętego w okolicy, po chleb. Miało jej nie być góra kwadrans. W tym czasie rakietą trafiła w jej mieszkanie, gdzie zostało dwoje dzieci. Po dzieciach nie ma nawet śladu, nie zostało nic, tylko nieziemsko smutne wycie kobiety. Przytulałam ją bez słowa, bo – nie pierwszy raz

KIEDY STOJĘ POŚRÓD OSTRZELIWANYCH BUDYNKÓW, CHYBA PIERWSZY RAZ W ŻYCIU **NIE WIEM, CO ZROBIĆ.** CZY UCIEKAĆ? POŁOŻYĆ SIĘ?

rywa nam ukraiński żołnierz, który każe mi natychmiast odejść, bo stoję obok czołgu, a na hełmie mam naklejony napis „PRESS”. Wojsko, choć bardzo serdeczne i wyrozumiałe dla dziennikarzy, nie pozwala robić

zdjęć ani przyglądać się uzbrojeniu. Z powodów oczywistych – złapano już wielu szpiegów i dywersantów, którzy podawali się za zachodnich dziennikarzy.

– Chcesz rozmawiać, to idź do schronu – słyszę chłodny komunikat komandira oddziału. Ręką niedbale wskazuje mi naj-

bliższą stację metra. To dziwne, bo dopiero teraz odkrywam, że również tu, w Charkowie, jest metro.

Z akredytacją od ukraińskiego Ministerstwa Obrony wchodzę w podziemia bez problemu. Choć nie bez trudności znajduję miejsce, w którym można usiąść. Na podłodze znajdują się posłania – jedno obok drugiego. Jest ich, lekko licząc, kilka tysięcy. Siedzą tu wszyscy, kobiety z dziećmi, staruszki, obłożnie chorzy, nastolatki i psy, którym udało się przeżyć naloty.

– Mogę? – pytam pocziwie wyglądającą

kobietę, na oko w moim wieku.

– Potrzebujemy lekarstw, każdych lekarstw, bo coraz częściej umierają nam tu ludzie – zapraszający gest gospodyni tej niewielkiej przestrzeni poprzedzony jest wystrzelonym szybko zdaniem.

KULA LECI SZYBCIEJ OD DŹWIĘKU, WIĘC JEJ NIE SŁYCHAĆ. KOLEJNOŚĆ JEST TAKA, ŻE NAJPIERW WIDZISZ BŁYSK, PÓŹNIEJ CZUJESZ BÓL... **ALBO GO NIE CZUJESZ, JEŻELI BYŁ TO TEN ŚMIERTELNY POCISK.**

na tej wojnie – mam w głowie zupełnie pustkę i nie potrafię znaleźć żadnego słowa, wszystko jedno w polskim, rosyjskim czy ukraińskim języku. Stoimy tak przytuleni, zupełnie obcy sobie ludzie, nie wiem, jak długo, i płaczemy razem. Prze-

Jej palec dżgający w mój naklejony na kamizelkę kuloodporną napis „PRESS” wyjaśnia mi, dlaczego z tym żądaniem zwróciła się akurat do mnie. Uprzedzam, że nie mogę składać obietnic, ale będę o tym mówił po powrocie do Polski.

– Musisz o tym mówić, pisać – słyszę. – Wy, Polacy, pomagacie nam, jesteście naszymi braćmi, ale Zachód nas zdradził, nie zamknął nieba nad Ukrainą ani nie wysłał nam tych najbardziej potrzebnych produktów. Właśnie leków: na nadciśnienie, na serce, leków na cukrzycę, na nowotwory. My umieramy tu podwójnie. Ci, którym udało się uciec przed rakietami, umierają w metrze, a my nie możemy im pomóc. I powiem ci, że z każdą taką śmiercią umiera kawałek mnie.

Natalia jest pielęgniarką. I rzeczywiście jest w moim wieku – niespełna 50-letnia kobieta po kilku minutach otwiera się i ze łzami w oczach opowiada, że nie spodziewała się dożyć czasów, w których słowa „przed wojną” będą tak trwale osadzone w jej życiu. Ani że pożegna tak wiele osób. Najbardziej jednak szkoda jej dzieci, które zmieniły się i „nigdy już nie będą dziećmi”.

Wiem, o czym mówi. Dzień wcze-

śniej, kiedy przyjechałem do poznanej dawno temu rodziny, w drzwiach przywitał mnie 5-letni Aleksij. Kiedy zobaczył mnie w kamizelce i kasku, stanął na baczność, zaszalutował zamaszystym gestem i powiedział

najpoważniej, jak mógł: – Panie oficerze, melduję pełną gotowość do obrony Ukrainy.

Mały patriota

Usiadłem na progu i powiedziałem mu, żeby usiadł obok. – Jestem Wojtek, a ty? – zapytałem.

pobytu w Charkowie, kiedy tylko się spotykaliśmy, salutowaliśmy sobie nawzajem. Ja do hełmu, on do zmierzwionej blond grzywki.

– Wiesz, w co oni się bawią? W zabijanie ruskich – opowiada mi jego mama Ksenia, na której zaproszenie przyjechałem do cen-

CI, KTÓRYM UDAŁO SIĘ UCIEC PRZED RAKIETAMI, **UMIERAJĄ W METRZE**, A MY NIE MOŻEMY IM POMÓC. I POWIEM CI, ŻE Z KAŻDĄ TAKĄ ŚMIERCIĄ UMIERA KAWAŁEK MNIE.

– Aleksij i jestem gotowy do obrony Ukrainy – powtórzył śmiertelnie poważnie.

– Aleksij, nie mam wątpliwości, że jesteś bardzo dzielnym żołnierzem. Jestem ci winien uczciwość... Nie jestem oficerem. Jestem polskim dziennikarzem w kamizelce kuloodpornej i hełmie, dlatego wzięłeś mnie za oficera. Ale możemy zostać przyjaciółmi.

Mały chłopiec wzruszył ramionami, jakby zupełnie nie obchodziła go moja deklaracja. – A ja jestem gotowy, żeby zginąć za Ukrainę – podkreślił. Po chwili znów zaszalutował i uciekł. Do końca mojego

trum bombardowanego miasta. Dzisiaj ma dwoje uroczych dzieci i w niewielkim pensjonacie zamiast turystów nocuje żołnierzy. Zatrzymuję się u niej i choć nie chce ode mnie pieniędzy, na kuchennym stole kładę trzydzieści tysięcy hrywien. Tyle, ile zapłaciłbym za kilka noclegów w wysokiej klasy hotelu.

– To na obiady dla naszych żołnierzy – uśmiecha się, chowając pieniądze w biustonoszu. Wiem o tym nawet bez tej deklaracji. Tu, na wschodzie Ukrainy, ludność cywilna bez mrugnięcia okiem oddaje wszystko na swoje wojsko. Pomaga, jak może. Również tak, jak legendarna już dzisiaj staruszka, która miała wytruć ośmiu rosyjskich żołnierzy. Historia trochę przypomina wojenną legendę – wiejska staruszka dziarsko rusza do Rosjan, częstując żołnierzy pierogami.

– Macie, chłopcy, najedzcie się, tak ciężko wojujecie – miała im powiedzieć.

Kilka godzin po posiłku rosyjscy żołnierze umarli.

PRZYGARNĘLIŚCIE NASZE RODZINY, NASZE DZIECI, ŻONY, MATKI. KTO MÓGŁ WALCZYĆ, ZOSTAŁ I PRZYSIĘGAM CI NA BOGA, ŻE BĘDIEMY WALCZYĆ DO KOŃCA.



Budynki mieszkalne w Charkowie po ostrzale rosyjskim

– W cierpieniach, oj, na pewno w cierpieniach – śmieje się Ihor z Chersonia („to Białoruskie imię, dlatego Ihor, a nie Igor” – podkreśla, kiedy się poznajemy), który przysięga na wszystkie świętości, że historia jest prawdziwa i że jeżeli trochę posiedzę, to mnie do tej babci-patriotki zaprowadzi. Nie udaje mi się z nią spotkać, jednak na rzecz prawdziwości historii przemawia komunikat rosyjskiego sztabu, który zakazuje putinowskim żołnierzom przyjmowania poczęstunków z rąk ukraińskiej ludności.

Jeszcze nie umarła Ukrainy chwała

Takich bohaterów jest w Ukrainie z pewnością niemało. Uczą się atakować czołgi koktajlami Mołotowa, układają miny na polnych drogach – żeby je przejechać, trzeba znać codziennie zmieniane hasło na barykadach ustawionych na każdym skrzyżowaniu. Kto je zna? To sprawa lokalnych władz wojskowych, więc ja nie znam i nie poznam go na pewno.

Na pytanie: „Parol?” wyciągam dokumenty, w które wyposażyło

mnie tutejsze Ministerstwo Obrony oraz polski paszport. To wystarcza, żeby do następnej kontroli nazywanej przez Ukraińców block-stopem pilotował mnie samochód policyjny albo wojskowy.

– Jak długo możecie tak walczyć? – pytam przypadkowych żołnierzy podczas kolejnej kontroli. – Jak długo w ogóle potrwa ta wojna?

– Co najmniej rok – słyszę od 20-letniego młodzieńca z ciężkim karabinem, który jeszcze chwilę temu był wycelowany we mnie. – Przygarńcie nasze rodziny, nasze dzieci, żony, matki. Kto mógł walczyć, został i przysięgam ci na Boga, że będziemy walczyć do końca.

– Co jest końcem?

– To chyba oczywiste. Aż się ruski wycofa, albo aż ich pozabijamy – odpowiada mi i zaczyna nucić. „Jeszcze nie umarła Ukrainy ni chwala, ni wola, jeszcze do nas, bracia młodzi, uśmiechnie się dola. Zginą nasi wrogowie jak na słońcu rosa, będziemy rządzić i my, bracia, w naszych własnych stronach. Duszę, ciało poświęcimy dla naszej wolności. Pokażemy, że my, bracia z kozackiego rodu”.

To hymn Ukrainy. Dopiero teraz zauważam, jak bardzo jest podobny do naszego. I kiedy próbuję sobie wyobrazić, że my na polskich barykadach musielibyśmy śpiewać: „jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”, zaczynam płakać, choć próbuję to ukryć.

Dookoła mnie zbierają się inni żołnierze. Dorośli, potężni, uzbrojeni. Ten młody też ociera łzę.

– Zabijcie ich – mówię. – Lepiej ich wszystkich po prostu pozabijajcie.

– Tak... Lepiej zabijmy ich wszystkich – przyznaje komandir barykady. **S**



Waldemar Biniecki

Rzeczpospolita Solidarna

Wojna toczy się tuż przy polskiej granicy. Gdy piszę ten tekst, liczba uchodźców z Ukrainy w Polsce przekroczyła 2 miliony 300 tysięcy. Polska jest na ustach całego świata. Pozytywnie mówią o nas celebryci, media liberalne, konserwatywne, podkreślając niezwykłą rolę Polaków w udzielaniu pomocy humanitarnej Ukraincom. W ostatnich kilku tygodniach w Polsce gościli najwyżsi przedstawiciele amerykańskiej administracji z prezydentem Joe Bidenem, wiceprezydent Kamalą Harris. Do Polski przybyli też razem z prezydentem Bidenem sekretarz stanu USA Antony Blinken i szef Pentagonu Lloyd Austin. Nigdy w historii stosunków dyplomatycznych między USA i Polską nie było takiej intensywności kontaktów. W trakcie wizyty prezydenta Bidena doszło do bezpośrednich rozmów strony amerykańskiej ze stroną polską i oddzielnie ze stroną ukraińską. Były to rozmowy na najwyższym szczeblu. O efektach tych rozmów zapewne będziemy się dowiadywać stopniowo, aby nie powielać błędów komunikacyjnych. Do historii przejdą zdjęcia prezydenta Bidena jedzącego pizzę z amerykańskimi żołnierzami, ukraińskich dzieci przytulanych przez prezydenta. Ukoronowaniem wizyty było wystąpienie lidera Zachodu na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie. Przemówienie składało się z kilku istotnych przekazów. Joe Biden nawiązał do słów papieża Jana Pawła II: „Nie lękajcie się”, wysyłając w ten sposób wyraźny sygnał do świata, że idea wolności pokona brutalną agresję. „Dyktator chcący odbudować imperium nigdy nie pokona miłości ludzi do wolności” – tłumaczył. Prezydent Biden zwrócił się również do Europy Zachodniej: „Europa musi zakończyć swoje uzależnienie od rosyjskich paliw kopal-

nych. USA wam w tym pomogą” – zapewnił. Po raz kolejny podkreślił, że istnieje „święty obowiązek w ramach artykułu piątego, aby bronić każdego członka NATO siłą kolektywnej obrony”. Powiedział również do Rosjan: „Jeżeli mnie słuchacie, powiem wam, że nie jesteście naszym wrogiem”. Na zakończenie, wbrew politycznej poprawności i wbrew „gołębom z Waszyngtonu”, powiedział mocno o Putinie: „Mój Boże, ten człowiek nie może pozostać u władzy na zawsze”. Prezydent powiedział głośno to, o czym myślą miliony ludzi na świecie. Prezydent Biden podkreślał, że Ukraina stała się „symbolem walki o wolność” i wielokrotnie dziękował Polakom za zaangażowanie w bezinteresowną pomoc Ukraincom. Teraz my, Polacy, powinniśmy zacząć promować naszą solidarność, nie w oparciu o tępą propagandę, ale w idei ponadpartyjnej promocji Polski na świecie. Wydaje się, że w Polsce powstał nowy kanał współpracy z USA, co zostało zauważone wśród Polonii. Powinniśmy jak najszybciej stworzyć w USA grupy nacisku, szczególnie po słowach gen. Wesleya Clarka, aby czym prędzej ulokować baterie Patriot i jak najszybciej wdrażać systemy obrony lotniczej i przeciw rakietowej. Polska stała się krajem frontowym i możemy w każdej chwili stać się celem ataku Putina. W USA mamy nareszcie polskiego dyplomata, który może przystąpić do tworzenia propolskiego lobby. Ostatnie badania polskiej diaspory potwierdzają duży potencjał, ogromne zaplecze intelektualne i finansowe. Niewykorzystanie tej sytuacji byłoby ogromnym błędem. Nawoływanie w Warszawie o jedność polskiej wspólnoty bez udziału w niej polskiej diaspory jest pustym frazesem.

Pozdrawiam zza oceanu. 



Zreformować NATO

Nie ma wątpliwości, że to USA są zdecydowanym liderem zachodniego świata, jednak nie jest jasne, czy UE i europejscy członkowie NATO rzeczywiście to akceptują. Te faktycznie trzy strony będą musiały zdecydować, **czy i jak odnowić sojusz transatlantycki**, by był w stanie sprostać obecnym i przyszłym wyzwaniom. Doraźne działania w odpowiedzi na rosyjską inwazję to zdecydowanie za mało. Tym bardziej że te działania podejmowane przez państwa członkowskie nie są konsekwentne i nie są tak skuteczne, jak liczone.

| Teresa Wójcik |

S tany Zjednoczone i Europa zachwalają odradzający się wzajemny sojusz, ale wizyta prezydenta Joe Bidena w Brukseli 24 marca być może tylko maskuje głębokie nieporozumienia wewnątrz NATO.

Są też nieporozumienia doraźne, a konkretne, dotyczące obecnej wojennej sytuacji na Ukrainie. Sojusznicy z NATO nie są zgodni co do rodzaju i ilości uzbrojenia, jakie powinni dostarczać do Ukrainy. Niektórzy, jak przywódcy Wielkiej Brytanii i większości krajów Europy Wschodniej, opowiadają się za wysyłaniem potężniejszej broni, w tym przeciwlotniczej, podczas gdy inni, jak Francja, obawiają się, że wysyłanie czołgów i odrzutowców skomplikuje wysiłki na rzecz zawieszenia broni. Czy

jak Niemcy – zapowiadają dostawy uzbrojenia, które jakoś nie wyruszają. Węgry z kolei odmawiają jakichkolwiek dostaw broni władze w Budapeszcie zakomunikowały, że nie przepuszczą transportów uzbrojenia przez swoje państwowe terytorium.

Francja a NATO

Escalacja rosyjskich działań wojennych przeciw Ukrainie budzi we Francuzach pewne obawy o własne bezpieczeństwo. Jest we Francji dyskusja o sprawności własnej armii, o uniezależnieniu Francji od rosyjskich surowców (choć akurat np. francuska energetyka może się obejść bez rosyjskiego gazu) i samodzielnej współpracy obronnej Unii Europejskiej. Wszystko jakoś tak z pomijaniem NATO czy obok NATO. Jak na sojusznika w tej największej formacji obronno-militarnej Zachodu to za wiele niejasności.

Osią problemu Francuzów w gruncie rzeczy jest na najbliższą przyszłość stopień zaangażowania Francji we wspólne działania NATO i we własne siły Unii Europejskiej. Niemal pewny reelekcji Macron (oddajemy ten tekst do druku na cztery dni przed wyborami we Francji) oficjalnie opowiada się za podtrzymaniem jedności transatlantyckiej. Jednak przy zachowaniu bilateralnych kanałów komunikacji z Rosją i realizacji zamówień zbrojeniowych dla Moskwy! A także z perspektywą zbudowania własnych sił UE. Zdeklarowany jest antyamerykanizm dwojga prawicowych rywali Macrona, zwolenników neutralności Francji: Marine Le Pen i Érica Zemmoura. Oboje wprawdzie uznali działania Rosji za niedopuszczalne i – dość niemrawo – zaapelowali o ich wstrzymanie. Jednak to żaden zwrot w ich podej-

ściu względem Kremla. Zemmour mocno podkreśla, że Zachód jest współodpowiedzialny za trwającą wojnę, Rosja nie może być bezpieczna wobec ekspansji NATO na Wschód. Czyli po przyjęciu do sojuszu transatlantyckiego państw byłego bloku sowieckiego (a więc także Polski) bezpieczeństwo Rosji zostało nie tylko zagrożone, ale wręcz naruszone, wbrew układowi NATO – Rosja z 1997 r. Le Pen uważa, że Francja powinna jak za Charles’a de Gaulle’a opuścić zintegrowane dowództwo wojskowe NATO. Oboje uznają Putina za patriotę, Rosję za rzetelnego partnera. Tylko tyle na dziś. Na przyszłość – Europa od Atlantyku do Władywostoku, potęga większa niż USA. Czyli twardy

towej i 85 proc. gazu ziemnego, a węgierskie rafinerie naftowe są do tego typu ropy przystosowane, ich przestawienie na inny typ wymagałoby kilku lat. Rosatom buduje dla Węgier bloki jądrowe z rosyjskim kredytowaniem. Problem nie leży więc w tym, czy Węgry chcą za energię płacić więcej, by wspomóc Ukrainę, a w tym, czy w ogóle uda im się tę energię pozyskać. Orbán podkreślił, że przeciwko rozciągnięciu sankcji wobec Rosji na sektor energetyczny przeciwnie są nie tylko Węgry, ale też Niemcy i Austria. Niestety, ma rację, oba państwa są tak uzależnione od dostaw rosyjskich surowców energetycznych, że sankcji w energetyce nie da się natychmiast zastosować. A nale-

WIZYTA PREZYDENTA JOE BIDENA W BRUKSELI 24 MARCA BYĆ MOŻE TYLKO MASKUJE GŁĘBOKIE NIEPOROZUMIENIA WEWNĄTRZ NATO.

antyamerykanizm. Jakby wyglądało NATO, gdyby wybory we Francji wygrał Éric Zemmour albo Marine Le Pen? Albo Jean-Luca Melenchon, lider skrajnej lewicy, skrajnie prorosyjski.

Węgry i Niemcy – pokonane rosyjską bronią energetyczną

Także Węgry mają wybory 4 kwietnia i będzie to odpowiedź, czy wygra linia polityczna Viktora Orbána. Orbán jest przeciwny jakiegokolwiek rezygnacji ze współpracy z Moskwą w energetyce. Uzasadnia, że Węgry sprowadzają z Rosji 61 proc. ropy naf-

ży zastosować je jak najszybciej, żeby zmusić Rosję do zakończenia wojny i wycofania wojsk z Ukrainy. Niestety, Katarzyna Wolczuk, ekspertka z Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (Chatham House) w Londynie, ocenia, że w niektórych krajach NATO jest duży apetyt, nawet teraz, by wrócić do „business as usual” („Biznes jak zwykle” albo „Biznes jest biznes”). „Jest powtarzane niemal jak mantra: pokój za wszelką cenę – zwłaszcza jeśli to Ukraina miałaby zapłacić tę cenę. Język ma ogromne znaczenie, szczególnie używany przez rządy

i decydentów. Ci, którzy mówią, choćby w kuluarach, że to konflikt albo lokalna wojenka, mają na myśli, że możemy przejść nad tym do porządku dziennego”.

z biegiem lat apetytu na demokrację i respektowanie praw człowieka. Wręcz przeciwnie. Jeżeli więc Unia Europejska nie zrekonfiguruje swoich gospodarczych powiązań

PROBLEMY SOJUSZU TRANSATLANTYCKIEGO SĄ ZNACZNIE GŁĘBSZE NIŻ TECHNOKRATYCZNE NARZEKANIA NA BUDŻETY OBRONNE, GAZOCIĄGI CZY NEGATYWNE WIZERUNKI NIEKTÓRYCH POLITYKÓW.

Według Jima Robertsona, autora miesięcznika „The Atlantic”: „nie powinniśmy dać się zwieść narracji, według której inwazja Rosji na Ukrainę zjednoczyła Zachód”. Jego zdaniem problemy sojuszu transatlantyckiego są znacznie głębsze niż technokratyczne narzekania na budżety obronne, gazociągi czy negatywne wizerunki niektórych polityków. Pyta: czy Zachód jest w stanie wznieść się ponad bieżące cykle gospodarcze i kalendarze wyborcze? Czy kolektywnie zgadza się realnie co do współdzielonych wartości i charakteru zagrożenia ze strony Rosji?

Obecnie świat jest znacznie mniej dwubiegunowy i zdecydowanie bardziej skomplikowany niż w czasach zimnej wojny. Zachód naiwnie założył, że można budować gospodarcze powiązania z niedemokratycznymi krajami (przede wszystkim z Rosją i Chinami), oddzielając czysty biznes od kwestii politycznych czy bezpieczeństwa. Poważnie się pomylił, a Moskwa i Pekin nie nabrały

z Rosją i Chinami, jeśli nie zaczną oddzielać geopolityki od biznesu, to następca Bidena w Białym Domu znowu stanie przed problemem: po co mamy bronić tych ludzi, jeżeli oni nie są po naszej stronie? Kilka co najmniej państw członkowskich UE, akceptując hasło potępiające zbrojną inwazję na Ukrainę (które stało się frazesem), bardzo specyficznie je rozumie. Niemcy – „potępiają, ale...”. Sankcje wobec Rosji – tak, ale nie takie, by szkodziły niemieckiej gospodarce. „Jeśli chodzi o Ukrainę, Niemcy stały się drugim największym dostawcą broni, jak sądzę” – powiedziała minister obrony Christine Lambrecht, odpowiadając na krytykę, że jej kraj nie dostarcza wystarczającej ilości broni do Kijowa. Było to podczas spotkania z think tankiem Atlantic Council w Waszyngtonie – poinformowała Agencja Reutera. Jednak to było tylko „jak sądzę” Lambrecht, nie oficjalna informacja. Tej nie ma nigdzie. Nie ma też nigdzie w Ukrainie tej niemieckiej broni, podobno jest „w drodze”.

Stosunek większości unijnych przywódców do sankcji wobec rosyjskich surowców pokazuje, że Europa nie jest zdolna do przyjęcia zdecydowanej antyrosyjskiej geopolityki. W Brukseli nadal główny cel to nie pokonanie Rosji, lecz realizacja polityki klimatycznej i pełna bezemisyjność do 2050 roku. Nikt nie bierze pod uwagę, że jeśli nie pokona się Rosji, to cały program Fransa Timmermansa pęknie jak bańka mydlana. Bruksela może mieć nadzieję, że Putin odejdzie i że energia odnawialna zasili wolny świat, ile tylko chce, ale oba te elementy to magiczne myślenie.

Lider: USA

Przypomnę szczyt NATO z 2017 roku. Ówczesny amerykański prezydent Donald Trump krytykował wtedy w Brukseli niskie wydatki europejskich państw Sojuszu na obronność, „dwulicowość” Niemiec oraz unijne cła nałożone na firmy z USA. Trump groził, że Stany Zjednoczone opuszczą NATO, jeżeli Niemcy będą kontynuowały budowę Nord Stream 2, a państwa członkowskie Sojuszu nie zaczną wydawać co najmniej 2 proc. PKB na cele obronne.

W ówczesnej optyce Trumpa Europa wykorzystywała USA do obrony przed Rosją, kupując jednocześnie od Moskwy gaz, ropę i węgiel. Wtedy były prezydent miał rację, gdy pytał, jaki sens ma taki Sojusz dla Stanów. Dziś Donald Trump zwraca się do Putina o informacje w sprawie afery korupcyjnej i udziału w niej syna obecnego prezydenta USA. A w Stanach Zjednoczonych trwa twarda, a momentami bezpardowna dyskusja na temat błędów, które w ostatnich miesiącach popełniła administracja Bidena (skandaliczne przeprowadzenie

wycofania wojska z Afganistanu). W kontynuacji tej dyskusji chodzi o obecną politykę odstraszenia Rosji, która w oczywisty sposób okazała się nieskuteczna.

Nowy system bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO

Dyskusja jest tym istotniejsza z polskiego punktu widzenia, że właśnie bez oficjalnych procedur i ustaleń kształtuje się nowy system bezpieczeństwa. Przede wszystkim na wschodniej flance NATO. Doradca prezydenta USA Jake Sullivan zapowiedział, że „Biden będzie pracował wraz z sojusznikami nad zmianami w NATO-wskiej projekcji siły na wschodniej flance”. Deklaracja prezydenta Andrzeja Dudy, że zdaniem Warszawy układ NATO – Rosja z 1997 roku „przestał w związku z wojną obowiązywać” i powinien być „formalnie unieważniony” – jest dobrym oficjalnym punktem wyjścia, bo umożliwia dyslokację na Wschód ciężko uzbrojonych amerykańskich sił pancernych i tworzenie stałych baz. Te jednostki już zaczynają przybywać. Do Europy dyslokowana jest właśnie 3. Brygada Pancerna z Fort Carson w Kolorado. To oznacza, że razem z przysłanymi wcześniej dwoma podobnymi jednostkami będziemy mieć teraz w Europie trzy amerykańskie brygady pancerne, a łączne wojskowe zaangażowanie Stanów Zjednoczonych na kontynencie europejskim przekroczy 100 tys. żołnierzy, najwięcej od 2005 roku. Muszę przy tym zauważyć, że 90 abramsów, 150 bradleyów i ponad 1 tys. innych pojazdów kołowych i gąsienicowych dla nowych sił USA będzie rozładowane w Holandii, Danii i w Grecji. Amerykanie nie będą korzystać z portów nie-

mieckich, co warto zaznaczyć. Ubezpieczenie wschodniej flanki NATO od południa – na wschodnim obszarze Morza Śródziemnego i Morza Egejskiego to dwa atomowe lotniskowce NATO-wskie, potężny amerykański Harry Truman i francuski Charles de Gaulle, oba ze swoimi grupami bojowymi. Operują w misji odstraszenia wobec Rosji. Pomiędzy zamkniętymi dla nich cieśninami czarnomorskimi, otwartymi dla rosyjskiej floty czaromorskiej a bazą rosyjskiej marynarki wojennej w Tartus w Syrii. Samoloty z obu lotniskowców obecnie mają zadania rozpoznawcze i osłonowe nad Polską, krajami bałtyckimi i Rumunią.

Tymczasem eksperci z prawicowego think tanku Heritage Foundation oceniają, że obecne misje odstraszenia nie pełnią wyznaczonej im roli. A NATO jako całość, jako wspólnota, straciło swoją zdolność do zapewnienia skutecznej obrony terytorium Sojuszu. Republikanie na ogół krytycznie opiniują przebieg szczytu NATO w Brukseli 24-25 marca br.

rzamy? Jak mamy w razie zagrożenia któregoś z państw NATO zastosować art. 5 Traktatu? Republikanie przypominają, że o zastosowaniu art. 5 i o postaci tego zastosowania decydują USA.

Tymczasem Rosja wie, dokąd zmierza, tu są zgodni i Demokraci, i Republikanie. „Rosja planowała osiągnąć trzy podstawowe cele, rozpoczynając swoją inwazję: po pierwsze – podporządkować sobie Ukrainę, po drugie – zwiększyć swoją siłę i prestiż, i po trzecie – podzielić i osłabić Zachód” – powiedział doradca prezydenta Bidena Jake Sullivan podczas briefingu zapowiadającego podróż prezydenta USA do Europy. Trzeci cel niestety nie jest daleki od realizacji.

Tymczasem stosunek większości unijnych przywódców do sankcji zakazujących importu rosyjskich surowców pokazuje, że Europa nie jest zdolna do przyjęcia zdecydowanego antyrosyjskiego politycznego kierunku. Nie będzie tym bardziej zdolna do zerwania gospodarczych powiązań z Chinami, które są krajem znaczą-

BIDEN BĘDZIE PRACOWAŁ WRAZ Z SOJUSZNIKAMI NAD ZMIANAMI W NATOWSKIEJ PROJEKCJI SIŁY NA WSCHODNIEJ FLANCE.

i niewiele lepiej efekty wizyty Bidena w Warszawie 25-26 marca. Ich konkluzja: przywódcy USA i państw sojuszniczych powinni do końca wyciągnąć wnioski z tragedii w Ukrainie i zadać sobie pytanie: dokąd jako Sojusz zmie-

nie potężniejszym i gospodarczo istotniejszym niż Rosja. Głównym zagrożeniem dla zachodniego świata i sojuszu transatlantyckiego jest geopolityczna niezgodność celów deklarowanych i celów realizowanych faktycznie. **S**

Rzecznik niereprezentowanej Francji

– W pewnym sensie „Francuskie samobójstwo” rehabilituje Francję wczorajszą, sprzed 1968 roku, a tym samym koi niepokój egzystencjalny, który wielu Francuzów odczuwa względem swego kraju – mówi **Katarzyna Losson**, doktor nauk humanistycznych, historyk idei, redaktor książki „Francuskie samobójstwo” Érica Zemmoura, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– W Polsce o Éricu Zemmourze usłyszeliśmy po ogłoszeniu przez niego decyzji o starcie w nadchodzących wyborach prezydenckich. Jaka wcześniej była jego pozycja we Francji?

– Éric Zemmour jest postacią niezwykle wyrazistą i rozpoznawalną na francuskiej scenie medialnej ostatnich piętnastu lat. Swoją karierę rozpoczął w „Quotidien de Paris”, potem pracował w „l’Express”, a w 1996 r. dołączył do składu redakcji politycznej „Le Figaro”. Prawdziwą gwiazdą medialną stał się dzięki telewizyjnemu programowi Laurent Ruquier „On n’est pas couché”, w którym występował co tydzień jako jeden z dwóch głównych prelegentów (2006–2011). Program o charakterze informacyjno-rozrywkowym miał ogromną oglądalność, w dużym stopniu dzięki charyzmie samego Zemmoura, który odwracał tam wszystkie kody poprawności poli-

tycznej. Ironia losu polega na tym, iż został zatrudniony nieco dla hecy, jako głos tak absurdalnie reakcyjny, że miał służyć dyskredytacji poglądów prawicowych. Stało się jednak odwrotnie. Okazało się, iż jest po prostu tym, który mówi głośno to, co inni myślą po cichu. A przynajmniej znaczna część społeczeństwa. Przy tym dzięki zaskakującemu duchowi syntezy i imponującej erudycji

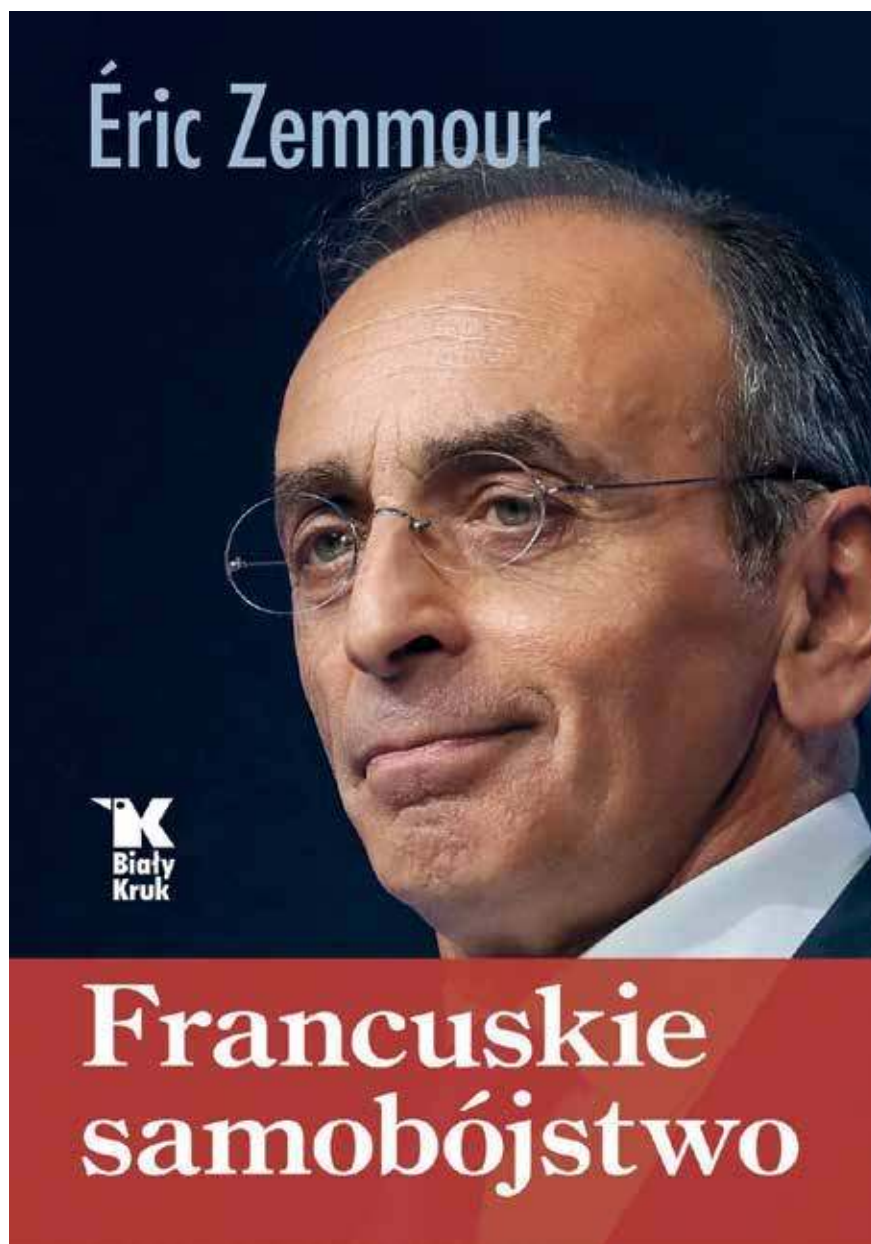
jego statut czołowego intelektualisty prawicy. Przez dwa ostatnie lata z kolei prowadził codzienne debaty w programie „Face à l’info”, na prywatnym kanale Cnews, gdzie dał się poznać jako wyjątkowy fechtmistrz słowa. Postawiony naprzeciw szeregowi politologów, socjologów, ekonomistów, filozofów, polityków, wyraźnie dominował w większości swoich pojedynków. Front medialny, zdecydowanie lewicowy we Francji, przynajmniej jeśli mówimy o mediach publicznych, szukał „sposobu na Zemmoura”, ubolewając nad brakiem godnego adwersarza, który obnaży jego niekompetencję oraz niegodziwość poglądów.

Od ostatnich piętnastu lat Zemmour wywołuje we Francji skrajne reakcje. Jest wyzywany od petainistów, faszystów, antysemitów (sam

JAKO OBROŃCA SUWERENNOŚCI NARODÓW ORAZ IDEI NIENARUSZALNOŚCI TERYTORIALNEJ PAŃSTW ZEMMOUR OCZYWIŚCIE POTĘPIŁ ROSYJSKĄ INWAZJĘ NA UKRAINĘ.

potrafi za pomocą kilku obrazowych cytatów lub historycznej analogii zbudować teorię, która – słusza czy też nie – przemawia do intuicji. Już wówczas zyskał taką popularność, iż mówiono o „zemuryzacji” umysłów. Równolegle publicystyka oraz wydawane książki wzmacniały

jest z pochodzenia berberyjskim Żydem), rasistów, mizoginistów, homofobów etc. Posiada rzesze „wyznawców”, nienawidzony jest z kolei przez „obóz prawomyślności”. Niewątpliwie był dotychczas powiewem świeżego powietrza we francuskim świecie medialnym. W pewnym



sensie wyzwolił głosy prawicowe, o których mówi się coraz częściej, że wygrywają wojnę ideologiczną we Francji. Dziś, jako polityk, dalej łamie pewne kody w komunikacji. Jest szczery – do bólu, jak mówią jego przeciwnicy.

– Zemmour jest autorem licznych książek. Czy „Francuskie samobójstwo” zyskało we Francji szczególną popularność?

– Esej ukazał się w 2014 roku i osiągnął wręcz fenomenalny sukces.

W roku swojego wydania sprzedał się w ponad 500 000 egzemplarzy. Zemmour został rzecznikiem tej Francji, która nie czuje się reprezentowana ani przez tradycyjne media, ani przez polityków, niezależnie czy to z lewicy, czy prawicy, ani przez intelektualistów o wiodącym głosie w dyskursie publicznym.

W pewnym sensie „Francuskie samobójstwo” rehabilituje Francję wczorajszą, sprzed 1968 roku, a tym samym koi niepokój egzystencjalny, który wielu Francuzów odczuwa

względem swego kraju. Zemmour spisuje kronikę dziejów francuskiej dekadencji ostatnich czterdziestu lat. Dekadencji, za którą odpowiadają francuskie elity, niezależnie od maści politycznej. Każdy rozdział poświęcony jest rocznikowi, a każdy podrozdział wydarzeniu, niekiedy anegdotycznemu, które z perspektywy czasu okazało się mieć przełomowe czy też symbolicznie wymowne znaczenie dla zmiany epoki. Dla wielu Francuzów, którzy nie rozpoznają kraju swojego dzieciństwa, pojawił się ktoś, kto ubrał w słowa ich bólczki.

– Zemmour, diagnozując dzisiejszą Francję, sięgając po historię – zarówno rewolucji francuskiej, jak rewolucji 1968 r., chętnie sięga też po postacie Napoleona Bonaparte czy Charles’a de Gaulle’a. Czy mogłaby Pani opisać w kilku słowach poglądy Zemmoura na te tematy?

– Historia jest rzeczywiście w samym sercu refleksji Zemmoura, któremu często wypomina się paseistyczne ciągoty, idealizację przeszłości, pesymizm. Niewątpliwie nie da się ukryć, iż w niemal każdym aspekcie życia społecznego Zemmour konstatuje, że „kiedyś było lepiej”. Mówiąc poważniej, z punktu widzenia historiozofii hołduje on przekonaniu, że historia jest tragiczna i że „umarli rządzą żywymi”. Dlatego też w swych analizach współczesnej Francji sięga tak daleko w przeszłość. Historię Francji widzi jako ciąg wspaniałych dziejów, przeplatanych niezwykle zwycięstwami i miazdzącymi klęskami. Jest wiecznym powrotem tych samych wątków. Charakteryzuje ją ciąg wojen domowych. Tę wizję rozwija najbardziej szczegółowo w kolejnej po „Francuskim samobójstwie” wydanej przez niego książce, „Destin Français” ➤

(„Francuskie przeznaczenie”; również bestseller we Francji). Maluje tam portrety kluczowych postaci, które „stworzyły” Francję, niekiedy dokonując prawdziwej rewizji dziejów. Nicią przewodnią jest jego pragnienie zrozumienia francuskiej ciągłości i tożsamości, tożsamości kwestionowanej, jeśli nie wręcz negowanej, przez dużą część współczesnych elit. Na tle dominujących prądów we francuskiej historiografii uderza podkreślanie przez niego oczywistego przecież faktu, iż Francja była Francją na długo przed rewolucją francuską. To królowie Kapetyngowie oraz Kościół położyli jej fundamenty. Historycy dołączyli bowiem do dekonstruktorów, to znaczy do teoretyków poststrukturalizmu. Doszli oni do wniosku, że nie ma historii Francji, ponieważ nie wiadomo, czym jest Francja. Zrezygnowali z „opowieści narodowej”. Bardziej interesuje ich historia świata. Ta dekonstrukcja historii Francji jest rezultatem triumfu ideologii dekonstruktywistycznej po rewolucji 1968 r.

Istotnie są dwie historyczne postacie, do których Zemmour odwołuje się z zamiłowaniem: Napoleon i de Gaulle. Pierwszy według Zemmoura był inkarnacją odwiecznej woli imperialnej Francji odtworzenia Cesarstwa Rzymskiego. Drugi zaś, zrozumiałwszy, że Francja nieubłagane przestała być wielką potęgą, dał Francuzom wyobrażenie, że są jednak nadal wielkim państwem. Dokonał tego, albowiem sam był wpatrzony w „odwieczną Francję”. Owa sakralizacja polityki, poczucie historii, perspektywa wieków są bardzo bliskie Zem-

mourowi. Na przekór pedagogice wstydu wpajanej przez francuskie elity Zemmour najbardziej podziwia tych przywódców, dla których wielkość Francji była najważniejszym paradygmatem.

– Jakie największe bolączki trapią Francję w opinii Zemmoura?

– Ich lista jest długa i są one ze sobą ściśle powiązane, poczynając od wpływu masowej imigracji, sędziokracji, intelektualnej dominacji lewicy wśród elit polityczno-medialnych, zaniechania interesów narodowych na rzecz struktur federacyjnych przez owe elity, nie tylko lewicowe,

państwa w państwie, wojną cywilną i ostatecznie „podziałem kraju”, wizji naszkicowanej kiedyś przez samego byłego prezydenta – socjalistę François Hollande’a.

Kolejne rządy odstępowały od wymogu asymilacji kulturowej na rzecz tak zwanej integracji, która de facto sprowadza się już zbyt często do bycia Francuzem jedynie na papierze. Asymilacja polegała na naśladowaniu autochtonów wedle zasady „W Rzymie żyj tak jak Rzymianie”. W głębszym wymiarze wiązała się z przyjęciem ojczyzny duchowej, ważniejszej od genealogii przodków. Tymczasem asymilacja

została wyparta przez model wielokulturowy. Nie stało się to oczywiście samoistnie. Przyczyniła się do tego walenie lewica, która utożsamia asymilację z formą neokolonializmu. Promuje dyskurs: Kultuwij swoją odmienność, nie zdradzaj rodzinnej wspólnoty, bądź wierny twoim korzeniom, taki, jaki jesteś, wzbogacasz nasz kraj.

Zemmour natomiast otwarcie mówi, iż wojna cywilizacyjna między islamem a światem chrześcijańskim toczy się również na terytorium Francji.

Wszelkie radykalne kroki w kierunku zatrzymania przyływów migracyjnych są dziś niemożliwe ze względu na linię ideologiczną Unii Europejskiej. Stąd jego postulat niezależnienia się od jej niedemokratycznych struktur oraz odstąpienie od koncepcji federalistycznej, siłą rzeczy poniewierającej suwerenność narodów i ich tożsamość kulturową.

MASOWA IMIGRACJA DOPROWADZIŁA DO SYTUACJI, W KTÓREJ WE FRANCJI ISTNIEJĄ CORAZ LICZNIEJSZE TERYTORIA, NAZYWANE „STRACONYMI DLA REPUBLIKI”, GDZIE DOMINUJĄCA LUDNOŚĆ NIE UTOŻSAMIA SIĘ JUŻ Z FRANCJĄ.

gdyż prawica ortodoksyjna („republikańska” – jak przyjęło się mówić we Francji) stała się zakładniczką dominującej ideologii...

Masowa imigracja, która notabene uniemożliwia asymilację, doprowadziła do sytuacji, w której we Francji istnieją coraz liczniejsze terytoria, nazywane „straconymi dla Republiki”, gdzie dominująca ludność nie utożsamia się już z Francją, a niekiedy wręcz patrzy wrogo na wszystko to, co instytucjonalnie reprezentuje państwo francuskie. Ta sytuacja grozi powstaniem

– Czy w trakcie prac nad tłumaczeniem napotkała Pani na jakieś szczególne trudności?

– Autorem tłumaczenia jest nieżyjąca dziś moja mama, śp. Beata Losson. Jako historyk idei i tłumacz podjęłam się korekty tekstu oraz jego opracowania dla potrzeb polskiego czytelnika. Tekst bowiem jest niezwykle gesty pod kątem treści. Stąd tak duża ilość krótkich przypisów, które mam nadzieję ułatwią lekturę polskim czytelnikom. Dla tłumacza tekst jest naszpikowany trudnościami. Wynikają one z nieustannych aluzji nieoczywistych do odszyfrowania nawet dla uważnego obserwatora francuskiego życia politycznego, ilości skrótów myślowych, gier słownych, neologizmów. Również narowistość jego stylu, charakterystyczny urywany rytm zdań nie przekłada się „naturalnie” na język polski. Stanowi istną łamigłówkę pod kątem składni. Niewątpliwym wyzwaniem dla tłumacza było uszanowanie tego stylu, bez poświęcenia klarowności przekazu. Polskie tłumaczenie jest pierwszym przekładem „Francuskiego samobójstwa”.

– **Publikacja jest skierowana głównie do francuskiego czytelnika. Czy to książka,**

która zostanie zrozumiana przez Polaków?

– Sądzę że tak, ponieważ wiele zjawisk przedstawianych przez autora już następuje w Polsce. Inne

zaś nastąpią miejsce w przyszłości. Przed częścią z nich Polska może się uchronić. Przykłady są, to prawda, ściśle francuskie, ale pozwalają czytelnikowi uzmysłwić sobie dwie podstawowe sprawy: idee kreują rze-

maczyć się z przeszłych deklaracji, w których chwalił Putina za to, iż nie stawia on nad interes swojego kraju względów ideologicznych, jak np. Europy federalnej. Oskarżenia oponentów są jednak w dużej mierze jedynie

ESEJ UKAZAŁ SIĘ W 2014 ROKU I OSIĄGNAŁ WRĘCZ FENOMENALNY SUKCES. W ROKU SWOJEGO WYDANIA SPRZEDAŁ SIĘ W PONAD 500 000 EGZEMPLARZY.

czywistość, a batalie ideologiczne toczone w Polsce nie mają w sobie nic zaściankowego. Bardzo podobne linie sporów odnajdujemy tak naprawdę we Francji. Nie oznacza to, że typowy polski konserwatysta odnajdzie się

w stu procentach w dyskursie Zemmoura. Konserwatyzm ma różne narodowości. Tak samo jego wizja geopolityczna zakładająca konieczność utrzymywania równego dystansu względem Stanów Zjednoczonych, jak i Rosji może budzić u Polaków pewien niepokój. Jako obrońca suwe-

renności narodów oraz idei nienaruszalności terytorialnej państw Zemmour oczywiście potępił rosyjską inwazję na Ukrainę. Przyznał, że fakt ten go zaskoczył. Dziś musi tłu-

manifestacją „moralnej wyższości”. W rzeczywistości wśród polityków nikt we Francji nie widzi w rosyjskiej agresji realnego zagrożenia: ani bezpośredniego, ani też dla porządku europejskiego. Nikt tam nie traktuje poważnie polskich obaw, iż może przyjść kolej na Polskę. „Ukraińcy biją się również za nas” – to jest punkt widzenia Polski i krajów bałtyckich. Francja trapi się przede wszystkim krajami Południa i terroryzmem. Na odmienne interesy geostrategiczne nakłada się fakt, iż przywykliśmy mówić językiem „słuszności moralnej” w stosunkach międzynarodowych. Jako naród gardzimy realpolitik i od dawien dawna perspektywa imperialna stała się nam zupełnie obca. Z drugiej strony jednak Zemmour jest politykiem, który we Francji z największym entuzjazmem broni Polski. Jest przekonany, iż dziś to narody Europy Środkowo-Wschodniej stawiają właściwe pytania: o granice, o chrześcijańskie korzenie Europy, o dyktaturę „państwa prawa”, o władzę sędziów.

Książka „Francuskie samobójstwo” Érica Zemmoura ukazała się w 2022 r. nakładem wydawnictwa „Biały Kruk”. 

DLA WIELU FRANCUZÓW, KTÓRZY **NIE** **ROZPOZNAJĄ** KRAJU SWOJEGO DZIECIŃSTWA, POJAWIŁ SIĘ KTOŚ, KTO UBRAŁ W SŁOWA ICH BOŁĄCZKI.

Proste gesty



– Kolejki samochodów ciągnęły się od granicy aż do Lwowa. Nieraz widzieliśmy matki trzymające na jednej ręce dziecko, a w drugiej małą walizkę, które pieszo szły ze Lwowa do granicy. Niosły ze sobą cały dobytek zamknięty w niewielkiej torbie, bo ile można w takiej sytuacji unieść... – mówi o pierwszych dniach wojny Jacek Skorek, członek zespołu medycznego działającego na osi Medyka – Mościska – Lwów w ramach pomocy humanitarnej. **Do zespołu należy też nasz fotoreporter Marcin Żegliński.**

Barbara Michałowska



Ważnym zadaniem zespołu **jest transport chorych** wymagających specjalistycznego leczenia do polskich placówek.

Ambulanse wypakowane po dach

Od początku wojny medycy docierali z pomocą do Mościsk i Lwowa, a ostatnio zapuszczają się w głąb kraju, m.in. do Winnicy, gdzie – jak przekazują – sprzęt i leki trafiają prosto do walczących. Już 10 marca Jacek Skorek informował: „Dziś dotarliśmy z transportem do Winnicy. Wojsko-Medyczne Centrum Kliniczne Regionu Centralnego dostało specjalistyczny sprzęt i leki – ile zmieściło się w wypakowanych po dach ambulansach. Tu również trafiły zebrane przez ruczian apteczki i powerbanki, które będą zaraz wysłane żołnierzom na froncie! Przekazujemy ogromne podziękowania!”. Dodaje, że dzień wcześniej do szpitala wojskowego w Winnicy przyjechało 180 rannych z Mariupola.

Jacek Skorek podkreśla, że zespół pełni wiele ról, ale nie transportuje raczej zdrowych osób, które chciałyby się ewakuować z Ukrainy. – Ludzi, którzy zajmują się tego rodzaju transportem, jest wielu. My transportujemy te osoby, które potrzebują specjalistycznego wsparcia. Choć zdarzały się, szczególnie na początku wojny, przypadki, że ludzie wręcz rzucali nam się pod koła, żeby ich zabrać ze sobą.

Jacek Dutkiewicz, chirurg, kierownik Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Centrum Urazowego w Sosnowcu, ratownik Grupy Podhalańskiej GOPR, który kieruje zespołem medycznym, mówił kilka tygodni temu w rozmowie z „TS”: – Z jednej strony pomagamy osobom, które potrzebują konsultacji medycznych, w okolicach Mościsk działamy doraźnie wspólnie z tutejszym pogotowiem ratunkowym oraz zabezpieczamy uchodźców po ukraińskiej stronie granicy. W razie konieczności transportujemy ich też do szpitala. Pełnimy także dyżur i interweniuje- my w nagłych przypadkach. Z drugiej

strony zaopatrujemy szpital w Mościskach w leki, materiały opatrunkowe i sprzęt medyczny dostarczany z Polski.

Europejskie standardy

Ważnym zadaniem zespołu jest transport chorych wymagających specjalistycznego leczenia do polskich placówek.

– Przypadki są bardzo różne. Pomagamy zarówno osobom, które wymagają specjalistycznego leczenia, a ukraińskie szpitale z takim leczeniem sobie nie radzą, jak i osobom, które zostały ranne w wyniku działań wojennych. Mieliśmy też przypadek kobiety przywiezionej z wypadku – relacjonuje Jacek Skorek.

Kobieta, którą transportowano z Centralnego Szpitala Rejonowego w Wołoczyskach do sosnowieckiego WSS nr 5, miała usuniętą śledzionę, uszkodzone nerki, złamane rękę i obojczyk. Dzięki ratownikom szansę na opiekę na europejskim poziomie otrzymała w Sosnowcu.

– W Ukrainie system organizacji sieci szpitali jest inny niż u nas. Tam najlepiej wyposażone placówki to te wojskowe. Nieco niżej w hierarchii są szpitale cywilne, a najniżej – szpitale odpowiadające naszym placówkom powiatowym. Placówki wojskowo-medyczne są zwykle najlepiej wyposażone i przygotowane do leczenia nawet skomplikowanych przypadków. Teraz to do nich kierowani są pacjenci ranni podczas działań wojennych. Inni pacjenci są więc odsyłani do placówek niższej rangi, a te z naszej perspektywy bardziej przypominają szpitale z XX wieku niż współczesne. Mimo chęci personelu nie potrafią zapewnić odpowiedniej opieki chorym. Dlatego transportujemy osoby wymagające specjalistycznego leczenia do Polski, do Centrum Urazowego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu

Polski zespół medyczny działa w obwodzie lwowskim od pierwszych dni wojny. Dyżur pełni zwykle dwóch chirurgów, pięciu ratowników medycznych oraz dwóch techników-kierowców, a także trzy ambulanse z wyposażeniem specjalistycznym.

Fot. M. Żegliński (2)



oraz Narodowego Instytutu Onkologii w Gliwicach – tłumaczy Jacek Skorek.

Działania zespołu medycznego to kontynuacja działalności zapoczątkowanej w 2014 roku podczas rewolucji na Majdanie oraz w strefie ATO. Medycy mówią, że dzięki wówczas nawiązanym kontaktom teraz mogą dotrzeć z pomocą do miejsc, w których najbardziej jej potrzeba.

Satysfakcja

9 marca Jacek Skorek przekazuje: „Przerzucamy do Polski trzy rodziny z okolic Winnicy, które dotarły do nas wieczorem. Opowieści uchodźców różnią się od tego, co podają media. Ich miasteczko trafiło osiem rakiet

wystrzelonych z okrętów rosyjskiego MarWoja z Morza Czarnego. Opowiadają o strzelaniu do cywilnych samochodów na przedmieściach Kijowa, ostrzeliwaniu korytarzy bezpieczeństwa, gwałtach i rabunkach w Irpieniu, pociągach z Charkowa wypchanych ludźmi ciasno jak sardynki w puszcze, którzy jadą 8 godzin na stojąco, bez toalety, wody...

Olga, doświadczony i znany kardiolog pediatryczny, z córką i dwie inne kobiety z małutkimi dziećmi trafią do Ośrodka Szkoleniowego Ankar w Pokrzywnej koło Głuchołaz. Tam znajdą zakwaterowanie, a lekarka – również pracę”.

Działania zespołu medycznego **to kontynuacja działalności** zapoczątkowanej w 2014 roku podczas rewolucji na Majdanie oraz w strefie ATO.

Zespół nie jeździ raczej bezpośrednio do chorych, choć i takie interwencje się niekiedy zdarzają. – Na prośbę szpitala w Mościskach pojechaliśmy do pacjenta, który miał objawy stanu przedzawałowego. Dobrze, że trafił na nas, bo nasza karetka jest w pełni wyposażona, aby pomóc w takim przypadku. Ukraińskie karetki takiego sprzętu nie mają. Udało nam się więc zdiagnozować problem i udzielić pomocy według europejskich standardów, co uratowało pacjentowi życie – opowiada Jacek Skorek. I mówi: – Po jakimś czasie staliśmy się rozpoznawalni zarówno w Mościskach, jak i na granicy. Funkcjonariusze służby granicznej przepuszczali nas osobnym korytarzem. W Mościskach z kolei, gdy podjeżdżaliśmy pod szpital, nieraz zdarzało się, że zapraszano nas na poczęstunek, dziękowano za pomoc. Największą satysfakcję czerpie się z prostych gestów – przekonuje. **S**



Tadeusz Płużański

Ofiary Chersonia

Chersoń w Ukrainie jest dziś niszczone przez żołdaków Putina. 8 kwietnia 1941 r. w więzieniu NKWD w sowieckim wówczas mieście zmarł na serce Mariusz Zaruski, generał WP, pionier polskiego żeglarstwa, taternik. W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. odznaczony Orderem Virtuti Militari oraz kilkakrotnie Krzyżem Walecznych, adiutant Józefa Piłsudskiego i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Prawdopodobnie spoczywa bezimiennie na miejscowym cmentarzu.

W tragicznym wrześniu 1939 r. mógł uratować siebie, załogę i statek „Zawisza Czarny”, ale nie chciał opuszczać ojczyzny. Ukrył się i posługiwał fałszywymi dokumentami we Lwowie, ale wydał go inny polski oficer. Sowieci oskarżyli Zaruskiego, że „posługiwał się fałszywymi dokumentami, pragnąc ukryć swą poprzednią działalność”. Ostatecznie jako „element społecznie niebezpieczny” został skazany na pięć lat zsyłki do Kraju Krasnojarskiego. Ze względu na wiek i chorobę serca ostatnim ziemskim przystankiem generała okazał się szpital więzienny w Chersoniu.

W Chersoniu Sowieci zamordowali wielu innych Polaków. Ilu dokładnie – do dziś nie ustalono. Wiadomo, że 22 marca 1940 r. Beria rozkazem numer 00350 polecił „rozładować” więzienia NKWD w zachodniej Ukrainie i Białorusi. Oznaczało to przewiezienie 3 tys. więźniów przetrzymywanych w sześciu więzieniach w tzw. Zachodniej Ukrainie (lwowskiego, rówieńskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, drohobyckiego i stanisławowskiego)

do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu, a kolejnych 3 tys. osób z czterech więzień na tzw. Zachodniej Białorusi (w Brześciu, Wilejce, Pińsku i Baranowiczach) do więzienia w Mińsku.

Wśród wymordowanych w Ukrainie dominowali funkcjonariusze Policji Państwowej, Służby Więziennej i oficerowie Wojska Polskiego, sędziowie i prokuratorzy. Historyk Sławomir Kalbarczyk wymienia: sędzia Sądu Okręgowego we Lwowie Ludwik Dworzak (jednocześnie profesor prawa lwowskiego uniwersytetu), wiceprokurator przy Sądzie Okręgowym w Równem Stanisław Milczanowski, naczelnik więzienia w Ostrogu nad Horyniem Stanisław Majcherczak, ziemianin Ryszard Jaxa-Małachowski oraz wiceprezydenci Lwowa – dr Jan Weryński i Ludwik Chajes. Przeważają osoby narodowości polskiej, ale są też Ukraińcy i Żydzi. Znajdujemy również kobiety: „polskiego szpiega” Marię Burzańską, „agentkę polskiego wywiadu” Walentynę Czepielenko, działaczkę ukraińską, senatora RP I kadencji z listy Bloku Mniejszości Narodowych Helenę Lewczanowską, młodszą asystentkę w Zakładzie Pedagogicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Aleksandrę Valentę.

W Chersoniu do dziś nie przeprowadzono prac ekshumacyjnych – na miejscu potajemnego grzebania ofiar NKWD powstało osiedle mieszkaniowe. A w tamtejszym gimnazjum nauczycielem był Edmund Rufin Dzierżyński, wywodzący się ze starego szlacheckiego polsko-litewskiego rodu herbu Samson ojciec krwawego Feliksa. Ten ostatni zdrajca też mordował polską elitę. S

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Ks. prof. Samir Khalil Samir: Ekspertyza z autopsji



Marek Jan Chodakiewicz

Wiodący katolicki znawca mahometanizmu ks. prof. Samir Khalil Samir zgadza się z wywodem ks. Jamesa V. Schalla. Przede wszystkim podkreśla on, że z natury islamu wynika niemożliwość permanentnego współżycia w pokoju.

„Dziś problemem jest to, że – bez względu na ich stanowisko – muzułmanie nie przyznają się, że niektóre wersety Koranu nie mają zastosowania w obecnych sytuacjach. Dlatego też ulema (koraniczni doktorzy prawa) czują się zobligowani powiedzieć, że nie zgadzają się z tymi, którzy wybrali przystosowanie się do Wersetu Mieczy [obowiązku dżihadu] jako normatywnego, nawet jeśli nie potrafią ich potępić. W rezultacie w Koranie istnieją dwa wybory, agresywny i pokojowy, i oba są do zaakceptowania. Potrzeba autorytetu, jednomyślnie uznanego przez muzułmanów, który by potrafił powiedzieć: Od tej chwili tylko ten werset jest ważny. Ale tak się nie dzieje – i prawdopodobnie tak się nigdy nie stanie. Oznacza to, że gdy jacyś fanatycy zabijają dzieci, kobiety i mężczyzn w imieniu czystego i autentycznego islamu albo w imię Koranu czy muzułmańskiej tradycji, nikt im nie może powiedzieć: Nie jesteście prawdziwymi i autentycznymi muzułmanami. Tylko można

im powiedzieć: Sposób, w który odczytujecie Koran, nie jest naszym sposobem. I to jest właśnie dwuznaczność islamu, od początku do dzisiaj: przemoc jest jego częścią, mimo że możliwy jest też wybór tolerancji; tolerancja jest jego częścią,

Ks. Samir tłumaczy ponadto, że „wszystko jest przemyślane i ułożone w kontekście arabskiego świata kulturowego z VII wieku. Dlatego też, o ile ktoś próbuje zrozumieć projekt Mahometa dla religii muzułmańskiej, pojawia się

TO JEST DWUZNACZNOŚĆ ISLAMU, OD POCZĄTKU DO DZISIAJ: PRZEMOC JEST JEGO CZĘŚCIĄ, MIMO ŻE MOŻLIWY JEST TEŻ WYBÓR TOLERANCJI; TOLERANCJA JEST JEGO CZĘŚCIĄ, ALE JEST RÓWNIEŻ MOŻLIWE WYBRAĆ PRZEMOC.

ale jest również możliwe wybrać przemoc”.

Jednym słowem, islam to nie logocentryczna cywilizacja. Oddziałuje ona według swoich własnych kryteriów, których niemuzułmanie w większości nie rozumieją i nie są w stanie pojąć. Dotyczy to szczególnie ludzi wywodzących się z logocentrycznej cywilizacji zachodniej.

wtedy wszechogarniający model społeczności socjalnej, politycznej, kulturowej i religijnej”. Jednym słowem mamy totalizm.

I jak w takim wypadku mamy próbować się dogadać z mahometanami i mahometanizmem? Uczony katolicki objaśnia, że „warunkiem wstępnym dialogu jest obecność dwóch odrębnych głosów. Każde

wyrażenie tematu czerpie z dobrze zdefiniowanego oblicza i tożsamości. Dziś szczególnie po stronie chrześcijańskiej panuje zwyczaj, aby zasłaniać własną twarz i spuściznę kulturalną, aby móc rozmawiać z tą inną osobą. To jest dialog o najniższym wspólnym mianowniku. Tzw. wspólne wartości wynajdujemy

Bo tak naprawdę muzułmanie nie są problemem. Problemem jesteśmy my, ludzie Zachodu. A szczególnie problemem są ci, którzy od tradycji Zachodu odeszli: elity, intelektualisci, politycy. Tłumaczy ks. Paul Stenhouse:

„Laicki zachód nie jest bezreligijny, ale posiada zbyt wielu

dlatego że potrzebują, abyś na nich głosował. Zachodnia chętność swą tolerancją «różnic» jest w rzeczywistości produktem cienko skrywanej indyferencji, zrodzonej z niezrozumienia teraźniejszości oraz ignorancji na temat przeszłości, pomieszanych razem i podawanych z niezdrową dozą dezorientacji i podskórnego strachu – a nie nienawiści – wobec skrajnego islamu. Ten strach dzieli większość niezradkalizowanych muzułmanów oraz większość zdrowo rozsądkowych niemuzułmanów, którym udało się dodać dwa do dwóch”.

Tak szybko, jak uda nam się dać radę samym z sobą i dokończyć do naszego antyradykalnego wysiłku normalnych muzułmanów, tak szybko będziemy mogli dać sobie radę z dzisiejszymi wyzwaniami, w tym z radykalnym islamem. Najpierw będziemy musieli przypomnieć sobie, kim jesteśmy, potem jak stosować logocentryzm i zdrowy rozsądek, a następnie wypracować strategię, która posłuży w osiągnięciu celu: przywrócenia prymatu cywilizacji zachodniej w naszym życiu. I wtedy – siłą

ISLAM TO NIE LOGOCENTRYCZNA CYWILIZACJA. ODDZIAŁUJE ONA WEDŁUG SWOICH WŁASNYCH KRYTERIÓW, KTÓRYCH NIEMUZUŁMANIE W WIĘKSZOŚCI NIE ROZUMIEJĄ I NIE SĄ W STANIE POJAĆ.

już na samym starcie, zamiast dojść do nich jako możliwego rezultatu wspólnej wyprawy... Autentyczny dialog wymaga miłości dla prawdy za wszelką cenę i szacunku dla drugiego za jego uczciwość. Nie jest on minimalistyczny, ale rygorystyczny”.

Jednak jest promyk nadziei: „Jestem coraz bardziej przekonany, że odzyskiwanie autentycznej sekularyzacji, która uznaje religię jako fundamentalny wymiar osoby ludzkiej i społeczeństwa mogącego być w wolny sposób wspieranym (ale nie narzucanym przez państwo, co zwykle dzieje się w krajach islamskich), byłoby wielkim wkładem do współistnienia. Może zaoferować interesujący punkt odniesienia tym muzułmanom, którzy starają się połączyć demokrację, wolność i wiarę religijną. To jest odpowiedzialność, do której wzywa się Zachód, a chrześcijan szczególnie, aby ją wypełnili w tych latach radykalnych zmian”.

polityków i zbyt wiele partii politycznych, które zachowują się tak, jakby faktycznie tak było. I oni, tak jak ich muzułmańscy odpowiednicy, również twierdzą, że akceptują, a nawet witają «różnice». Robią to w imieniu Akcji Afirmatywnej,

LAICKI ZACHÓD NIE JEST BEZRELIGIJNY, ALE POSIADA ZBYT WIELU POLITYKÓW I ZBYT WIELE PARTII POLITYCZNYCH, KTÓRE ZACHOWUJĄ SIĘ TAK, JAKBY FAKTYCZNIE TAK BYŁO.

Równości Możliwości, Feminizmu, Multikulturalizmu, Etnicznej Dumy, Równości Małżeńskiej oraz miliarda politycznie poprawnych grup specjalnych interesów; albo po prostu z powodu pragmatyzmu,

inercji niemal – problem islamski w naszych społeczeństwach rozwiąże się sam. Podyktuje to logika. I wiara.

Waszyngton, DC, 28 marca 2022 r.

Intel z DC 

KULTURA

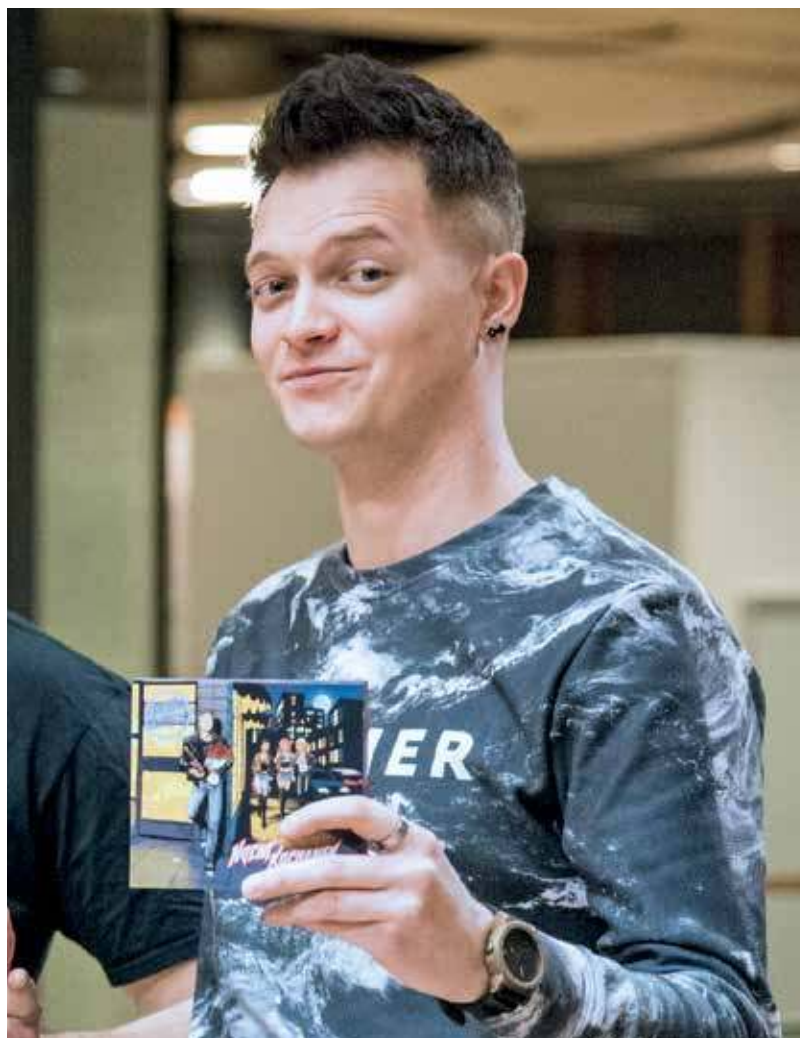
Czytaj też:

Nie pozwolę się ocenzurować

50

CHCEMY OTWIERAĆ głowy słuchaczom

- Po pierwsze – często ludzie, którzy znają język angielski, nie skupiają się na tekstach.
- Po drugie – chciałem spełnić marzenie, żeby sprawdzić się w tłumaczeniu tekstów szlagierów. A po trzecie – zagrać kawałki swoich idoli z polskim tekstem – mówi **Krzysztof Sokołowski**, wokalista, autor tekstów, frontman zespołu Nocny Kochanek.



Fot. M. Zegiński



„Stosunki międzynarodowe” to album, którego głównym zadaniem jest skupienie uwagi słuchaczy na **tekstach**. Na płycie znajduje się 9 utworów oryginalnie wykonywanych przez znane zespoły hardrockowe i heavymetalowe, których warstwa liryczna, a przy okazji muzyczna, całkiem dobrze wpisuje się w konwencję Nocnego Kochanka.

– **Gdybym był muzykiem, to nagrałbym taką płytę jak „Stosunki międzynarodowe”, żeby zaprezentować słuchaczom, o czym śpiewają wybitni wykonawcy poza Polską. I te treści, delikatnie mówiąc, nie są ambitne. To był Twój pomysł jako anglisty z wykształcenia?**

– Zdecydowanie. Od dłuższego czasu chodził mi taki pomysł po głowie. Tłumaczeniami piosenek interesowałem się od dawna. Lubiłem to robić (śmiech). Tak się m.in. uczyłem języka angielskiego. Dzięki temu moje słownictwo było bogatsze o nowe słowa. Później poszedłem na studia, które przygotowywały mnie do roli tłumacza. I wciąż w ramach mojego hobby tłumaczyłem teksty zagranicznych piosenek.

Jak już nagrałem z Nocnym Kochankiem kilka płyt, to uznałem, że dobrze by było upiec kilka pieczeni na jednym ogniu. M.in. chciałem zrobić to, co ująłem w pytaniu, czyli pokazać słuchaczom, o czym są teksty popularnych wykonawców.

Po pierwsze – często ludzie, którzy zna-

ją język angielski, nie skupiają się na tekstach. Po drugie – chciałem spełnić marzenie, żeby sprawdzić się w tłumaczeniu tekstów szlagierów.

A po trzecie – zagrać kawałki swoich idoli z polskim tekstem.

– **Po wysłuchaniu utworu stwierdziłem, że polscy tekściarze nie mają co popadać w kompleksy (śmiech). Żeby polscy twórcy pisali takie teksty, to byłoby zmiażdżenie przez krytyków i słuchaczy.**

– Zależało nam na tym, żeby nie skupiać się wyłącznie na graniu coverów. Nie chcieliśmy się popisywać. Zależało nam głównie na tekstach. Muzycznie prochu nie odkrywamy. Chcieliśmy być jak najbliżej oryginału. Po co mamy modyfikować

kawałki, które zostały nagrane w genialny sposób. Przede wszystkim chcemy otworzyć głowę słuchaczom. Takie było nasze zadanie.

– **Jak uczyłeś się śpiewania w tak wysokich rejestrach wokalnych?**

– Jak zaczynałem śpiewać, to nie nastawiałem się, że będę śpiewał długofalowo.

Na początku chciałem być gitarzystą. Przypadkowo się złożyło, że chłopaki zakładali zespół i nie mieli wokalisty. Jeden z kolegów usłyszał, jak sobie śpie-

wam, i zaproponował mi, żebym zaśpiewał kilka fraz, bo uznał, że mój wokal dobrze brzmi.

– **Samouk?**

– Zdecydowanie! Wracając do chłopaków, panowie grali w większości kawałki Iron Maiden. A jak wiesz,

Bruce Dickinson nie należy

do najsłabszych wokalistów na świecie (śmiech). I musiałem sobie jakoś z tym poradzić i śpiewałem wszystkie kawałki w niższej oktawie. Pewnie wtedy brzmiało to dość kuriozalnie.

Z kolejnymi próbami zastanawiałem się, jak ten

wokal rozkręcić. Próbowaliśmy zapisać się na lekcje. Kilka razy rozmawiałem z nauczycielami wokalu. Jednak uznałem, że potrzebuję kogoś, kto by mnie nauczył heavymetalowego śpiewania. Jeszcze nie spotkałem w Polsce takiego trenera wokalnego, który nastawiałby się wyłącznie na mocną muzykę. Na początku muzycznej drogi chciałem śpiewać coraz wyżej. Słuchałem w domu ulubionych kapel. Pamiętaj, że mieszkalem w bloku i nauka nie należała do najłatwiejszych. Co robiłem?

– **Co robicieś?**

– Wyciągałem poduszkę i śpiewałem w tę poduszkę, żeby sąsiedzi nie wygonili mnie z bloku. Takie śpiewanie wymaga dużej mocy. Metodą prób i błędów z biegiem czasu osiągałem wysokie rejestry wokalne. Na próbach z zespołem było mi lepiej i łatwiej. To samo się tyczy nagrywania płyt.

**JESZCZE NIE
SPOTKAŁEM
W POLSCE
TAKIEGO
TRENERA
WOKALNEGO,
KTÓRY
NASTAWIAŁBY
SIĘ WYŁĄCZNIE
NA MOCNĄ
MUZYKĘ.**

TŁUMACZĄC
PIOSENKI,
UCZYŁEM
SIĘ JĘZYKA
ANGIELSKIEGO.

– Miąłeś propozycje ról dubbingowych?

– Niestety nie (śmiech).

– Nocny Kochanek jest odnowicielem muzyki gitarowej w Polsce?

– Zdajemy sobie sprawę z tego, że wygląda to tak, jakby muzyka rockowa była na wyginięciu. Chociaż coraz młodsze roczniki traktują muzykę rockową jako ciekawostkę. Na ogół słuchają rapu i popu i nagle, jak się pojawia się rock w ich głośnikach, to czują, że jest to coś ostrego i coś innego. Kiedyś rap był czymś świeżym i nowym, co było idealnie pokazane w kawałku Aerosmith i Run-D.M.C. „Walk This Way”, którego nagraliśmy cover na „Stosunkach międzynarodowych”. Kiedyś ludzie byli przyzwyczajeni do gitar i innych żywych instrumentów. Później nastąpiła era rapu, gdzie mocny nacisk jest położony na wokale. Zastanawiam się, czy historia zatoczy koło i rock będzie na topie, a rap w odwrocie. Chociaż nie sądzę, żeby rap nagle stał się niepopularny wśród słuchaczy.

– Myślałeś o współpracy z raperami?

– Przy okazji coveru „Walk This Way” – w moim tłumaczeniu tytuł

to „Rób mi tak” – odzywaliśmy się do Rycha Pei. Byliśmy w kontakcie. Okazało się jednak, że mamy mało czasu i nie chcieliśmy mocno naciskać Rycha.

– Ze względu na intensywność działań w Nocnym Kochanku porzuciłeś zawód nauczyciela. Nie

było Ci żal z perspektywy czasu porzucenia kredy i tablicy?

– Jest trochę żal, bardzo często wracam myślami do pracy w szkole. Miałem super grono pedagogiczne. Na jednym z naszych koncertów pojawiła się nauczycielka, z którą pracowałem w jednej szkole, więc jak widzisz cały czas mam kontakt z moimi koleżankami i kolegami z byłej pracy. Niedawno dzwonił do mnie dyrektor, czyli mój były przełożony, i stwierdził, że co by się nie działo, miejsce w szkole będzie dla mnie zawsze (śmiech). W szkole miałem super klimat. Mieliśmy dobry kontakt z uczniami.

– Można powiedzieć, że Nocny Kochanek jest zespołem rodzinnym?

– Trochę tak. Przekrój wiekowy na naszych koncertach jest niesamowity. Nasza najsilniejsza grupa słuchaczy to ludzie w przedziale wiekowym 25-35 lat. Cieszę się, że nasza publiczność jest różnorodna. Są to słuchacze z róż-

WYCIĄGAŁEM
PODUSZKĘ
I ŚPIWAŁEM
W NIĄ, ŻEBY
SĄSIEDZI NIE
WYGONILI MNIE
Z BLOKU.

– Nasz realizator zadał mi pytanie, dlaczego ludzie przychodzą na nasze koncerty. I odpowiedź przyszła od razu. Ludzie chcą się dobrze bawić na naszym występie. Nie przychodzą, żeby płakać i wnikliwie analizować warstwę liryczną i muzyczną naszych utworów. Nie zależy nam na idiotycznych podziałach, które są dostrzegalne w każdym aspekcie naszego życia. Chcemy dostarczać słuchaczom dobrą rozrywkę!

– Zauważyłeś tendencję na rynku muzycznym, że raperzy chcą być gwiazdami rocka?

– To wynika z tego, że gwiazdy rocka zawsze były kontrowersyjne. I wśród społeczeństwa były odbierane jako niegrzeczne jednostki. Są ucieleśnieniem marzeń dziewczyn o złym chłopaku. Kojarzą się z luzem i frywolnością. I pamiętaj też o pierwiastku delikatnego bandyty, a dziewczynom się to podoba. Jednak życie gwiazdy rocka nie kończy się tylko na scenie. Wiąże się również z codziennym życiem. James Hetfield z Metaliki powiedział kiedyś, że on na scenie zachowuje się inaczej niż na co dzień. Na scenie jest władczy i groźny. A w domu jest zupełnie innym człowiekiem. I w tym przypadku zgadzam się z wokalistą Metaliki.

– A może „Stosunki międzynarodowe” powinny być prezentowane uczniom na lekcjach języka angielskiego?

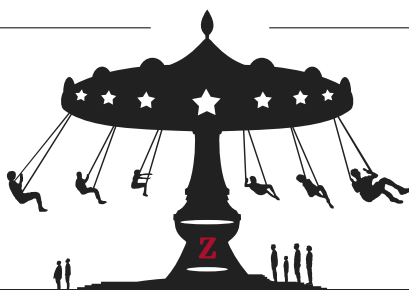
– O! To jest bardzo dobry pomysł! Bawimy, ucząc i ucząc, bawimy. Polecam (śmiech). 

CORAZ MŁODSZE ROCZNIKI TRAKTUJĄ MUZYKĘ ROCKOWĄ JAKO CIEKAWOSTKĘ. NA OGÓŁ SŁUCHAJĄ RAPU I POPU.

nych subkultur i z różnych grup wiekowych. Na Nocnego Kochanka przychodzą ludzie starsi ode mnie ze swoimi dziećmi.

– Nocny Kochanek niszczy podziały? To jest Wasza recepta na funkcjonowanie na rynku muzycznym?

KARUZELA



BLOGGERAMI

ROSEMANN

WARTOŚCI EUROPEJSKIE

KIEDY PRAWIE CZTERY LATA TEMU PREZYDENT

Andrzej Duda podczas spotkania w Leżajsku zasugerował, że Unia Europejska jest „wymagowaną wspólnotą”, spadła na niego fala krytyki, której echa przy różnych okazjach powracają do dziś. Wracając teraz do jego słów, warto przypomnieć, że zaraz po słowach, za które był i jest krytykowany, powiedział: „Oczywiście mamy prawo mieć swoje oczekiwania wobec Europy, która nas zostawiła w 1945 r. na pastwę Rosjan...”.

Nie, nie mam zamiaru bronić słów Andrzeja Dudy z 2018 r. I wcale nie dlatego, że są nie do obrony, ale dlatego że dzisiaj one bronią się same. Wisława Szymborska, czcąc pamięć Ludwika Wawrzyńskiego, nauczycieli, która poświęciła swoje życie, by ratować z ognia czyjeś dzieci, napisała: „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono. Mówię to wam ze swojego nieznanego serca”.

Od lat fraza „europejskie wartości” jest, nie tylko wobec Polski i wobec Polaków, używana jako narzędzie moralnej chłosty przez mających nieskrywane poczucie wyższości polityków – przedstawicieli tych krajów, które, jak powiedział Andrzej Duda, zostawiły nas w 1945 r. na pastwę Rosji. Pouczano nas jak jakieś upośledzone dziecko,

byśmy postępowali według wskazówek, albo byśmy, broń Boże, czegoś nie robili. A kiedy próbowaliśmy zwracać uwagę, że postępujemy jak oni, słyszeliśmy: „Przecież to Francja”, „to nie to samo, bo jesteśmy starszą demokracją” albo najczęściej kolejne komunały o tym, że te „europejskie wartości” to niemal Absolut.



I przyszedł luty Roku Pańskiego 2022, kiedy los postanowił brutalnie doświadczyć Ukraińców, ale i sprawdzić piewców wspomnianych „wartości”. „...ile nas sprawdzono”.

Nie wiem, czy kiedykolwiek przestanę czuć odruch wymiotny,

gdy znów ktoś zechce w jakimś celu lub bez niego wypowiedzieć zaklęcie o „europejskich wartościach”. Bo przez ten ponad miesiąc wojny, w natłoku informacji o ludzkich tragediach i zbrodniach wojennych nabrałem przekonania, że to, co łączy i zarazem dzieli tych wszystkich brukselskich hipokrytów okładających nas tymi „wartościami”, to partykularne geszefty i biznesowe porozumienia.

Okazało się nagle, że Europa najbardziej zatroskana jest o to, by Niemcom nie było za zimno, by Holendrom nie załamał się handel diamentami, Włochom luksusowymi mokasynami i torebkami, a Węgrom w zasadzie wszystko. I miało to znaczenie większe niż dzieci i starcy z Mariupola.

Okazało się, że jedyne wartości, jakie interesują tę całą wspólnotę, są jak najbardziej wymierne i wyrażone w twardych walutach. Oglądając wysiłki dyplomatyczne Polski, by uzyskać rzeczywisty wymiar sankcji nakładanych na Rosję i błagania o pomoc wygłaszane przez Wołodymyra Zełenskigo do kolejnych europejskich ciał przedstawicielskich, trudno nie przyznać, że to rzeczywiście wydumana wspólnota, która kończy się dokładnie wtedy, gdy któryś z jej członków musi cokolwiek poświęcić. 

Nie pozwolę się ocenzurować

– W latach 80., bojkotując politykę kulturalną komunistycznych władz, jako artyści dialogowaliśmy ze społeczeństwem. W tej chwili niestety tego dialogu nie widzę – mówi profesor **Tadeusz Boruta**, kurator wystawy „Nie ocenzurowano. Polska sztuka niezależna lat 80.” prezentowanej w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– **Wystawa „Nie ocenzurowano” opowiada o niezależnej sztuce lat 80. Czym ten okres wyróżniał się na polskiej mapie artystycznej?**

– Tytuł ekspozycji nawiązuje do okresu, kiedy cenzura polityczna obejmowała całość życia publicznego, a tym samym wszelkie teksty kultury. Po wprowadzeniu stanu wojen-

nego artyści wszystkich dyscyplin – plastycy, aktorzy, muzycy, pisarze czy dziennikarze podjęli bojkot polityki kulturalnej komunistycznych władz. Zrezygnowali z występów i prezentacji swej twórczości

w instytucjach państwowych i publicznych mediach, rezygnując tym samym z wszelkich profitów z bycia artystami, takich jak stypendia,

zakupy dzieł do kolekcji muzealnych, zamówień na realizacje publiczne. Bojkot trwał dość długo. Plastycy prowadzili go właściwie przez całą dekadę lat 80. Władza podejmowała próby blokowania prezentacji dzieł artystycznych, zwłaszcza w kościołach czy salkach przykościelnych, ale biskupi i księża nie godzili się

na cenzurę, broniąc wolności sztuki. O sztuce lat 80. nie sposób mówić w odezwaniu od całości przemian zachodzących w tej dekadzie. Był to czas oczekiwania na ponow-

WŁADZA PODEJMOWAŁA PRÓBY BLOKOWANIA PREZENTACJI DZIEŁ ARTYSTYCZNYCH, ZWŁASZCZA W KOŚCIOŁACH CZY SALKACH PRZYKOŚCIELNYCH.

ny zwrot polityczny, ale także czas formowania się na nowo naszej świadomości i tożsamości. Sztuka odgrywała w tym procesie istotną



Fot. arch. prof. Tadeusza Boruty

rolę. Pomagała wyrazić i przeżyć zarówno tę radość, jaką dała nam Solidarność, jak i późniejszy szok stanu wojennego. Wchodziliśmy w nową rzeczywistość, nie wiedząc, jaka ona będzie, ale mając zarazem świadomość własnej odwagi społecznej, jaką wyraziliśmy chociażby poprzez bojkot komunistycznych władz. Był to jasny sygnał dla rządzących, ale także dla innych członków naszej społeczności, że chcemy radykalnych zmian. Do formowania nowej świadomości każdego z nas z pewnością w istotny sposób przyczyniła się właśnie sztuka tamtego okresu.

– **W jaki sposób?**

– Sztuka oprócz walorów estetycznych posiada moc wyrażania i formowania ducha. W latach 80. orga-



nizowałem wystawy niezależne przy kościołach, współpracowałem m.in. z krakowskimi dominikanami, ks. Kazimierzem Jancarzem w Krakowie-Mistrzejowicach, robiłem także wystawy w Warszawie na Solcu. Wówczas, oprócz przedstawicieli środowiska artystycznego we wszelkiego typu wydarzeniach związanych ze sztuką uczestniczyły tłumnie osoby, które zazwyczaj nie chodzą na wystawy sztuki: parafianie, młodzież z duszpaSTERSTW, a w Mistrzejowicach robotnicy z nowohuckiego kombinatu. W czasie toczących się wówczas dyskusji zadawali pytania, które nie padają

W CZASIE
TOCZĄCYCH SIĘ
WÓWCZAS DYSKUSJI
ZADAWALI PYTANIA,
KTÓRE NIE PADAJĄ
ZAZWYCZAJ
W ROZMOWACH
KONSUMENTÓW
KULTURY.

zazwyczaj w rozmowach konsumentów kultury. Często poruszali kwestie fundamentalne. Obcowanie ze sztuką było dla nich ważne i chcieli o tym rozmawiać. Ten okres bezpośredniego dialogowania społeczeństwa z twórcami trwał przez całą dekadę lat 80. i było to niezwykle istotne doświadczenie zarówno dla tamtych wspólnot, jak i dla samych artystów. Chyba po raz pierwszy w dziejach twórcy mieli poczucie odpowiedzialności za duchowy kształt polskiej wspólnoty. Ukazanie poprzez sztukę stanu naszej wspólnoty, wówczas i dzisiaj, jest jednym z celów wystawy „Nie ocenowano”.

– Jak wygląda sama konstrukcja wystawy?

– Ekspozycję otwiera instalacja Krzysztofa Bednarskiego „La rivoluzione siamo Noi” [„Rewolucją jesteśmy my” – przyp. red.] ironicznie ukazująca ideologiczną bazę komunizmu. Głowa Marksa stanowi tutaj podporę konstrukcji stołu symbolizującego wspólnotę. Cała wystawa prezentuje różne nurty artystyczne – od sztuki realistycznej, poprzez abstrakcyjną, po rozmaite instalacje. Prezentujemy mało znaną szerszej publiczności tzw. wystawę walizkową, której twórca zamawiał u artystów miniatury albo małe repliki dzieł, dające się zmieścić w walizce. Walizka stawiała się obwoźną galerią podróżującą od domu do domu, stwarzając możliwość nawiązania żywego i osobistego kontaktu ze sztuką niezależną. Lata 80. były czasem powstawania rozmaitych środowisk twórczych często przyjmujących alternatywne wobec tradycyjnych formy funkcjonowania. Jednak największy obszar oddziaływania miał ruch wystaw przy kościelnych i to zjawisko stanowi główną oś wystawy „Nie ocenowano”, chociaż chcieliśmy również pokazać jak najszersze spektrum zjawisk niezależnych w latach 80. Na wystawie w Zamku Ujazdowskim widz jest prowadzony poprzez kolejne sale dziełami zgrupowanymi wokół tematów wziętych z ważniejszych wystaw niezależnych lat 80. Tak na przykład przestrzeń nazwana „Znak krzyża” nawiązuje do wystawy pod tym tytułem, która z 1983 roku odbyła się w czasie czerwcowej pielgrzymki św. Jana Pawła II do ojczyzny w roku 1983. Zorganizował ją prof. Janusz Bogucki w kościele na Żytniej w Warszawie. Budynek był wówczas jeszcze w ruinie po Powstaniu Warszawskim. Prezentowane były na niej dzieła z różnych środowisk artystycznych. Oprócz wystawy odbyły się tam wówczas spotkania dys-

kusyjne, wieczory poetyckie, spektakl „Wzlot” Teatru Ósmego Dnia. Doświadczenia z tej wystawy, wejście twórców w dialog z parafianami w przestrzeni kościoła, zaowocowały wielopłaszczyznową współpracą artystów z wiernymi w wielu parafiach w całej Polsce. Przy kościołach powstawały wystawy poruszające ważne problemy społeczno-polityczne. W wystawie przygotowanej przeze mnie w Zamku Ujazdowskim znajdzie się nawiązanie do kilku z tamtych ekspozycji. Jedną z nich jest wystawa „Przeciw złu, przeciw przemocy”, która powstała w krakowskich Mistrzejowicach po śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Nasza ekspozycja kończy się przestrzenią zatytułowaną „Wieczernik”, w której pokazujemy motyw Ostatniej Wieczery w rozmaitych obrazach i instalacjach. Prezentujemy tu również trzy spektakle dramatu Ernesta Brylla „Wieczernik”, z których pierwszy, wyreżyserowany przez Andrzeja Wajdę, miał premierę w 1985 roku w kościele na Żytniej w Warszawie. Kolejne Grzegorza Królikiewicza i Krzysztofa Tchórzewskiego, zrealizowane w ostatnich dwóch dekadach zadają o stan naszej wspólnoty dzisiaj. Naszą wystawę kończy obraz Włodzimierza Pawlaka z 1989 roku zatytułowany „Polacy formują flagę narodową”.

– Ile obiektów znajduje się na wystawie?

– Ponad dwieście. To naprawdę spora ekspozycja, pierwsza chyba tego typu w Polsce o sztuce niezależnej lat 80. Prezentujemy prace sześćdziesięciu trzech twórców. Sądzę, że nasza wystawa będzie istotnym wydarzeniem kulturalnym.

– Jak skomentuje Pan protest grupy artystów domagających się

Plakat autorstwa Cezarego Krysztopy wystawy „Nie ocenowano” w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski

wycofania ich dzieł z wystawy?

– Każdy twórca ma prawo obierać dowolne strategie artystyczne. Ich przejawem jest niewątpliwie uczestniczenie – bądź nie – w pewnych wydarzeniach kulturalnych. Nasza ekspozycja ma jednak charakter historyczny i posiada kontekst 40-letni. Została zorganizowana zgodnie z prawem. Wszystkie osoby, od których prace wypożyczyliśmy bezpośrednio na wystawę, oczywiście wiedziały o niej i zgadzały się na prezentację swoich dzieł. Prace znajdujące się w kolekcjach muzealnych bądź prywatnych nie wymagają każdorazowej zgody artysty bądź jego spadkobierców na prezentację danego dzieła – wcześniej kupionego od twórcy. Obecność w kolekcjach publicznych podkreśla ich status jako dobra kultury i jako takie powinny być dostępne dla publiczności, a nie być przechowywane w magazynach. Wybór poszczególnych prac był podyktowany moim uznaniem dla ich

W CZASIE TOCZĄCYCH SIĘ WÓWCZĄS DYSKUSJI ZADAWALI PYTANIA, KTÓRE NIE PADAJĄ ZAZWYCZAJ W ROZMOWACH KONSUMENTÓW KULTURY.



twórcy i przekonaniem o ich istotności dla pokazania możliwie szerokiego obrazu niezależnej sztuki tamtej dekady. W latach 80., bojkotując politykę kulturalną komunistycznych władz, jako artyści dialogowaliśmy ze społeczeństwem. W tej chwili niestety tego dialogu nie widzę. „W dobrym tonie” jest zmanifestowanie swojej niechęci wobec tego czy innego dyrektora instytucji, wybranego zgodnie z prawem przez ministra nieakceptowanego w danym środowisku rządu. Natomiast nie myśli się o roli sztuki w społeczeństwie w szerszym wymiarze, przekraczając wąskie środowiska, brakuje rozmowy z odbiorcami sztuki. Artyści mają do tego oczywiście prawo i nie chcę tutaj nikogo potępiać. Jednak jako kurator wystawy nie pozwolę się cenzurować – zwłaszcza na wystawie „Nie ocenowano”. **S**

Nie ma zgody „S” na propozycje rządu w sprawie podwyżek dla nauczycieli

NSZZ „Solidarność” nie akceptuje rządowej propozycji ws. podwyżek wynagrodzeń dla nauczycieli. W audycji „Głos pracownika” mówiła na ten temat Monika Ćwiklińska, rzeczniczka prasowa Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, wskazując m.in. **na znacznie wyższy wskaźnik inflacji od proponowanej podwyżki.**

Marcin Krzeszowiec

Rząd postulował 4,4 proc. podwyżki wynagrodzeń. Solidarność nie chce zgodzić się na tę propozycję. – W stosunku do ostatnich podwyżek wynagrodzeń sama inflacja wynosi około 10 procent, więc te 4,4 procenta waloryzacji nie pokrywa strat z nią związanych. Podwyżki nie były przedmiotem żadnych negocjacji. Wprowadzenie do parlamentu projektu to właśnie zabieg mający na celu uniknięcie rozmów na ten temat drogą społeczną. Ta waloryzacja 4,4 procenta jest zabiegiem mającym na celu podniesienie

wynagrodzenia nauczycieli stażystów na tyle, żeby przekraczało nowy próg płacy minimalnej, a poziom wynagrodzenia nauczycieli nadal jest żenująco niski – mówiła Monika Ćwiklińska.

Były prowadzone rozmowy między innymi na temat zmiany systemu wynagradzania. – Już w 2019 r. rząd zobowiązał się do tego, że od 1 stycznia 2020 r. zostanie wprowadzony nowy system wynagradzania nauczycieli, uzgodniony ze związkami zawodowymi. Unikano realizacji tego zapisu, mimo że wówczas nie było jeszcze pandemii,

nie było wojny. Po prostu uchylano się od realizacji porozumienia. Odbęło się wiele spotkań, lecz dalsza dyskusja na ten temat nie została podjęta i żadna konkretna propozycja nie została złożona – tłumaczyła pani rzeczniczka.

Pojawiła się propozycja nowego systemu płac, lecz z tym w parze miało iść podwyższenie pensum. Na to jednak nie chciała zgodzić się Solidarność.

– W porozumieniu z 2019 r. nie było mowy o pensum, żadne słowo na ten temat nie padło. W tej propozycji nie było żadnych szczegółów, miały być one dograne od kwietnia, do końca roku 2019. Takich rozmów w ogóle nie podjęto. Z góry założono, że to porozumienie nie zostało zrealizowane. Na domiar złego, w tak zwanych „negocjacjach” tylko my przedstawialiśmy swoje zdanie, a ze strony ministerstwa był tylko i wyłącznie nacisk na zwiększenie pensum – zaznaczyła Monika Ćwiklińska. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

**Rada KSGiE: RODZIMY WĘGIEL
TO BEZPIECZEŃSTWO POLSKI**

Fot. M. Żeglinski

Rada Krajowa Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” ze zdumieniem przyjęła słowa premiera Mate-

usza Morawieckiego o rozpoczęciu rozmów z premierem Australii w sprawie zastąpienia importu węgla z Rosji importem węgla z Austra-

lii – czytamy w stanowisku Rady Sekretariatu.

– W tej trudnej sytuacji, gdy coraz więcej państw próbuje odciąć się od dostaw surowców energetycznych z Rosji i poszukuje rozwiązań alternatywnych, polski rząd w ogóle nie bierze pod uwagę możliwości, by import rosyjskiego węgla zastąpić surowcem własnym, wydobywanym w naszym kraju, tylko szuka kolejnego kierunku, skąd można byłoby go sprowadzić – ocenia Solidarność.

„Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, iż opieranie się na importowanych nośnikach energii doprowadzi do utraty suwerenności energetycznej naszego kraju. Inwestycje w polskie górnictwo nie tylko rozwiązałyby problem braku surowca w chwili obecnej, ale również zagwarantowałyby, iż w przyszłych sytuacjach kryzysowych produkcja energii dla polskiej gospodarki nie będzie zagrożona, ponieważ węgiel służący do jej produkcji jest surowcem rodzimym, którego nie musimy importować” – napisała Rada KSGiE.

„Apelujemy o porzucenie koncepcji dalszego uzależniania się od surowców energetycznych z importu i o zintensyfikowanie działań, które w kilkuletniej perspektywie czasowej umożliwią zwiększenie wolumenu wydobycia polskiego węgla. Wykorzystajmy tę szansę!” – czytamy. **S**

Kalendarium

Solidarności

5.04.1989 – kończą się obrady Okrągłego Stołu, ich zwieńczeniem jest zgoda na ponowną legalizację NSZZ „Solidarność” i częściowo wolne wybory;

12.04.1982 – podziemne Radio „Solidarność” nadaje w Warszawie swoją pierwszą, trwającą 5 minut audycję.



Fot. M. Żeglirski

„Agresywny i wojowniczy język wypowiedzi rosyjskich liderów związkowych jest jedynie objawem choroby toczącej rosyjskie społeczeństwo”.

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”
w liście do Luci Visentiniego, sekretarza generalnego EKZZ

MKZZ: WYSTĄPIENIE SHMAKOVA POTWIERDZA, ŻE TO SOLIDARNOŚĆ MA RACJĘ

Wojna w Ukrainie i poparcie dla niej ze strony rosyjskiej centrali związkowej FNPR były tematem posiedzenia Rady Generalnej MKZZ 28 marca. Rada Generalna Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (MKZZ) podjęła decyzję o powołaniu komisji, która zbada postępowanie Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR) i przedstawi konkluzje na kolejne posiedzenie Rady Generalnej w maju. Wtedy zapadnie decyzja o ewentualnym zawieszeniu FNPR w strukturach MKZZ.

Deбата pokazała skrajnie różne podejście zarówno w ocenach rosyjskiej agresji, jak i w ocenie postawy FNPR, która popiera i usprawiedliwia wojnę Rosji przeciwko Ukrainie. Szokujące wystąpienie lidera FNPR Michaiła Shmakova, które kończyło posiedzenie Rady, dobitnie pokazało, że to Solidarność domagająca się wyrzucenia Rosjan z MKZZ ma w tej sprawie rację.

W debacie wziął udział przedstawiciel NSZZ „Solidarność”, Mateusz Szymański z Biura Zagranicznego KK. W swoim wystąpieniu zwracał uwagę na to, że za wojnę pełną odpowiedzialność ponosi Rosja i masowo popierający działania władz obywateli jej kraju. Podkreślił, że ponad 70 proc. obywateli Rosji poparło by atak na Polskę. Mówił również o tym, że ten konflikt nie ma charakteru lokalnego i że działania Rosji zagrażają bezpieczeństwu Europy i świata. Skrytykował opieszałość ruchu związkowego w odniesieniu do podjęcia decyzji o wykluczeniu FNPR ze swoich struktur, mimo że

ta organizacja od lat wspiera politykę Rosji i gwałci w ten sposób Konstytucję MKZZ.

– Jeśli nie podejmiemy żadnych działań i będziemy zamiatać ten problem pod dywan, to pokażemy światu, że ruch związkowy jest obojętny na śmierć i cierpienie. Że ci, którzy to popierają, mogą bez żadnych konsekwencji funkcjonować w strukturach zrzeszających niezależne i demokratyczne organizacje. Co więcej – z tymi, którzy w tej chwili giną. Sama wizja, że tak może się stać, jest przerażająca – mówił.

W imieniu przewodniczącego KK Piotra Dudy odniósł się do propozycji związkowców z Ukrainy – misji MKZZ do Ukrainy. Przewodniczący wyraził gotowość do organizacji i przewodniczenia takiej misji.

PIELGRZYMKA SOLIDARNOŚCI DO LICHENIA

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” i Zarząd Regionu Konińskiego serdecznie zapraszają organizacje zakładowe wraz z pocztami sztandarowymi na XXI Ogólnopolską Pielgrzymkę NSZZ „Solidarność” do Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu, która odbędzie się w dniach 23-24 kwietnia 2022 roku.

Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Matko Miłości, obdarz nas pokojem”.

APEL SZEFA SOLIDARNOŚCI DO SEKRETARZA GENERALNEGO EKZZ

Komitet Wykonawczy Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (EKZZ) nie chce jednoznacznie potępić Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR), która poparła rosyjską inwazję na Ukrainę.

W proteście Solidarność zwróciła 50 tys. euro, które EKZZ przekazała Solidarności na pomoc Ukrainie.

„Jesteśmy świadkami przerażających zabiegów, które mają na celu usprawiedliwianie i negowanie oczywistego faktu, że Rosja to agresorzy, dopuszczający się zbrodni wojennych” – napisał szef Solidarności Piotr Duda w liście do sekretarza generalnego EKZZ Luci Visentiniego.

W ocenie Solidarności EKZZ i jej sekretarz generalny robią wszystko, aby nie potępić Rosjan, czego powodem mogą być starania Luci Visentiniego o przywództwo w Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (MKZZ), które bez poparcia Shmakova i FNPR jest praktycznie niemożliwe.

„Międzynarodowy ruch związkowy nie może być zdominowany przez imperialne zapędy rosyjskiego związku zawodowego będącego ścisłym kolaborantem agenta KGB! Wolne i demokratyczne organizacje związkowe nigdy nie będą siedziały przy jednym stole ze zwolennikami przemocy i cierpienia! Ten apel ma szczególne znaczenie także dlatego, że rozważasz wystartowanie w wyborach na funkcję sekretarza generalnego MKZZ. To, co dzieje się na forum tej organizacji za sprawą Sharan Burrow [obecnej przewodniczącej – przyp. red.], jest porażające. Jej zamordystyczne zapędy prowadzą tę organizację w przepaść. Możemy to zmienić, jeśli Ty, jako potencjalny lider, wzniesiesz się ponad wyrachowane kalkulacje wyborcze. Trzeba zachować się porządnie. Nic więcej” – podkreślił szef Solidarności Piotr Duda w liście do Luci Visentiniego.

M.K.

SPÓR ZBIOROWY W WARSZAWSKIEJ STRAŻY MIEJSKIEJ

Związkowcy rozważają protest

Związkowcy działający w Straży Miejskiej w Warszawie **od jesieni ubiegłego roku** prowadzą spór zbiorowy z pracodawcą. Domagają się realizacji pięciu postulatów płacowych. Zawarcie porozumienia do tej pory okazało się niemożliwe, dlatego zapowiadają podjęcie kolejnych kroków. W grę wchodzi akcje protestacyjne.

Marcin Krzeszowiec

Pracownicy zrzeszeni w pięciu związkach zawodowych, w tym działacze z NSZZ „Solidarność”, działający w warszawskiej Straży Miejskiej pod koniec listopada ubiegłego roku weszli w spór zbiorowy z pracodawcą. Dotyczy on niskich wynagrodzeń pracowniczych, co wpływa nie tylko na portfele funkcjonariuszy, ale przekłada się również na niewielkie zainteresowanie służbą. Największa w Polsce Straż Miejska boryka się z problemem niedoborów kadrowych, dużą liczbą odejść strażników na emerytury i niedostateczną rekrutacją nowych funkcjonariuszy. Związkowcy biorący udział w sporze zwracają uwagę, że tylko poprzez zwiększenie wynagrodzeń pracowniczych można nadrobić wieloletnie zaległości.

– W aglomeracji warszawskiej jest ponad 300 wolnych wakatów dla strażników miejskich. Powinno nas być 1900, a tymczasem jest nas zaledwie 1600 – i to w dodatku wszystkich pracowników, łącznie z administracją, która liczy ponad 300 osób – mówi

nam Robert Bartołd ze Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Straży Miejskich oraz Gminnych. – Wystosowaliśmy pismo do prezydenta Trzaskowskiego ze szczegółowym opisem sytuacji, poprosiliśmy o rozmowy, zawnioskowaliśmy o zwiększenie uposażenia zasadniczego wszystkich pracowników warszawskiej Straży Miejskiej o 1700 złotych brutto. Po tym piśmie doszło do spotkania z władzami miasta. Spotkaliśmy się ze zrozumieniem dla naszych problemów ze strony miasta, ale kwota, jaka padła z naszej strony, nie została zaakceptowana. Dla warszawskiego budżetu okazała się zbyt duża – dodaje.

Związkowcy wskazują, że w tym roku miasto stołeczne Warszawa przeznaczyło dodatkowo 12 mln złotych na uposażenie dla Straży Miejskiej, co wystarczyło na zaledwie 400 złotych brutto podwyżki dla każdego pracownika. To kwota daleko odbiegająca od oczekiwań związkowców, ale doceniają oni starania władz miasta.

Gdy na jesieni ubiegłego roku związkowcy weszli w spór zbiorowy ze Strażą Miejską w Warszawie, przedstawili 5 postulatów. Pierwszy z nich dotyczył zwiększenia wynagrodzeń dla wszystkich pracowników Straży Miejskiej w stolicy o 1700 złotych brutto. Drugi postulat zakładał zmianę charakteru przyznawania premii z systemu uznaniowego na regulaminowy, tak aby nowe premie stanowiły 20 proc. uposażenia zasadniczego, a sposób ich przyznawania wynikał ze spełnienia



Fot. arch. „S” Straży Miejskiej w Warszawie

określonych wcześniej warunków. Kolejny punkt dotyczył zmiany systemu wynagrodzeń za nadgodziny – obecnie wypłacane jest w formie ryczałtowej, ale związkowcy chcieliby przywrócenia zasad z Kodeksu pracy. Czwarty postulat to wprowadzenie dodatku funkcyjnego dla dyżurnych stanowisk dowodzących oddziałami. W ostatnim, piątym punkcie związkowcy domagali się od pracodawcy rewaloryzacji wynagrodzeń pracowniczych o wskaźnik inflacji z ubiegłego roku.

Związkowcy wskazują, że rozmowy z przełożonym nie przynosiły efektów, ponieważ ze strony pracodawcy nie padały nowe, konstruktywne propozycje mogące doprowadzić do porozumienia i zakończenia sporu. Postulaty strony związkowej miały być niemożliwe do realizacji ze względu na brak środków.

– W październiku 2021 roku rozpoczęliśmy rozmowy z komendantem Straży Miejskiej m.st. Warszawy. Prowadziliśmy je w dobrej wierze i byliśmy przekonani, że uda nam się

uniknąć sporu zbiorowego. Niestety po trzech spotkaniach doszliśmy do wniosku, że dalsze rozmowy nie przybliżają nas do porozumienia i weszliśmy w spór zbiorowy. W kolejnym etapie przystąpił do rozmów mediator, ale nadal nie widać efektów w postaci nowych propozycji ze strony pracodawcy. Podczas rozmów usłyszeliśmy tylko, że na ten moment nie ma pieniędzy na realizację naszych postulatów. Nie widzimy zatem woli ze strony komendanta do zawarcia porozumienia i osiągnięcia kompromisowego rozwiązania, które zakończy ten spór – powiedział nam Zbigniew Kądziański reprezentujący Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Straży Miejskiej w Regionie Mazowsze.

Działacze związkowi z warszawskiej Straży Miejskiej podkreślają, że wspomniane problemy nie powstały nagle, ale gromadziły się od lat. Pozostają sceptyczni co do szans na rychłą zmianę tego stanu rzeczy z powodu utrzymującego się niskiego poziomu wynagrodzeń, niewielkiego zainteresowania służbą i dużej liczby odejść funkcjonariuszy. Wobec tego związkowcy rozważają pójście o krok dalej.

– To nie jest kwestia ostatniego roku czy dwóch. Te problemy nawarstwiały się od lat. Miasto co mogło, to zrobiło, ale to nadal tylko kropla w morzu w stosunku do tego, czego oczekujemy. Niestety te zaniedbania narastały latami i w tym momencie nadgonienie tych poziomów wynagrodzeń, które są standardem w takim mieście jak Warszawa, jest bardzo trudne. Rozmowy z pracodawcą nie przybliżają nas jednak do porozumienia i wszystko wskazuje na to, że będziemy musieli przejść do kolejnego etapu. Jako strażnicy miejscy nie możemy strajkować, ale rozważamy przeprowadzenie protestów w innych formach – zaznaczył Zbigniew Kądziański z Solidarności. **S**



HISTORIA

Kartka z kalendarza. **5 KWIETNIA** zdarzyło się:

1943 – Około 900 osób (w tym 209 dzieci) zginęło, a 1300 zostało rannych w wyniku omyłkowego zbombardowania belgijskiego miasta Mortsel przez lotnictwo amerykańskie, którego celem miała być pobliska fabryka.

Zakazane słowo „KATYŃ”

„Polecilem sprawdzić, czy nie ma ich w kraju, z którym mam stałą łączność. Okazało się, że nie ma tam żadnego z nich, podobnie jak w obozach jeńców wojennych w Niemczech. Ci ludzie znajdują się tutaj.

Nikt z nich nie wrócił” – stwierdził gen. Władysław Sikorski.

Odpowiedział mu Józef Stalin: „To niemożliwe! Oni uciekli”.

Gen. Władysław Anders: „Dokądże mogli uciec?”. Stalin: „No, do Mandżurii na przykład”. Ta rozmowa odbyła się 3 grudnia 1941 roku w Moskwie.

Pojmani przez Sowietów polscy oficerowie nie żyli już od półtora roku.

| Agnieszka Żurek |

Pierwsze wzmianki o odkryciu masowych grobów nieopodal ośrodka wypoczynkowego NKWD w pobliżu Smoleńska przekazali polscy robotnicy przymusowi pracujący w tamtych okolicach na początku lat 40.

Jednym z nich był żołnierz Armii Krajowej Teofil Dolata, którego młoda Polka mieszkająca pod Witebskiem przekazała ukrywaną czapkę oficer-

ską wyrzuconą przez jednego z jeńców przewożonych do Katynia z okna pociągu. „Jeszcze Polska nie zginęła!” – krzyknął wówczas żołnierz.

O grobach polskich oficerów informowali niemieckie władze okupacyjne

także rosyjscy chłopcy z okolic Katynia. Niemcy, którym zależało, aby zbrodnia ta nie obciążała ich konta, rozpoczęli prace ekshumacyjne. 11 kwietnia 1943 roku Agencja Transocean podała komunikat o odnalezieniu w Lesie Ka-

tyńskim zwłok 10 tys. polskich oficerów [ostateczna liczba ofiar wyniosła prawie 22 tys. – przyp. red.]. Dwa dni później informacje te powtórzyło Radio Berlin. Niemcy zaprosili

do współpracy przy ekshumacjach także Międzynarodowy Czerwony Krzyż oraz polskich przedstawicieli tej organizacji. Na miejsce zbrodni wysłano kilkunastu Polaków. W pracach uczestniczyli m.in. pisarze Ferdynand

Goetel i Józef Mackiewicz oraz ks. Stanisław Jasiński jako wysłannik abp. Adama Sapiehy.

Przy ciałach pomordowanych oficerów odnaleziono korespondencję z rodzinami urywającą się w kwietniu 1940 roku. „Tatusiu kochany! Najdroższy! Czemu nie wracasz? (...) Do szkoły teraz nie chodzę, bo zimno. Jak wrócisz, ucieszysz się na pewno, że mamy nowego pieska. Mamusia nazwała go Filuś” – list takiej treści znaleziono przy jednym z zabitych żołnierzy.

Pod koniec września 1943 roku teren Katynia został zajęty przez Armię Czerwoną, co przerwało prace ekshumacyjne i rozpoczęło długi okres tuszowania zbrodni. W okupowanej przez władze komunistyczne Polsce „Katyń” był słowem zakazanym. Nie wolno było o nim mówić, a tym bardziej uczyć w szkołach. Prawda o sowieckiej zbrodni rozprzestrzeniała się jednak wśród ludzi. Dużą rolę w przywracaniu pamięci o zamordowanych

”

Nie da się budować trwałych relacji na kłamstwie. Kłamstwo dzieli ludzi i narody. Przynosi nienawiść i złość. Dlatego potrzeba nam prawdy.

prezydent LECH KACZYŃSKI

Zbrodnia katyńska została uznana uchwałą Sejmu RP za posiadającą znamiona ludobójstwa zbrodnię wojenną i **zbrodnię przeciwko ludzkości**. Egzekucji ofiar, co najmniej 21 768 obywateli polskich uznanych za „wrogów władzy sowieckiej”, NKWD dokonało poprzez strzały w tył głowy oddane do bezbronnym jeńców.



Fot. Wikimedia Commons

>

Masowy grób w Katyniu – ekshumacja 1943 r.

oficerach odgrywały rodziny katyńskie oraz działacze podziemia niepodległościowego wydający nielegalne broszury informacyjne, organizujący podziemne prelekcje i stawiający pomniki.

21 marca 1980 roku na Rynku Głównym w Krakowie doszło do dramatycznego wydarzenia, kiedy to w proteście przeciwko kłamstwu katyńskiemu dokonał samospalenia Walenty Badyłak, emerytowany krakowski piekarz i były żołnierz Armii Krajowej. Komuniści starali się za wszelką cenę wyciszyć informacje o tej tragedii, jednak mieszkańcy Krakowa uparcie przynosili na miejsce śmierci Badyłaka kwiaty i znicze – w nocy pieczołowicie sprzątane przez władze. Dziś stoi w tym miejscu tabliczka z napisem: „Nie mógł żyć

w kłamstwie. Zginął za prawdę”.

O prawdę o Katyniu upominały się środowiska emigracyjne i niepodległościowe, a także księża, dziennikarze, pisarze i poeci.

W OKUPOWANEJ PRZEZ WŁADZĘ KOMUNISTYCZNĄ POLSCE „KATYŃ” BYŁ SŁOWEM ZAKAZANYM. NIE WOLNO BYŁO O NIM MÓWIĆ, A TYM BARDZIEJ UCZYĆ W SZKOŁACH.

*Tylko guziki nieugięte
przetwały śmierć
świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą
na powierzchnię
jedyne pomniki na ich
grobie*

– pisał Zbigniew Herbert.

O prawdę o Katyniu walczył także śp. prezydent Lech Kaczyński.

„Prawda – ta ostateczna broń przeciw przemocy – zwycięża. Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczypospolitej. To wielka zasługa Rodzin Katyńskich. Ich walki o pamięć o swoich

bliskich, a więc także – o pamięć i tożsamość Polski. Zasługa młodzieży. Uczniów takich jak Józef Bałka. Zasługa tych nauczycieli, którzy – mimo zakazów – mówili dzieciom prawdę. Zasługa księży, w tym księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego i zamordowanego w styczniu roku 1989 księdza Stefana Niedziela – inicjatora wzniesienia krzyża katyńskiego na cmentarzu Powązkowskim. Zasługa drukarzy nielegalnych wydawnictw. Zasługa wielu niezależnych inicjatyw i Solidarności. Milionów rodziców opowiadających swoim dzieciom prawdziwą historię Polski. (...) Wielkie zasługi w walce z kłamstwem katyńskim mają także Rosjanie: działacze Memoriału, ci prawnicy, historycy i funkcjonariusze rosyjskiego państwa, którzy odważnie ujawniali tę zbrodnię Stalina. Katyń i kłamstwo katyńskie stały się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrwały relacje między Polakami i Rosjanami. Nie da się budować trwałych relacji na kłamstwie. Kłamstwo dzieli ludzi i narody. Przynosi nienawiść i złość. Dlatego potrzeba nam prawdy. Racje nie są rozłożone równo, racje mają ci, którzy walczą o wolność” – napisał prezydent w przemówieniu przygotowanym na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Nigdy go nie wygłosił. Zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej nad Smoleńskiem wraz z całą 96-osobową polską delegacją, w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. **S**

PRAWO

NABYCIE NIERUCHOMOŚCI W DRODZE LICYTACJI a wykreślenie w księdze wieczystej

W związku z zamiarem nabycia nieruchomości w drodze licytacji, prowadzonej przez jeden z urzędów skarbowych w moim mieście, zastanawiam się, czy po nabyciu tej nieruchomości od razu staję się jej właścicielem? Jestem ciekaw, **na jakich zasadach następuje wpisanie mnie jako właściciela**. Czy powinienem też obawiać się jakichś spóźnionych wierzycieli?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Z ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji dowiemy się, że po zamknięciu licytacji organ egzekucyjny wydaje postanowienie o przybiciu na rzecz licytanta, który zaoferował najwyższą cenę. Z chwilą, gdy postanowienie o przybiciu stanie się ostateczne, organ egzekucyjny wzywa licytanta, który uzyskał przybicie – zaoferował najwyższą cenę, aby w terminie 14 dni od otrzymania wezwania złożył do depozytu organu egzekucyjnego cenę nabycia z potrąceniem wadium złożonego w gotówce. Jeśli postanowienie o przybiciu stało się ostateczne i nabywca uiścił cenę nabycia, organ egzekucyjny wydaje postanowienie o przyznaniu własności. Postanowienie o przyznaniu własności, które stało się ostateczne, przenosi własność na nabywcę i jest tytułem do ujawnienia na rzecz nabywcy prawa własności w katastrze nieruchomości oraz

przez wpis w księdze wieczystej lub podlega złożeniu do zbioru dokumentów. Postanowienie o przyznaniu własności jest także tytułem egzekucyjnym do wprowadzenia nabywcy w posiadanie nieruchomości. Z chwilą, kiedy postanowienie o przyznaniu własności stało się ostateczne, do nabywcy należą pożytki z nieruchomości. Od tej chwili nabywca też ponosi daniny publiczne przypadające z nieruchomości, których płatność przypada w dniu, w którym postanowienie o przyznaniu własności stało się ostateczne, lub po tym dniu.

Jeśli zaś chodzi o skutki nabycia własności nieruchomości, to z chwilą, gdy postanowienie o przyznaniu własności staje się ostateczne, wygasają wszelkie prawa i skutki ujawnienia praw i roszczeń osobistych ciężące na nieruchomości. W miejsce tych praw powstaje prawo do zaspokojenia z ceny nabycia

w kolejności przewidzianej w przepisach o podziale kwoty uzyskanej z egzekucji. Pozostają w mocy bez potrącenia ich wartości z ceny nabycia prawa ciężące na nieruchomości z mocy ustawy oraz służebności, o których mowa w art. 1000 § 2 Kodeksu postępowania cywilnego. W mocy pozostają też ujawnione przez wpis w księdze wieczystej lub przez złożenie dokumentu do zbioru albo nieujawnione w ten sposób, lecz zgłoszone najpóźniej na 3 dni przed terminem licytacji użytkowanie, służebności i prawa dożywotnika, jeżeli przysługuje im pierwszeństwo przed wszystkimi hipotekami lub jeżeli nieruchomość nie jest obciążona hipotekami albo jeżeli wartość użytkowania, służebności lub praw dożywotnika znajduje pełne pokrycie w cenie nabycia. Jednakże w ostatnim przypadku wartość tych praw będzie zaliczona na cenę nabycia.

Z przepisów ustawy wynika, że postanowienie o przyznaniu własności, które stało się ostateczne, wraz z planem podziału kwoty uzyskanej z egzekucji jest tytułem

do wykreślenia w księdze wieczystej lub w zbiorze dokumentów wszelkich praw, które według planu podziału wygasły. Na podstawie postanowienia o przyznaniu własności wykreśla

się wszystkie hipoteki obejmujące nieruchomości, jeżeli w postanowieniu stwierdzono zapłacenie przez nabywcę całej ceny nabycia gotówką lub czekiem potwierdzonym. **S**

STOSUNEK PRACY A UMOWA O PRACĘ

W potocznym użyciu często zamiennie używa się pojęć stosunek pracy oraz umowa o pracę. O ile w codziennym funkcjonowaniu zazwyczaj utożsamianie tych zwrotów nie wywołuje negatywnych skutków, o tyle należy jednak mieć na uwadze, że formalnie są to pojęcia odnoszące się do innych, choć oczywiście bardzo blisko powiązanych ze sobą, kwestii. W związku z tym warto rozumieć, jakie występują między nimi różnice.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

W PIERWSZYM RZĘDZIE NALEŻY WSKAZAĆ,

że stosunek pracy to więź prawna łącząca pracownika z pracodawcą. Innymi słowy, można powiedzieć, że jest to ogół praw i obowiązków, które ciążyą na tych podmiotach. Są to przy tym obowiązki panujące bezpośrednio między pracownikiem i pracodawcą (np. obowiązek pracodawcy wypłaty wynagrodzenia, któremu odpowiada prawo pracownika do otrzymania wynagrodzenia), jak i takie, w które włączone są inne podmioty (np. obowiązek pracodawcy zgłoszenia pracownika do ZUS i odprowadzanie do ZUS składek na ubezpieczenia społeczne).

Z kolei umowa o pracę to dwustronna czynność prawna, czyli złożenie oświadczenia woli przez dwa podmioty, z którego wynika po pierwsze chęć nawiązania przez nie stosunku pracy, a po drugie także niektóre elementy tego stosunku pracy.

Tym samym stosunek pracy jest nawiązywany na podstawie umowy o pracę (tak jak relacja najmu mieszkania jest nawiązywana na podstawie umowy najmu). Spostrzeżenie to należy uzupełnić o istotne kwestie.

Po pierwsze – stosunek pracy może powstać także na podstawie innych czynności prawnych niż umowa o pracę. Zgodnie bowiem z art. 2 kp pracownikiem jest osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę. Jest zatem jak najbardziej możliwe bycie pracownikiem bez podpisywania umowy o pracę (i nie chodzi tu o tzw. zatrudnienie na czarno, w której to sytuacji mimo braku formy pisemnej i tak umowa o pracę jest faktycznie zawarta). Przykładem takiej sytuacji może być osoba wybrana na burmistrza, która zostaje pracownikiem samorządowym na podstawie wyboru (nie podpisuje się z nią umowy).

Po drugie – treść stosunku pracy jest określona umową o pracę, ale także przepisami prawa. Przykładowo w umowie strony decydują np. o wysokości wynagrodzenia za pracę, rodzaju i miejscu świadczonej pracy czy wymiarze czasu pracy. Nie określa się w niej jednak takich spraw, jak np. prawo do urlopu macierzyńskiego czy ojcowskiego, prawa do dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych czy tzw. urlopu obojętnościowego. To, że umowa o pracę milczy w tych kwestiach, nie oznacza jednak, że pracownik nie ma takich uprawnień. Innymi słowy, są one elementami stosunku pracy. Łatwo można zatem dostrzec, że treść stosunku pracy jest dużo szersza niż umowy o pracę.

Stosunek pracy jest zatem kształtowany przez umowę (ewentualnie inny akt stanowiący podstawę jego nawiązania) oraz przez przepisy prawa – zarówno prawa powszechnego (ustawy, rozporządzenia), jak i zakładowego (układ zbiorowy pracy, regulamin pracy i wynagradzania). W konsekwencji wzajemne prawa i obowiązki pracownika i pracodawcy mogą ulec zmianie, albo z ich woli (zmiana treści umowy) albo bez (zmiana prawa). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT

JAK AWANSOWALIŚMY na mistrzostwa świata



Fot. Michał Dubiel / FORUM

We wtorek, 29 marca, po zwycięstwie 2:0 ze Szwecją w Chorzowie reprezentacja Polski **po raz dziewiąty** wywalczyła awans na najważniejszy turniej piłkarski na świecie. Prześledźmy, w jaki sposób i w jakich okolicznościach udało się Biało-Czerwonym załatwiać przepustki na tę imprezę?

Łukasz Bobruk

Francja 1938

Aby po raz pierwszy znaleźć się na Mundialu, nasi zawodnicy musieli uporać się z jednym rywalem. Była to Jugosławia, która miała za sobą zakończony półfinałowy występ na pierwszych mistrzostwach świata w 1930 roku. W pierwszym spotkaniu w Warszawie rozegranym 10 października 1937 roku Polacy pewnie zwyciężyli

4:0, a do siatki trafiali Leonard Piątek (dwukrotnie), Jerzy Wostal i Ernest Wilimowski. Rewanż odbył się 3 kwietnia następnego roku w Belgradzie. Jugosłowianie wygrali tylko 1:0 (Marjanović w 61. minucie) i nie odebrali naszej drużynie awansu na turniej, na którym ta zakończyła udział na pierwszej rundzie po pamiętnym boju z Brazylią, przegranym 5:6.

RFN 1974

Legendarne spotkanie w Strasburgu wspominać było w naszym kraju przez wiele lat. Długo nie mogliśmy się doczekać kolejnego meczu na mistrzostwach świata. Jak się okazało, było to 36 lat oczekiwania, choć eliminacje do zachodnioniemieckiej imprezy zaczęły się nieszczerólnie. 28 marca 1973 roku przyszła niespodziewana

porażka 0:2 z Walią w Cardiff po golach Jamesa i Hockeya. Na szczęście potem było coraz lepiej. Udało się u siebie zwyciężyć 2:0 Anglię (trafienia Gadochy i Lubańskiego) oraz 3:0 Walię (bramki Gadochy, Laty i Domarskiego). Sądym dniem był 17 października 1973 r. Wtedy Polacy zagrali z Anglią legendarny mecz na Wembley. Nam potrzebny był remis i udało się go wywalczyć. Jan Tomaszewski bronił jak natchniony, Jan Domarski dał Biału-Czerwonym prowadzenie w 57. minucie, na które 6 minut później odpowiedział z rzutu karnego Allan Clarke. Rok później podopieczni Kazimierza Górskiego zostali trzecią drużyną świata.

Argentyna 1978

Do kolejnych eliminacji przystępowaliśmy już jako faworyci grupy. Początek był udany – po dwóch golach Grzegorza Laty udało się ograć 2:0 na wyjeździe Portugalie. Następnie przyszły kolejne zwycięstwa: 5:0 i 3:1 z Cyprem oraz 2:1 i 4:1 z Danią. Na koniec wystarczyło na Stadionie Śląskim zremisować z Portugalczykami. Kazimierz Deyna strzelił bramkę na 1:0 w 36. minucie bezpośrednio z rzutu różnego. Odpowiedzią było trafienie Fernandes w 61. minucie. Wynik 1:1 zapewniał Polsce przepustkę do Argentyny, gdzie zespół Jacka Gmocha zakończył udział na drugiej rundzie.

Hiszpania 1982

Mieliśmy szczęście trafić do grupy 3-zespołowej (pozostałe 6 grup liczyło po 5 drużyn), z której awansował tylko zwycięzca. Polska przeszła te eliminacje jak burza, wygrywając wszystkie 4 możliwe spotkania. Pierwsze z nich, grane 7 grudnia 1980 roku świeżo po „aferze na Okęciu”, zostało wygrane 2:0 na Malcie i przerwane z powodu skandalicznego zachowania miejscowych kibiców, którzy rzucali z trybun różnymi przedmiotami. W kolejnym roku już pod wodzą Antoniego Piechniczka (który zmienił Ryszarda Kuleszę) udało się ograć dwukrotnie NRD (1:0

i 3:2) oraz na koniec we Wrocławiu rozbić 6:0 Maltę. Miesiąc po zakończeniu eliminacji został wprowadzony stan wojenny, który spowodował, że nasza reprezentacja nie mogła zagrać żadnego oficjalnego meczu międzypaństwowego. Mimo to udało się powtórzyć sukces z Niemiec Zachodnich.

Meksyk 1986

Tu już trudniej było graczom Piechniczka o awans. Wprawdzie Biału-Czerwoni ograli na dzień dobry 3:1 Grecję (2 gole Dziekanowskiego), lecz potem trafiło się sensacyjne 2:2 z Albanią w Mielcu. W maju 1985 roku nasi piłkarze zagrali 3 spotkania. Po 0:2 z Belgią w Brukseli przyszły niezwykle cenne wyjazdowe zwycięstwa: 4:1 z Grecją w Atenach i 1:0 z Albanią w Tiranie, gdzie zwycięskie trafienie zanotował Zbigniew Boniek, który dzień wcześniej z Juventusem wygrał finał Pucharu Mistrzów po pamiętnym finale na Heysel. 11 września tego roku trzeba było nie przegrać w Chorzowie z Belgią. Udało się. Rezultat 0:0 spowodował, że o mały włos Polacy dzięki korzystniejszemu bilansowi bramek wyprzedzili „Czerwone Diabły” w drodze do Meksyku, gdzie zatrzymali się na 1/8 finału.

Korea Południowa/Japonia 2002

Przez 16 lat zmieniło się w naszym kraju bardzo wiele. W zupełnie nowej rzeczywistości kadra Jerzego Engela potrafiła wygrać grupę eliminacyjną przed faworyzowaną Ukrainą, a także Białorusią (z którą doznała jedynej eliminacyjnej porażki – 1:4 w Mińsku), rozczarowującą Norwegią oraz Walią i Armenią. Polacy wywalczyli przepustki do Azji jako drudzy w Europie (po broniących tytułu Francuzach) na 2 kolejki przed końcem po ograniu 3:0 Norwegów w Chorzowie. Najlepszym naszym strzelcem był Emmanuel Olisadebe z 8 golami na koncie. Mimo posiadania tak świetnego zawodnika nie potrafiliśmy na Mundialu wejść do fazy pucharowej.

Niemcy 2006

Tym razem już się grupy nie udało wygrać – ekipa Pawła Janasa dwa razy po 1:2 uległa Anglii. Na szczęście z Austrią, Walią, Irlandią Północną i Azerbejdżanem osiągała same zwycięstwa, co dało bezpośredni awans na Mundial jako jedno z dwóch najlepszych drugich miejsc. Najwięcej goli dla Polski zdobyli Tomasz Frankowski i Maciej Żurawski (po 7), lecz mimo to na niemiecki turniej pojechał tylko ten drugi. A może z „Frankiem” w składzie udałoby się wyjść z grupy?

Rosja 2018

Opromieniona bardzo dobrym Euro kadra Adama Nawałki awansowała na Mundial z pierwszego miejsca w grupie. Pomogło jej szczęśliwe losowanie, gdyż uniknęła ekip ze światowej czołówki. Najwięcej problemów sprawiła jej Dania, która rozbiła Polaków 4:0 w Kopenhadze. Eliminacje rozpoczęły się od 2:2 w Kazachstanie, a poza wspomnianą klęską z Duńczykami potrafiliśmy wygrać pozostałe spotkania z tymi ekipami, a także z Rumunią, Czarnogórą i Armenią. Najlepszym strzelcem w historii europejskich eliminacji mundialowych został Robert Lewandowski, który zdobył 16 bramek. Mimo posiadania tak znakomitego napastnika znów zakończyliśmy turniej na fazie grupowej.

Katar 2022

Znów daliśmy się wyprzedzić w grupie Anglikom. Na szczęście zostawiliśmy za sobą Węgry, Albanię, Andorę i San Marino. Paulo Sousa wprowadził Polskę do baraży, gdzie ta najpierw awansowała walkowerem kosztem Rosji, która została wykluczona z baraży za atak na Ukrainę. a potem ograla 2:0 Szwecję w Chorzowie po bramkach Lewandowskiego i Zielińskiego. Czy Czesławowi Michniewiczowi i jego podopiecznym uda się w Katarze chociaż awansować z grupy? Przekonamy się późną jesienią. **S**

WALCZĄ o mistrzostwa

Przed nami wiele ciekawych rywalizacji. Tym razem jednak walczyć będą nie sportowcy, a działacze poszczególnych federacji narodowych o organizację mistrzostw Europy i mistrzostw świata w następnych latach.

Barbara Michałowska

CIEKAWĄ POLITYKĘ PROWADZĄ FEDERACJE

piłkarskie w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Najpierw związki piłki nożnej w Anglii, Irlandii Północnej, Irlandii, Szkocji i Walii zgłosiły chęć zorganizowania wspólnie mundialu w 2030 roku. Na początku lutego jednak zrezygnowały z ubiegania się o organizację tej imprezy. Za to postanowiły powalczyć o organizację mistrzostw Europy w 2028 roku. We wspólnym oświadczeniu obie federacje napisały: „Dzięki temu wyjątkowemu partnerstwu podejmujemy odpowiednie kolejne kroki, a naszą ambicją jest zorganizowanie udanego UEFA EURO, które będzie wspaniałym świętem piłki nożnej dla kibiców i drużyn. Wierzimy, że EURO 2028 będzie jednym z największych wydarzeń sportowych, jakie kiedykolwiek odbyły się w Wielkiej Brytanii i Irlandii. To bezprecedensowe partnerstwo pięciu stowarzyszeń oferuje coś wyjątkowego dla europejskiego futbolu (...).” Federacjom prawdopodobnie bardziej opłaca się organizacja Euro niż mundialu.

Kandydaturę do organizacji Euro w 2028 roku zgłosiła również Turcja. Chęć przygotowania imprezy wyraziła też, ku zdziwieniu świata piłkarskiego, Rosja. Pomysł ten

dziwi, bo teoretycznie UEFA zawiesiła Rosję, więc nie może ona być gospodarzem mistrzostw. Kandydaturę Rosji skomentował ostatnio nawet premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson. Cytowany przez brytyjski dziennik „The Guardian” powiedział: „Idea, że Rosja ma teraz jakiegokolwiek pomysł na turniej piłki nożnej lub jakiegokolwiek wydarzenie kulturalne, jest poza satyrą”.

Gospodarza Euro 2028 poznamy prawdopodobnie we wrześniu przyszłego roku.

Rosja jednak nie ogranicza się do chęci przygotowania Euro w 2028 roku. Zgłosiła również kan-

odbywa się w jednym państwie (albo dwóch przy współorganizowaniu Euro np. przez dwa sąsiednie kraje). Po krótkim okresie, kiedy rozgrywki przeprowadzano na stadionach

całego kontynentu, UEFA wróciła do starego systemu.

Ważą się także losy organizacji mundialu w 2030 roku.

Wiadomo, że cztery lata po rozgrywkach w Katarze – w 2026

roku piłkarze spotkają się na stadionach Kanady,

Meksyku i Stanów Zjednoczonych.

Pewnych kandydatów do organizacji mundialu w 2030 roku po rezygnacji Wielkiej Brytanii i Irlandii jeszcze nie ma.

A to niezwykle mundial, zostanie bowiem rozegrany w stulecie pierwszych mistrzostw, które odbyły się w Urugwaju. W ubiegłym roku media pisały o tym, że być może FIFA rozważa opcję organizacji turnieju na więcej

niż jednym kontynencie. Na razie jednak panuje cisza, a w mediach pojawiają się tylko spekulacje, kto może startować w konkursie na organizację imprezy. O tym, kto będzie gospodarzem Mundialu 2030, dowiemy się najprawdopodobniej w 2024 roku. **S**

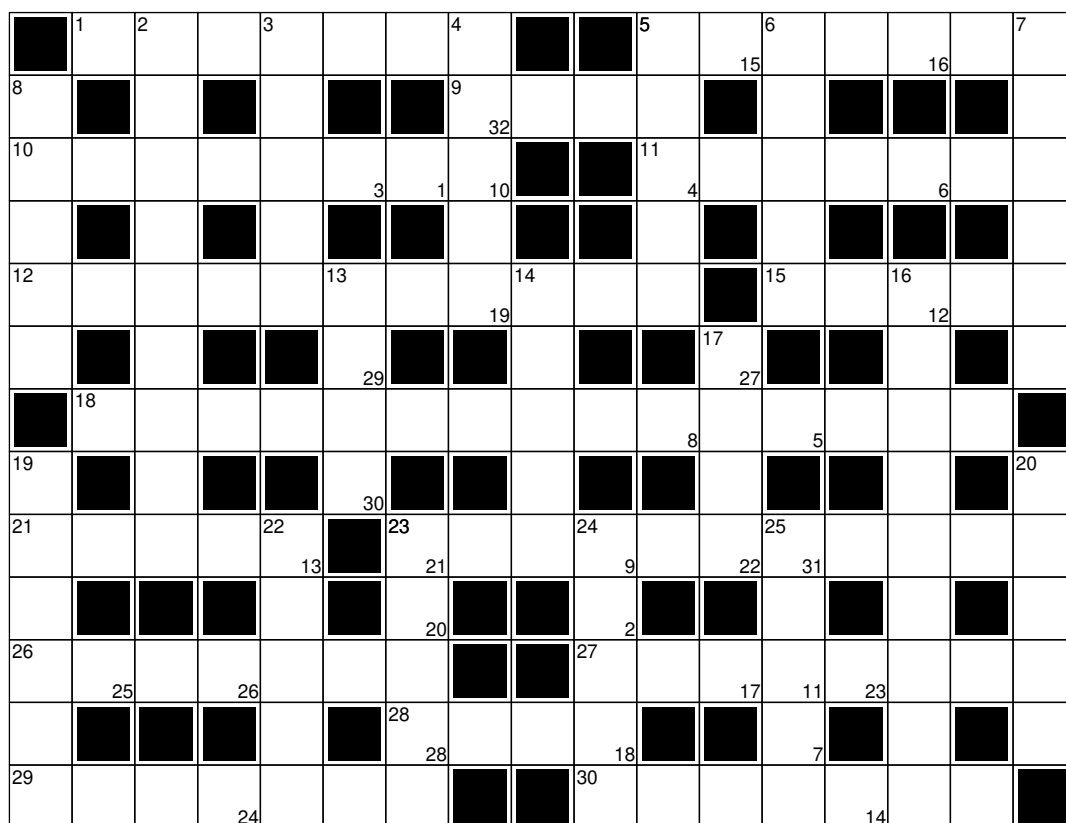
IDEA, ŻE ROSJA
MA TERAZ
JAKIKOLWIEK
POMYSŁ NA TURNIEJ
PIŁKI NOŻNEJ LUB
JAKIEKOLWIEK
WYDARZENIE
KULTURALNE, JEST
POZA SATYRĄ.

FEDERACJOM PIŁKARSKIM W WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDII PRAWDOPODOBNIERZ BARDZIEJ OPŁACA SIĘ ORGANIZACJA EURO NIŻ MUNDIALU.

dydaturę do organizacji turnieju w 2032 roku. Euro 2032 chcieliby również zostać Turcy i Włosi.

Turcja wcześniej walczyła także o organizację turnieju w 2024 roku, jednak przegrała z Niemcami. Euro 2024 to także powrót do starej formuły, wedle której turniej

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Poziomo:

1 Stanisław, polski działacz oświeceniowy **5** młodzież w jeziorze
9 przed nazwiskiem **10** zaprawa do zup i sosów **11** deszyfrator **12** osoba zatrudniona na określonych umowach warunkach **15** ogłoszenie w czasopiśmie
18 uogólnianie **21** mózg armii

23 uspokojenie, ukojenie **26** element krzesa **27** dokonuje kradzieży **28** porcja rudy do wytopu **29** kwestionariusz z pytaniami **30** kłopot dla dwojga

Pionowo:

2 ostatnie rozporządzenie **3** suche w stogu **4** bliska mu koszula **5** bieda,

niedostatek **6** Pola, grała Marusię **7** koń maści czarnej **8** śnieżna na drzewach
13 piewca, wieszcz **14** zamek w gruzach
16 drewniana załoga **17** insekt
19 żywe stworzenie **20** przełanie praw
22 trwanie, istnienie **23** silny deszcz
24 podhalański gospodarz **25** drobna, ostra drzazga

TYGODNIK
Solidarności

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara
Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

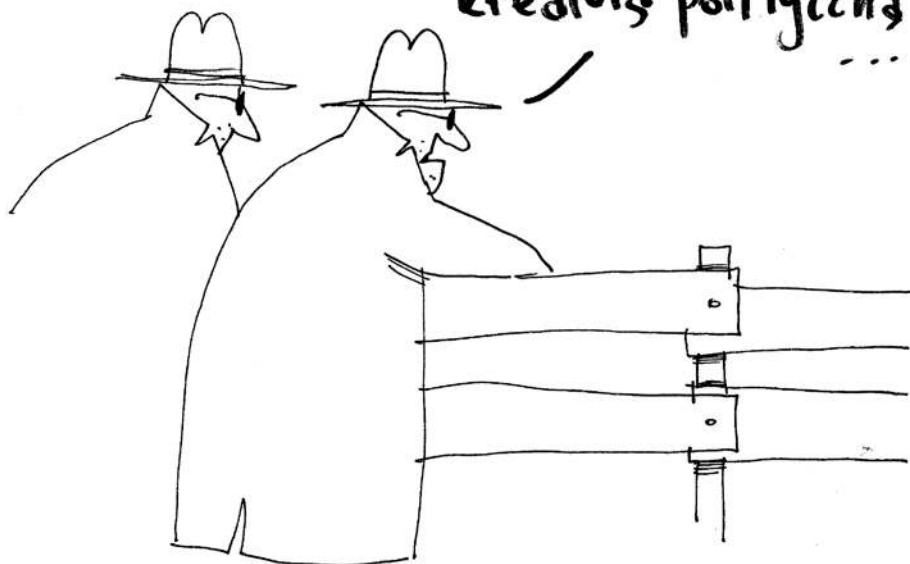
Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,
ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Hodowaliśmy go na kreatora polityki,
ale coś poszło nie tak i został
kreator polityczny...



Wystąpił na sejmiku - krzyż

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: **tysoł.pl**;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro
– przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
cena podlega indywidualnej
negotjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

ГОЛОС СОЛІДАРНОСТІ, тепер і українською

Głos Solidarności, teraz również po ukraińsku

- **Найважливіша інформація для українців у Польщі.**

- Najważniejsze informacje dla Ukraińców w Polsce.

- **Цікава журналістика.**

- Opiniotwórcza publicystyka.

- **Звіти з України.**

- Reportaże z Ukrainy.

- **Підтримка Солідарності.**

- Wsparcie Solidarności.



 **tysol.com.ua**

НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?

Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини

Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?

Jak znaleźć pracę?

Права працівників

Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

Partner

Patroni honorowi